

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha

XLVII

Marek Dietrich

*Podsumowanie
dwunastolecia 1996-2008*

Warszawa, 2010

ISBN 978-83-89871-16-5

© Copyright by Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha

Warszawa 2010

Adres:

Instytut Problemów Współczesnej
Cywilizacji im. Marka Dietricha
ul. Koszykowa 80
02-008 Warszawa
tel. 22-234-70-07
fax 22-234-70-08
e-mail: instytut@ipwc.pw.edu.pl

Opracowanie redakcyjne i skład:

BETEX, ul. Irzykowskiego 2/100, 01-317 Warszawa, tel. 22-665-09-22

Druk:

Wydawnictwo SGGW
ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa, tel. 22-593-55-21

Szanowni Czytelnicy!

Profesor Marek Dietrich po zakończeniu drugiej kadencji rektorskiej w Politechnice Warszawskiej objął stanowisko dyrektora Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji. Przez 12 lat od 1996 roku poświęcił Instytutowi wiele swojego czasu i zaangażował w jego tworzenie i działalność cały swój autorytet. W tym okresie w IPWC opublikowano 43 wydawnictwa poruszające aktualne i ważne problemy cywilizacyjne, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki związanej ze środowiskiem akademickim.

Wyrażam swoje wielkie zadowolenie z faktu, że ten przebogaty dorobek Profesora znalazł swoje podsumowanie w kolejnym wydawnictwie, w znaczącej części przygotowanym przez samego Profesora. W tym miejscu składam serdeczne podziękowania p. Barbarze Dietrich za wielki wkład pracy w redakcję tej publikacji i nadanie jej ostatecznej formy. Ponieważ w *Podsumowaniu dwunastolecia 1996-2008* nie została uwzględniona część seminariów oraz projektów realizowanych w Instytucie, omówiono je w *Suplemencie*. W ocenie wielu osób dorobek Instytutu w okresie „dyrektorowania” Profesora jest imponujący.

W dowód uznania Kolegium Instytutu kierowane przez Rektora Politechniki Warszawskiej, prof. Włodzimierza Kurnika, podjęło uchwałę **o nadaniu Instytutowi imienia Marka Dietricha**.

Przemawiając w dniu pogrzebu nad grobem Profesora Marka Dietricha, rektor Politechniki Warszawskiej powiedział między innymi:

Opuścił nas uczony wielkiego formatu, wybitny rektor, strażnik tradycji akademickich i dobrego imienia uczelni, życzliwy ludziom i zasłużenie szanowany przez wszystkich człowiek.

Wraz z Profesorem odeszła znacząca część żywej historii Politechniki Warszawskiej ostatnich lat. Profesor Marek Dietrich poprzez swój dorobek, stosunek do pracy i do człowieka był żywą legendą środowiska akademickiego Warszawy. Był osobistością tego środowiska i osobą powszechnie szanowaną.

Pan prof. Tadeusz Szopa (były kierownik Zakładu Podstaw Konstrukcji Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej), przemawiając w dniu pogrzebu wypowiedział m.in. słowa, w których bardzo trafnie scharakteryzował Profesora:

Mimo pełnienia tych i wielu innych absorbujących funkcji na Politechnice i poza nią, do końca swojego życia był bardzo aktywnym

pracownikiem Zakładu. Wszyscy korzystaliśmy z Jego opinii, sądów, rad, wskazówek, nie tylko w działalności naukowej i dydaktycznej, lecz nierzadko także w naszym życiu prywatnym. Był bardzo mądrym i przewidującym człowiekiem.

Szczególnym „dzieckiem” w bogatej i wszechstronnej działalności Pana Profesora jest międzyuczelniany Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji. Bardzo trafnie przedstawił zaangażowanie Profesora w sprawy Instytutu w swojej mowie pogrzebowej prof. Jerzy Osiewski:

(...) Instytut to było dziecko Profesora Dietricha. Przez te 12 lat, kiedy nim kierował, poświęcił mu całą swoją energię, zaangażował cały swój autorytet, chciał osiągnąć coś, co wydawało się niemożliwe lub bardzo trudne, mianowicie zająć się problemami współczesnej cywilizacji w połączeniu z problemami edukacji, zwłaszcza uniwersyteckiej.

(...) Uważał, że jednym z zasadniczych zadań Instytutu jest stworzenie ogólnopolskiego forum dyskusyjnego na tematy interdyscyplinarne, na tematy związane zarówno z systemem edukacji, jak i współczesnymi problemami cywilizacji, a zwłaszcza pozycji i bezpieczeństwa człowieka we współczesnym świecie. (...) Warto podkreślić, że wśród tematów, którymi zajmował się, którymi się fascynował, znalazły się też i takie, które – mieszcząc się w problematyce współczesnej cywilizacji – dotyczyły spraw, którymi prawie nikt się nie zajmował. Takie hasła jak: pamięć i działanie, rola symboli, sprawa autorytetu czy kwestie związane z problemem: humanizm i technika, to były wszystko sprawy, które nurtowały Profesora Marka Dietricha. (...)

Profesor odszedł 31 lipca 2009 roku. Odszedł tak jak żył, bardzo godnie i bardzo cicho. Odszedł dobry, a jednocześnie bardzo skromny człowiek. Choroba, z którą tak trudno się wygrywa, odniosła kolejne zwycięstwo. Zabrała człowieka, który był tak bardzo aktywny, tak bardzo potrzebny poprzez swoje rady, poprzez swoją mądrość. Człowieka, który zawsze był przyjazny i otwarty. Wyrażam swój wielki smutek i ból, że Profesor Marek Dietrich odszedł. Polska nauka, środowisko akademickie zostało zubożone o wielkiego intelektualistę, prawnego i szlachetnego człowieka.

*Tomasz Borecki
Dyrektor Instytutu Problemów
Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha*

Przedmowa

Opracowanie autorstwa prof. Marka Dietricha – założyciela i Dyrektora Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji, które w imieniu Kolegium Instytutu mam zaszczyt opatrzyć przedmową, zostało przez Autora zaplanowane i skomponowane jako podsumowanie dwunastoletniej działalności Instytutu w latach 1996-2008, a więc w okresie, w którym Instytutem kierował. Przedstawienie tego swoistego sprawozdania obejmującego cały dorobek Instytutu, prof. Marek Dietrich planował już w roku 2008 – w związku z zakończeniem swej misji dyrektora. Wykonał tę pracę, nadając jej skromny tytuł podsumowania, który został zachowany zgodnie z Jego wolą. Nie doczekał niestety ukazania się swego opracowania drukiem.

Dziś, na początku roku 2010, pół roku po śmierci Marka Dietricha, Jego *Podsumowanie dwunastolecia 1996-2008* nabiera szczególnego znaczenia. Z perspektywy czasowej, w kontekście charakterystyki postaci Autora oraz Jego poglądów i myśli o współczesnym świecie, *Podsumowanie* staje się przewodnikiem po bardzo pokaźnym i znaczącym dorobku Instytutu Marka Dietricha – od listopada 2009 roku noszącego formalnie Jego imię. Nie ilość jest jednak wyznacznikiem tego dorobku, ale jego uniwersalizm, poziom debaty, którą dokumentował oraz jego znaczenie społeczne, gospodarcze i cywilizacyjne. Tym, na co warto zwrócić szczególną uwagę, jest niezwykła trafność podejmowanej problematyki, daleka od bieżącej mody, przemijających trendów i koniunkturalizmu.

Aby to potwierdzić, wystarczy przypomnieć, że sprawa gruntownej reformy szkolnictwa wyższego, którą dziś żyje środowisko akademickie, oraz długofalowej polityki edukacyjnej państwa była przedmiotem debaty zorganizowanej przez Instytut już w roku 1997, a podstawowe fundamenty Europejskiej Przestrzeni Edukacji i Badań, takie jak zapewnienie wspólnych standardów jakości kształcenia, systemu studiów trójstopniowych czy mobilności i akredytacji były dyskutowane w Instytucie na długo przed rozpoczęciem Procesu Bolońskiego. Podobnie, temat globalnego ocieplenia klimatu został podjęty przez IPWC 9 lat wcześniej, nim Al Gore otrzymał nagrodę Nobla za zasługi w uświadamianiu światu wagi tej problematyki.

Na podkreślenie zasługuje podjęcie przez Dyrektora Marka Dietricha niezwykle delikatnych i trudnych zagadnień etyki w nauce i bardzo poważnych dylematów związanych z praktycznym wykorzystaniem dostępnych już bardzo zaawansowanych technologii. Debata w IPWC na te tematy miała miejsce

10 lat temu. Dziś problemy te występują z ogromną ostrością, a etycy nie znajdują dla nich prostych rozwiązań.

Treść *Podsumowania dwunastolecia 1996-2008* Marka Dietricha kończy „Rola symboli” – odniesienie do seminarium i debaty odbytej w Instytucie w roku 2006. Zakończenie „Rola symboli” to też symbol. To znak przywiązania Autora do niezmiennych wartości, jakim hołdował sam jako człowiek i jakimi, w Jego przekonaniu, powinien kierować się każdy uniwersytet jako zbiorowość, której końcowym celem i powinnością jest działanie na rzecz człowieka i rozwoju jego człowieczeństwa.

Podsumowanie dwunastolecia 1996-2008 jest dziełem samym w sobie, ale pełnię oddziaływania osiągnie dopiero łącznie z publikacjami Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji, które przywołuje i omawia. Z satysfakcją rekomenduję tę lekturę wszystkim tym, którzy zechcą pójść drogą wytyczoną przez Profesora Marka Dietricha.

*Włodzimierz Kurnik
Przewodniczący Kolegium Instytutu
Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha*

O Instytucie

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji (IPWC) utworzony został w 1996 roku przez cztery uczelnie: Akademię Medyczną (obecnie Warszawski Uniwersytet Medyczny), Politechnikę Warszawską, Szkołę Główną Handlową i Uniwersytet Warszawski. Do uczelni założycielskich w 2004 roku dołączyła Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Ideą przyświecającą twórcom Instytutu było zbliżenie środowisk uczelni warszawskich – nauczycieli akademickich i studentów. Zbliżenie poprzez podejmowanie tematów wykraczających poza zainteresowania poszczególnych uczelni, tworzenie platform wymiany myśli, a w efekcie zrozumienie postaw, poglądów i działalności innych niż własne środowisk, wzajemne wzbogacanie się. Jednym z ważniejszych problemów polskiego społeczeństwa był bowiem – i jest nadal – brak zrozumienia motywacji, możliwości, potrzeb i zachowań tych, których uważa się za innych, a nierzadko nawet ich lekceważenie i deprecjonowanie.

Źródła tak silnych w Polsce tendencji różnych środowisk do zamykania się we własnym kręgu w dużej mierze tkwią w naszej historii – i tej dawnej, i najnowszej. W Polsce szlacheckiej, aż do XIX wieku, nie rozwinęło się silne mieszczaństwo, a więc i mentalność burżuazyjna, z której wywodzą się główne kierunki europejskiej myśli ekonomicznej i społecznej, przede wszystkim powszechnie jak dotąd akceptowany w Europie ustrój kapitalistyczny. Gdy w przestrzeni europejskiej kształtowały się nowoczesne społeczeństwa, dla kilku pokoleń Polaków celem nadrzędnym było odzyskanie państwowości. Stąd wzięła się rola społeczna i etos polskiej inteligencji, pod wieloma względami nieprzystające do postaw prezentowanych w innych krajach przez odpowiadające jej grupy społeczne.

Po dwudziestu latach trudnej niepodległości nastąpiło półwiecze zdarzeń dezintegrujących tkankę społeczną, w tym świadome działania władzy w okresie realnego socjalizmu, kiedy to skutecznie realizowano rzymską zasadę *divide et impera* również, a może nawet przede wszystkim, w odniesieniu do środowisk naukowych i edukacyjnych. W wyniku podziałów na różne kategorie inteligencji (twórcza, techniczna) i różnicowania środowisk uniwersyteckich (wydzielenie z uniwersytetów wydziałów medycznych, pedagogicznych itp.) zanikały bezpośrednie kontakty międzyludzkie, pojawiały się natomiast wzajemne animozje, które niejednokrotnie starano się wykorzystać do dalszego

antagonizowania środowisk inteligenckich. Skutki tych procesów okazały się głębsze i bardziej trwałe niż mogliśmy przypuszczać na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Potrzeba zmiany tej sytuacji poprzez stworzenie platformy debaty intelektualnej, która pozwoli zarówno na identyfikację i prezentowanie interesów i postaw wspólnych dla szeroko rozumianego środowiska akademickiego, jak i racjonalnie uzasadnionych różnic, właściwych wszelkim dynamicznie rozwijającym się strukturom, wydawała się w nowej Polsce sprawą wielkiej wagi, a przy tym pilną. Na początku lat 90. inicjatyw w tym zakresie było niewiele. Instytut miał choćby częściowo wypełnić tę lukę. Obecnie sytuacja jest już inna. W uczelniach, instytucjach samorządowych czy korporacyjnych powstały i rozwinęły się różnego rodzaju platformy działań integrujących, miejsca, gdzie prezentowane są problemy wspólne. Nie chcę ich wymieniać, niektóre są bowiem powszechnie znane, inne zaś, równie ważne, a działające bardziej lokalnie, mogłyby być przy takim wyliczaniu niesłusznie pominięte. Oczywiście proces otwierania się poszczególnych uczelni na otoczenie społeczne trudno uznać za dostateczny i zakończony. Widać jednak wyraźnie zmiany na lepsze, które są efektem działania różnych czynników, w tym także „pracy organicznej” Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji.

Cele i zadania Instytutu zostały sformułowane w jego Statucie:

Instytut prowadzi studia nad społecznym zrozumieniem problemów współczesnej cywilizacji, prognozuje wpływ rozwoju nauki i techniki na przyszły kształt społeczeństwa, a w szczególności społeczności akademickiej, podejmuje działania zmierzające do uniwersalizacji świadomości społecznej, działa na rzecz rozwoju i integracji środowiska akademickiego.

Do tak nakreślonych zadań trzeba było dopasować odpowiednie formy działania, wybierając równocześnie wiodące zagadnienia, którym Instytut poświęcił szczególną uwagę.

Jednym z głównych obszarów aktywności Instytutu stały się problemy edukacji, rozumianej jako proces ciągły, rozpoczynający się już w przedszkolu, który otwiera człowieka na kształcenie ustawiczne, na nieustanny rozwój intelektualny i zawodowy. Najwięcej miejsca, co rozumiałe, zajęły tu rozważania dotyczące szkolnictwa wyższego. Zdefiniowanie na nowo miejsca i roli uczelni w okresie szybkich przemian cywilizacyjnych obserwowanych zarówno w Polsce, jak i na całym świecie, określenie misji uczelni, kwestie autorytetu instytucji uniwersytetu, którą przez stulecia utożsamiano z mądrością, wolnością, otwartością – to wszystko stało się podstawą do bardziej szczegółowych rozważań dotyczących np. dostosowania modelu kształcenia do potrzeb przyszłych społeczeństw, właściwej jakości oferty edukacyjnej, wartości dyplomu.

Zagadnieniem trwale obecnym w pracach Instytutu od początku jego istnienia było też bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie. Bezpieczeństwo szeroko rozumiane, uwzględniające zarówno zagrożenia stwarzane przez siły natury, jak i cywilizację techniczną, a także bezpośrednio przez samego człowieka, np. terroryzm. Podejmowano też problematykę subiektywnego aspektu bezpieczeństwa. Obiektywne zagrożenie nie zawsze przecież pokrywa się z subiektywnymi odczuciami jednostki i społeczeństwa jako całości w tej materii. Z jednej strony może to implikować brak działań profilaktycznych i naprawczych, kiedy pomniejsza się realnie istniejące niebezpieczeństwa, z drugiej zaś prowokuje groźne dla demokratycznego porządku rozwiązania radykalne, ograniczające wolności i prawa obywatelskie, podporządkowujące jednostkę interesom grupowym, kiedy świadomie wyolbrzymia się lub wręcz kreuje zagrożenia.

Nowe i trudne wyzwania natury etycznej, i te o charakterze powszechnym, wynikające np. z rozwoju nauki, i te specyficznie polskie, związane z głębokimi przemianami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi ostatniego dwudziestolecia, to kolejny duży obszar zainteresowań IPWC. Globalizacja problemów, w tym także coraz bardziej złożone sieci oddziaływań międzyludzkich, stawia etykę na czele czynników decydujących o przyszłości, o rozwoju człowieka i społeczeństwa. Świadomość tego faktu nie jest powszechna, stąd też konieczność dyskusji nad problemami etyki, dyskusji traktowanej jako krok w kierunku ustalenia zasad, wzorów i norm obowiązujących i akceptowanych w szybko zmieniającym się świecie. Podejmując bezpośrednio niektóre problemy etyczne, staraliśmy się też, by refleksja etyczna była obecna w kontekście różnych innych omawianych w Instytucie zagadnień.

Dla środowiska, w którym działa Instytut, oczywiste wydaje się zainteresowanie różnymi aspektami społeczeństwa informacyjnego, które kształtuje się na naszych oczach, nie mogło więc zabraknąć w naszych pracach i tej tematyki. Informacja staje się najbardziej poszukiwanym towarem, stanowi podstawę, a może i źródło władzy, wyznacza rytm życia człowieka i całych społeczeństw. To rodzi zasadnicze pytania dotyczące organizacji społeczeństwa, stosunków międzyludzkich, a przede wszystkim stosunków między władzą a obywatelem. Czy władza będzie bardziej obywatelska, czy ulegnie alienacji? Czy w strukturach społecznych znajdą swe miejsce wszyscy obywatele, a przynajmniej znaczna ich większość, czy tylko nieliczni, mający dostęp w sensie materialnym i intelektualnym do współczesnych środków informacji? Czy stopniowo zanikną, czy przeciwnie – pogłębią się różnice między społeczeństwami, a może nawet kulturami? To tylko przykłady pytań, na które trzeba szukać odpowiedzi. Odpowiedzi choćby niepełnej, choćby hipotetycznej, ale racjonalnej, o którą tym trudniej, im szybsza i głębsza jest transformacja.

Wśród opracowań powstających w Instytucie znajdują się też tematy spoza głównego nurtu, ale ważne dla środowiska akademickiego lub po prostu inspirujące intelektualnie. Takie, nad którymi wspólnie pracują – i znajdują porozumienie – neurofizjolog, psycholog, inżynier, genetyk, fizyk, ekonomista, literaturoznawca, prawnik czy historyk, odsłaniając ciekawe aspekty problemów, które przy klasycznym podejściu często pozostają niedostrzeżone.

Przyjęliśmy w Instytucie trzy podstawowe formy działania:

1. Seminaria lub cykle seminariów poświęcone zagadnieniom, które podczas wewnątrzinstytutowych dyskusji uznaliśmy za ważne.
2. Wykłady dla studentów i doktorantów uczelni warszawskich podejmujące istotne tematy w sposób bardziej wieloaspektowy i interdyscyplinarny, niż w poszczególnych uczelniach.
3. Projekty, ekspertyzy i opinie.

Owoce działania Instytutu były też niektóre indywidualne opracowania zatrudnionych w nim osób, od prac naukowych, poprzez ekspertyzy i opinie, do publicystyki, które mieściły się w profilu działania IPWC, a na ich kształt miały wpływ nasze dyskusje.

W latach, których dotyczy to podsumowanie, zorganizowaliśmy 43 seminaria, zwykle otwarte dla wszystkich chętnych, a tylko w nielicznych przypadkach dla zaproszonych uczestników, gdy wymagała tego specyfika lub hermetyczność tematyki, albo oczekiwany konkretny rezultat spotkania.

Struktura tematyczna seminariów przedstawia się następująco:

- edukacja (głównie problemy szkolnictwa wyższego) – 19
- bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie – 12
- wybrane zagadnienia etyki – 4
- społeczeństwo informacyjne – 3
- inne, zróżnicowane tematy – 5

Program seminariów z poszczególnych linii tematycznych był w miarę możliwości i potrzeb tak harmonizowany, aby można było dokonywać porównań i uogólnień, wyciągać wnioski lub formułować prognozy czy rekomendacje. Podsumowaniem seminariów były zwykle zeszyty Instytutu, obejmujące teksty referatów, autoryzowany zapis dyskusji, a czasem też opinie uczestników lub respondentów zgłaszane *ex post* na piśmie. Tylko cztery seminaria nie zostały udokumentowane w formie publikacji.

Jako bardzo ważną formę działalności Instytutu od początku traktowaliśmy wykłady dla studentów, a także doktorantów warszawskich uczelni. Staraliśmy się, żeby dotyczyły tematów ważnych dla współczesnego człowieka, dla świadomego obywatela, poszerzały wiedzę i zainteresowania tych studentów, którzy odczuwają taką potrzebę. Tematyka wykładów była bardzo zróżnicowana, oprócz dominujących zagadnień społeczeństwa informacyjnego poruszano m.in. problemy edukacji, etyki, bezpieczeństwa. Uczelnie warszawskie traktowały te wykłady jako zajęcia obieralne (monograficzne) i tak też je zaliczały studentom. W wykładach uczestniczyło łącznie 2587 studentów, z których 1940 uzyskało zaliczenie.

Wykłady prowadzili pracownicy wyższych uczelni i instytutów PAN (w dwóch przypadkach również pracownicy Instytutu). Ich przygotowanie nie było proste, wymagało bowiem ujęcia tematyki w sposób zrozumiały dla słuchaczy o różnym przygotowaniu – zarówno wykształceniu, jak i zainteresowaniach – a jednocześnie bez sprowadzania ich do typowej popularyzacji wiedzy. Wydaje się, że te wymagania zostały spełnione, sądząc choćby po wzrastającej frekwencji. A uczestnictwo w tak pomyślanych wykładach studentów poszczególnych uczelni można uznać za wskaźnik rozległości zainteresowań różnych środowisk studenckich.

W okresie, którego dotyczy to podsumowanie, zaproponowano studentom 21 wykładów i 74 cykle tych zajęć. Niektóre wykłady odbyły się raz, inne kilka razy. Od początku aż do chwili obecnej prowadzony jest wykład *Kultura i sztuka wobec społeczeństwa informacyjnego* (prof. Mirosław Duchowski, a obecnie prof. Wojciech Włodarczyk – ASP) oraz *Gospodarka oparta na informacji* (prof. Andrzej Herman), później *Gospodarka informacyjna* (dr Michał Goliński – SGH). Przez sześć lat odbywał się wykład *Gen – etyka z perspektywy biologa i filozofa* (prof. Magdalena Fikus – PAN i dr hab. Paweł Łuków – UW), a piąty raz w roku akademickim 2008/09 realizowany był wykład cieszący się ogromnym zainteresowaniem *Euro-indyjskie konfrontacje; czego możemy dowiedzieć się o sobie przyglądając się Indiom?* (prof. Maria Krzysztof Byrski – UW). Najnowsze propozycje to *Multimedialna kreacja artystyczna* (prof. Stanisław Wieczorek – ASP) i *Socjologia ryzyka* (dr hab. Franciszek Kampka – SGGW). Syntetyczna dokumentacja wykładów zrealizowanych w latach 1997-2009 (patrz: Wykłady IPWC) odzwierciedla ważne komponenty ideowej koncepcji Instytutu.

Projekty, ekspertyzy, opinie, czyli trzecia podstawowa forma działania Instytutu, wykonywane były głównie na zlecenie instytucji zewnętrznych, takich jak:

- ministerstwa odpowiadające za naukę i szkolnictwo wyższe,
- Konferencja Rektorów Uczelni Warszawskich,
- Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga.

Przykładowe projekty realizowane w IPWC:

- *Struktura i działalność instytucji akredytacyjnych w szkolnictwie wyższym*; na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej; publikacje: z. IV (1997), z. XXIV (2002), z. XXVI (2003),
- *Kalkulacja kosztów kształcenia w szkolnictwie wyższym*; na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej; publikacja: z. XI (1999); (tematykę kosztów i efektywności ekonomicznej kształcenia podejmowano też w ramach innych projektów edukacyjnych),
- *Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji*; na zlecenie Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga; publikacje: z. XVI (2000), z. XVII (2001), z. XIX (2001),
- *Warszawa Akademicka*; na zlecenie Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich; publikacje: z. XL (2008), z. XLI (2008),
- *Analiza i ocena metodologii przeprowadzania konsultacji społecznych w narodowym projekcie Foresight*; na zlecenie Ministerstwa Nauki i Informatyzacji; opracowanie przekazane MNiI w grudniu 2003 r.

Instytut uczestniczył również w projekcie europejskim koordynowanym przez European Academy for the Study of Scientific and Technological Advances Bad Neuenahr – Ahrweiler (EA), Niemcy, pod nazwą *Technology Assessment in Europe; Between Method and Impact* (TAMI). Celem projektu było poszukiwanie metod możliwie obiektywnej i uniwersalnej oceny efektywności przedsięwzięć naukowych i technologicznych. Wzięły w nim udział różne instytucje naukowe z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Danii, Szwajcarii, Czech, Hiszpanii i Francji.

Prace w ramach projektu trwały dwa lata, w Instytucie kierował nimi prof. Tomasz Szapiro, a ich efektem było opracowanie *Culturally-based framing factors that influence technology assessment*, które znalazło się w książce podsumowującej cały projekt pt. *Bridges between Science, Society and Policy. Technology Assessment – Methods and Impact*.

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji jest jednostką małą, w omawianym okresie zatrudnionych w nim było na części etatu zwykle czterech pracowników naukowych. Nie było więc możliwe realizowanie postawionych Instytutowi zadań siłami własnymi. Przyjęliśmy zatem zasadę zapraszania do współpracy osób o różnych kompetencjach merytorycznych, ale zawsze zainteresowanych problematyką interdyscyplinarną i dylematami cywilizacyjnymi.

W okresie, którego dotyczy to podsumowanie w Instytucie zatrudnieni byli: prof. dr hab. Marek Dietrich – od utworzenia Instytutu, dr inż. Anna W. Jankowska – od roku 1996, dr Inga Oleksiuk – w latach 2003-2007, prof. dr

Jerzy Osowski – w latach 1996-2008, prof. dr hab. Tomasz Szapiro – od roku 1997. Ponadto p. Elżbieta Tarwacka – od roku 1997, dr Grzegorz Żebrowski – w latach 1997-1998, mgr Magdalena Hempel – w latach 1998-2000, mgr Jolanta Skalska-Wachal – od roku 2000.

Od roku 1997 z Instytutem współpracuje prof. dr hab. Józef Lubacz, który zorganizował Ośrodek Społeczeństwa Informacyjnego i koordynuje przedsięwzięcia Instytutu w tym zakresie.

Od roku 1996 wszystkie wydawnictwa Instytutu redaguje mgr Ewa Koisar.

Z Instytutem współpracowały, wspomagając administrację: od początku p. Beata Grzegorzczak oraz w latach 2000-2001 mgr Monika Jagiełło i w latach 2001-2004 p. Anna Peczyńska.

Edukacja – szkolnictwo wyższe

Edukacja, rozumiana bardzo szeroko, z respektem dla znaczenia ciągłości, wzajemnych powiązań i zależności poszczególnych etapów procesu kształcenia, ale też z bardzo silnym zaakcentowaniem problemów szkolnictwa wyższego, jest jednym z najważniejszych obszarów zainteresowań Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji. Tej tematyce poświęciliśmy najwięcej seminariów, jej też dotyczyło kilka dużych projektów. Zajmowaliśmy się różnymi tematami, zawsze ważnymi i aktualnymi. Aktualnymi ówczesznie i w wielu przypadkach aktualnymi również teraz, co konstatuję bez satysfakcji, oznacza to bowiem, że wiele spraw, które można było uporządkować, do tej pory nie zostało załatwionych. Ukazując i analizując różne problemy, przedstawialiśmy własne poglądy i sugestie co do sposobów ich rozwiązywania. Zwykle jednak nie proponowaliśmy konkretnych zapisów ustawowych lub decyzji administracyjnych, uważając, że nie jest to rola takiej jednostki, jaką jest nasz Instytut.

Instytut rozpoczynał swoją działalność w okresie, kiedy kształcenie na poziomie wyższym rozwijało się w Polsce żywiłowo. Pożądany skądinąd wzrost liczby studentów pod wieloma względami wyrwał się spod kontroli. Już w roku 1997 liczba studentów przekroczyła milion, co oznaczało 2,5-krotny wzrost w stosunku do stanu z roku 1990. Niemal 200 tys. osób studiowało w 146 uczelniach niepaństwowych. Ponad połowa studentów w pełni lub częściowo opłacała czesne. W tym samym okresie liczba zatrudnionych nauczycieli akademickich wzrosła o ok. 25%, ale i to był wzrost pozorny – zaczęło się nasilać zjawisko wieloletowości.

W świetle planów transformacji ustrojowej i spodziewanego skoku cywilizacyjnego, równie oczywiste jak szybkie zwiększanie liczby osób studiujących, było wprowadzanie nowych kierunków studiów bezpośrednio związanych z gospodarką rynkową, a także zróżnicowanie oferty edukacyjnej (studia dwu- i trójstopniowe, szkoły zawodowe). W istocie dokonywała się wtedy szokowa terapia edukacyjna, niestety, bez należytego rozpoznania jej skutków ubocznych. Rozwiązania ustawowe, organizacyjne i finansowe zamiast wyprzedzać, i tym samym regulować zachodzące procesy, nie zawsze za nimi nadążały. W tym czasie ujawniło się lub wyostrzyło wiele istotnych zjawisk negatywnych. Uczelnie, których tradycje i obyczaje kształtowały się w warunkach

specyficznej elitarności, stanęły wobec wyzwania, jakie niesie ze sobą masowość, z silnym naciskiem na egalitaryzm.

W ówczesnej rzeczywistości głębokiego namysłu i debaty publicznej wymagało już samo sformułowanie celu, jaki stoi przed całą sferą edukacji w Polsce. Uważaliśmy, że środowisko akademickie powinno być nie tylko inicjatorem takiej debaty, ale też autorem rzetelnie uzasadnionych hipotez roboczych. Każde z możliwych rozwiązań ma przecież zalety i wady, wiążą się z nim społeczne i ekonomiczne koszty. A intelektualna uczciwość w podejściu do tej problematyki może okazać się sprzeczna z interesami różnych uczelni i grup pracowników. Potrzebna była dyskusja możliwie szeroka, ale ukierunkowana na szybkie podjęcie decyzji rozstrzygających. Wszystko to stało się wielkim wyzwaniem dla środowiska akademickiego, które podjął także nasz Instytut.

Jakość kształcenia

Już na początku swojej działalności Instytut zajął się jakością kształcenia w szkołach wyższych. To sprawa bardzo aktualna w całym świecie, ale w Polsce – wobec fundamentalnych przemian życia społecznego – szczególnie ważna. Z satysfakcją należy podkreślić, że wiele przemyśleń sformułowanych na forum Instytutu zostało wykorzystanych w procesie kształtowania się systemu akredytacji w Polsce.

Ogromny i niemal skokowy wzrost liczby studentów musiał odbić się negatywnie na jakości kształcenia. Ujawniły się dwa podstawowe problemy. Pierwszy to obniżenie tzw. średniego poziomu kształcenia, nieuniknione, gdy w szkołach wyższych studiuje połowa każdego rocznika młodzieży, co jednak w najmniejszym stopniu nie zwalnia nas od odpowiedzialności za skalę tego zjawiska. Drugi problem to zakres i jakość kształcenia 20% najzdolniejszych, silnie motywowanych studentów kierunków trudnych i pracochłonnych, a kluczowych dla zrównoważonego rozwoju nowoczesnego społeczeństwa. Zaniedbania w tej dziedzinie stają się coraz poważniejszym zagrożeniem dla długofalowych interesów naszego kraju. Władze dobrych uczelni zdają sobie z tego sprawę i starają się negatywne procesy przynajmniej ograniczać, chociaż nie jest to łatwe. Tak duże zmiany ilościowe wymagają bowiem wypracowania nowego języka i kryteriów analizy problemów. Już sam termin *jakość kształcenia* powinien chyba zostać zredefiniowany.

Kontrola i ocena jakości kształcenia w poszczególnych uczelniach jest jednym z ważniejszych instrumentów polityki edukacyjnej. Dlatego Ministerstwo Edukacji Narodowej zleciło IPWC opracowanie systemu oceny jakości kształcenia w szkołach wyższych, a Instytut przyjął tę propozycję, uważając, że racjonalna, rzetelna, ale też przychylna ocena procesu dydaktycznego zmobilizuje szkoły do działania i pomoże im ten proces systematycznie doskonalić.

Umożliwi też informowanie społeczeństwa o rzeczywistej wartości kształcenia w poszczególnych uczelniach. Istnieje bowiem problem, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, szkodliwego oddziaływania nieuzasadnionych obiegowych opinii i stereotypów, a także problem właściwego odczytywania informacji zawartych w różnego rodzaju rankingach przeprowadzanych w środowisku akademickim i poza nim.

Wstępnie opracowany projekt systemu kontroli jakości kształcenia poddany został krytyce recenzentów, a także osób specjalnie zaproszonych do dyskusji, która odbyła się w dniu 13 czerwca 1997 roku.

Uwagi recenzentów i głosy w dyskusji zostały wzięte pod uwagę przy redagowaniu finalnej wersji proponowanego systemu, stanowiącej realizację zlecenia MEN. Ponieważ byliśmy przekonani, że nad problematyką oceny jakości i akredytacji uczelni odbędzie się szeroka i wszechstronna dyskusja, szkoda by było, żeby głosy i stanowiska już raz przedstawione nie zostały wykorzystane. Dlatego w zeszycie III *Jakość kształcenia w szkołach wyższych* opublikowany został projekt Akademickiej Komisji Akredytacyjnej, recenzje profesorów: Andrzeja Białasa, Zbigniewa Ćwiąkalskiego, Janiny Józwiak i Andrzeja Pelczara, a także przebieg dyskusji. Mieliśmy nadzieję, że przyda się to w trudnym procesie wprowadzania oceny jakości kształcenia do praktyki szkolnictwa wyższego w naszym kraju. Natomiast efektem realizacji projektu była konkretna i pełna propozycja kształtu i kompetencji Akademickiej Komisji Akredytacyjnej opublikowana w zeszycie IV *Akademicka Komisja Akredytacyjna*.

Do problemów jakości kształcenia Instytut wracał jeszcze kilka razy. SeminaRIA związane z tą tematyką omówię w innym miejscu, zgodnie z przyjętą w całym opracowaniu narracją chronologiczną.

Polityka edukacyjna

„Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce”, to tytuł konferencji, która odbyła się w dniach 20-21 października 1997 roku. IPWC zorganizował ją z inicjatywy Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach współpracy z Radą Europy, a jej celem było omówienie czterech kluczowych ówczesnie tematów:

- Zagadnień długofalowej polityki edukacyjnej Państwa,
- Ustawy o wyższych szkołach zawodowych,
- Kierunków nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym,
- Systemu oceny jakości kształcenia i akredytacji.

Debaty na temat nowego modelu systemu edukacyjnego oraz prace poświęcone konkretnym zagadnieniom, jak reformy programowe, jakość kształcenia, zasady finansowania toczyły się ze zmiennym natężeniem od początku lat 90.

Pewne decyzje zostały podjęte. Przyjęto na przykład ustawę umożliwiającą powoływanie wyższych szkół zawodowych. Inne, jak choćby rozwiązania ustawowe całościowo – z uwzględnieniem istnienia uczelni prywatnych – porządkujące szkolnictwo wyższe, wciąż były w fazie dyskusji. Polska, usilnie starająca się o pełną integrację z Europą, chciała i musiała harmonizować swoje rozwiązania z tendencjami europejskimi. Stąd ta konferencja, która stała się dobrą okazją do zaprezentowania naszego punktu widzenia na wiele konkretnych spraw, z uwzględnieniem zarówno polskiej tradycji, jak i specyficznych potrzeb kraju „na dorobku”, ale z aspiracjami bycia pełnowartościowym członkiem struktur europejskich.

W celu skoncentrowania dyskusji wokół wybranych zagadnień przekazano uczestnikom konferencji następujące materiały:

- *Założenia długofalowej polityki edukacyjnej państwa ze szczególnym uwzględnieniem programu rozwoju kształcenia na poziomie wyższym*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, październik 1996,
- *Ustawa o wyższych szkołach zawodowych* z dnia 26 czerwca 1997,
- *Założenia reformy o szkolnictwie wyższym*, Zespół ds. Nowelizacji Ustawodawstwa Dotyczącego Szkolnictwa Wyższego, wrzesień 1997,
- *Akademicka Komisja Akredytacyjna – system oceny jakości i akredytacji w szkolnictwie wyższym*, Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji, wrzesień 1997.

Sesje odbywały się według ściśle ustalonego porządku. Po referacie na określony temat następowało wprowadzenie do dyskusji przygotowane przez zaproszone osoby i dopiero po nim dyskusja. W konferencji wzięły udział tylko osoby zaproszone (ok. 70) reprezentujące władze Państwa, Radę Europy, prezydium: Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Konwentu Uczelni Niepaństwowych, Parlamentu Studentów, kuratorzy oświaty, członkowie Zespołu ds. Nowelizacji Ustawodawstwa Dotyczącego Szkolnictwa Wyższego, referenci i wprowadzający do dyskusji oraz przedstawiciele gospodarzy – Ministerstwa Edukacji Narodowej i Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji.

Referat dotyczący długofalowej polityki edukacyjnej Państwa wygłosił dr Jerzy Gąsiorowski, dyrektor departamentu Ministerstwa Edukacji Narodowej, a wprowadzeniem do dyskusji były wystąpienia prof. Andrzeja Jamiołkowskiego, rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i mgr Anny Misiak, kurator oświaty w Płocku.

Ustawę o wyższych szkołach zawodowych przedstawił prof. Czesław Królikowski, członek zespołu przygotowującego jej projekt, a wprowadzenia do

dyskusji dokonali prof. Janina Józwiak, rektor Szkoły Głównej Handlowej oraz prof. Marian Miłek, przedstawiciel Wojewody Zielonogórskiego ds. utworzenia Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie.

Kierunki nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym przedstawił prof. Jerzy Osiewski jako przewodniczący Zespołu ds. Nowelizacji Ustawodawstwa Dotyczącego Szkolnictwa Wyższego, a wystąpienia prof. Kazimierza Przybysza, wiceministra Edukacji Narodowej, prof. Andrzeja Pelczara, przewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, prof. Jerzego Woźnickiego, wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i prof. Andrzeja Koźmińskiego, przewodniczącego Konwentu Uczelni Niepaństwowych były obszernym wprowadzeniem do dyskusji.

Ostatni z wybranych problemów – system oceny jakości kształcenia i akredytacji – przedstawił prof. Jerzy Osiewski jako reprezentant Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji. Wstępem do dyskusji były wystąpienia prof. Andrzeja Hałasa, członka prezydium Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, prof. Stanisława Chwirotą, prorektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz dr. Krzysztofa Pawłowskiego, wiceprzewodniczącego Konwentu Uczelni Niepaństwowych.

Obrady podsumowali: dr Józef Lepiech, dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego MEN oraz prof. James Wimberley, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Wyższego i programu Reform Prawnych Rady Europy.

Udział w Konferencji przedstawiciele władz i licznych reprezentantów organów samorządowych środowiska akademickiego, a także przyjęty tryb obrad, umożliwiły wszechstronną dyskusję, prezentację bardzo różnych poglądów oraz zaprezentowanie Radzie Europy zarówno naszych przyszłościowych koncepcji, jak i już podjętych działań.

Sprawozdanie z konferencji zostało opublikowane w zeszycie *V Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce*. Oprócz autoryzowanych tekstów referatów oraz wystąpień wprowadzających do dyskusji znalazł się w nim także skróty zapis samej dyskusji oraz główne tezy wystąpień dyskutantów przedstawione przez dr Annę W. Jankowską.

Misja uniwersytetu

Czy należy doskonalić uniwersytet? – to pytanie z pewnością można uznać za retoryczne. Każde następne jednak, bardziej szczegółowe, wywołuje zwykle zażarte polemiki, a propozycje rozwiązań poszczególnych problemów nierzadko wzajemnie się wykluczają. Współczesny uniwersytet ukształtował się w Europie, wypływa z jej tradycji intelektualnej, jest wytworem kultury europejskiej. I pewnie ta kultura europejska, a więc i koncepcja uniwersytetu jest ważniej-

szym wyróżnikiem europejskości niż położenie geograficzne, dobra materialne itd. Czy sprawa przyszłości uniwersytetu w istocie jest tak ważna, jak się nam, osobom bezpośrednio związanymi z uczelniami, wydaje? Myślę, że bez wątplenia można na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Stajemy wobec wyzwań cywilizacyjnych, jakich nie znały poprzednie pokolenia. Mamy możliwości oddziaływania w skali świata, zarówno pożytecznego, jak i niszczącego. Czy to co się stanie ze współczesnym światem zależy od środków technicznych? W sensie możliwości na pewno tak. Ale to, w którą stronę pójdzie świat zależy od ludzi, od humanistycznych idei, od poznanych i zaakceptowanych wartości, od zrozumienia otaczającego nas świata. A to wszystko zależy od edukacji, a więc też od uniwersytetu, który za tak rozumianą edukację odpowiada w największym stopniu.

Te myśli zawarłem w wystąpieniu wprowadzającym uczestników w tematykę seminarium „Misja uczelni”, które odbyło się w maju 1998 roku. Było pierwszym z cyklu poświęconego rozważaniom o istocie uniwersytetu, do rozpoczęcia którego Instytut przygotowywał się dosyć długo. Istotną częścią działalności Instytutu było od początku inspirowanie i uczestniczenie w merytorycznej dyskusji, organizowanie jej i porządkowanie wokół pewnych wątków wiodących, często wyprzedzające w tym inne, szersze gremia. I tak też traktowaliśmy ten cykl.

Wokół takich zagadnień jak misja, rola kulturotwórcza uniwersytetu i wartość samego istnienia tej instytucji pojawia się wiele kontrowersji, a nawet nieporozumień. Definiuje się misję bardzo szeroko, w sensie tradycyjnym, jako swego rodzaju ponadczasowe *credo* uczelni, lub też pragmatycznie, wąsko jako strategię działania na bliższą lub dalszą przyszłość. Obie te koncepcje, a szczególnie pierwsza, są często prezentowane w sposób niepełny, a w dokumentach oficjalnych, czasami z konieczności, w sposób skrótowy, wręcz hasłowy. A przecież za sformułowaniami misji różnych uczelni powinien kryć się zrozumiały, możliwie szeroko akceptowany cel i sens ich istnienia. Z misji można też wywieść pewne normy i miary, wedle których ocenia się wartość konkretnych rozwiązań formalnych, prawnych, organizacyjnych i ekonomicznych odnoszących się do całej sfery szkolnictwa wyższego z jednej strony, a z drugiej – działalności poszczególnych uczelni. Wiadomo, że w samym środowisku akademickim opinie we wszystkich tych sprawach są bardzo zróżnicowane. Nic dziwnego zatem, że problemy te mogą się wydawać dalekie, obce lub obojętne społeczeństwu i władzom. Warto więc o nich dyskutować wewnątrz środowiska akademickiego, aby móc potem zaprezentować je społeczeństwu, w którym i dla którego uczelnie istnieją.

Profesor Aleksander Gieysztor w referacie pt. „Misja uniwersytetu dawniej i dzisiaj” uwypuklił zmiany wynikające z tego, że uniwersytet z biegiem wieków stawał się masowy, tak co do liczby szkół wyższych, jak i liczby studentów.

Charakteryzując systemy wartości uniwersyteckich, zadania oraz warunki i instrumenty działania i oddziaływania środowiska akademickiego na przestrzeni dziejów przypomniał na przykład, że spór między zwolennikami pogłębionej, wąskiej specjalizacji a zwolennikami formowania człowieka wysokiej kultury ma już co najmniej dwuwiekową historię i był rozstrzygany w różny sposób w różnych okresach i krajach.

W kolejnym wystąpieniu prof. Janina Józwiak omówiła treść, zasady i proces budowania misji uczelni, przytaczając przy tym kilka zróżnicowanych przykładów. Określiła misję jako stabilny fundament, na którym opiera się cała koncepcja działania uniwersytetu teraz i w przyszłości. Przywołała też jeden z punktów Deklaracji Erfurckiej „Ku odpowiedzialnej uczelni Dwudziestego Pierwszego Wieku” mówiący, że uczelnia jako wspólnota uczonych i studentów, ponosi zespołową odpowiedzialność za działania swych władz. A misja może być punktem odniesienia przy ocenie tych działań.

W trzecim referacie pt. „Misje i strategie szkół wyższych – ujęcie pragmatyczne” prof. Andrzej Koźmiński przedstawił misję uczelni jako punkt wyjścia procesu zarządzania uczelnią, a więc budowania strategii działania. W tym ujęciu zarówno misja, jak i strategia są traktowane jako pewnego rodzaju instrumenty osiągnięcia trwałej przewagi konkurencyjnej, w efekcie decydujące o sukcesie uczelni.

Seminarium wzbudziło duże zainteresowanie. Uczestniczyły w nim 53 osoby z 15 ośrodków – Bydgoszczy, Krakowa, Lublina, Łodzi, Nowego Sącza, Olsztyna, Opola, Pułtuska, Radomia, Rzeszowa, Sandomierza, Sosnowca, Torunia, Wrocławia i oczywiście z Warszawy. Cieszyła obecność wielu rektorów uczelni i dziekanów wydziałów. Przebieg seminarium opublikowany został w VII zeszycie Instytutu *Misja uczelni*.

Koszty kształcenia

Coraz wyraźniejszy, nawet w krajach bardzo zamożnych, kryzys wydolności finansowej szkolnictwa wyższego zmusza do poważnej analizy kosztów kształcenia oraz jasnego określenia źródeł i zasad ich finansowania. Żeby jednak dyskusje na ten temat mogły wyjść poza sferę oczekiwań z jednej strony, z drugiej zaś nierealizowalnych deklaracji, potrzebna jest fundamentalna zmiana myślenia na ten temat. Punktem wyjścia wszelkich dyskusji powinien być rzetelny, obiektywny rachunek rzeczywistych kosztów działania i rozwoju uczelni, zdolnej do sprawnego wykonywania wszelkich nakładanych na nią zadań.

Instytut zajął się analizą kosztów w projekcie zleconym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w roku 1999. Należy pamiętać, że próba oszacowa-

nia kosztów kształcenia została wówczas podjęta w Polsce na szerszą skalę po raz pierwszy. Założyliśmy podział kosztów na trzy grupy, proponując równocześnie stosunkowo precyzyjny algorytm kalkulacji tych kosztów. Pierwsza grupa związana jest z samym istnieniem szkoły i utrzymaniem jej w stanie umożliwiającym prowadzenie procesu dydaktycznego oraz badań naukowych, niezbędnego elementu działalności uczelni akademickiej. Drugi rodzaj kosztów to koszty nauczania, bezpośrednio związane z liczbą studentów oraz oferowanymi kierunkami i specjalnościami. Trzeci rodzaj to koszty bytowe związane ze studium.

W opracowaniu zostały też zaproponowane procedury symulacyjne, które pozwalają nie tylko na oszacowanie kosztów, ale również na prześledzenie wpływu poszczególnych czynników na sumaryczne koszty kształcenia. Mogą więc stanowić pomoc przy podejmowaniu racjonalnych decyzji dotyczących szkolnictwa wyższego. Można te procedury wykorzystać m.in. do analizy efektywności ekonomicznej poszczególnych uczelni, porównania kosztów kształcenia na różnych kierunkach, porównania rzeczywistej efektywności działania szkół publicznych i prywatnych, a przede wszystkim jako racjonalną podstawę analizy problemu odpłatności za studia.

Mieliśmy oczywiście świadomość, że zastosowanie w praktyce zaproponowanego sposobu liczenia kosztów musi być poprzedzone wszechstronną dyskusją w środowisku, której wartość merytoryczna zależy będzie od dostępu do wiarygodnych i precyzyjnych danych finansowych, widzianych zarówno z poziomu samych uczelni, jak i MEN. Mieliśmy też świadomość, że konieczne jest przeprowadzenie badań pilotażowych dla kilku uczelni różnego typu. Pewne badania szczegółowe w tym zakresie są podejmowane w różnych ośrodkach, jednakże sensowne zaprojektowanie ich w dużej skali wymagałoby poważnych decyzji o charakterze politycznym.

Opracowanie zostało wykonane przez pracowników Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji: prof. Marka Dietricha (ogólne kierownictwo), dr Annę W. Jankowską (główny wykonawca i redaktor całości), prof. Jerzego Osiewskiego i prof. Tomasza Szapiro oraz prof. Marię Podgórską, prof. Marka Rockiego, mgr Monikę Trzeciak ze Szkoły Głównej Handlowej i dr. Witolda Mirskiego z Politechniki Warszawskiej. Wszechstronne i wnikliwe recenzje wersji roboczej opracowania przygotowali dr Jerzy Gąsiorowski, prof. Danuta Strahl oraz mgr Ewa Twarowska, a pani Elżbieta Bobrowska, prof. Roman Gawroński oraz mgr Barbara Grzywnowicz odnieśli się do modelu wirtualnego z perspektywy ówczesnych realnych warunków funkcjonowania uczelni. Projekt został opublikowany w zeszycie XI *Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia.*

Studia międzyuczelniane

Potrzeba, a także zalety kształcenia międzyuczelnianego wydają się oczywiste, ale w Polsce dopiero po przełomie roku 1989 pojawiły się warunki i możliwości szerszego wprowadzenia tej idei w życie. W początku lat dziewięćdziesiątych rektorzy warszawskich uczelni podjęli decyzję o wzajemnym uznawaniu przedmiotów zaliczanych na uczelniach objętych porozumieniem. Celem przedsięwzięcia była integracja środowiska akademickiego, w tym wzmocnienie więzi pomiędzy studentami poszczególnych uczelni, a także bardziej wszechstronne kształcenie studentów i doktorantów. Decyzja ta przyniosła zamierzone pozytywne skutki, choć w ograniczonym zakresie. Podpisano wprawdzie kilka bilateralnych porozumień pomiędzy uczelniami lub ich jednostkami organizacyjnymi, elementy kształcenia międzyuczelnianego były też realizowane przez Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji. Studiowanie na różnych wydziałach i uczelniach wybierało jednakże niewielu studentów.

Po pięciu latach efekty inicjatywy rektorów okazały się tak skromne, że należało poddać weryfikacji celowość budowania systemu kształcenia międzyuczelnianego oraz podjąć próbę określenia przyczyn, które stają na przeszkodzie większej uniwersalizacji kształcenia akademickiego. Wydawało się, że sama idea studiów międzyuczelnianych wymaga szczegółowego wyjaśnienia, ich koncepcja – ponownego rozważenia, a korzyści z nich płynące – bardziej wszechstronnej weryfikacji.

Organizowanie studiów międzyuczelnianych wymaga zwiększonych wysiłków organizacyjnych, czasem nakładów finansowych, a także stwarza pewne komplikacje formalne. I te trudności środowisko akademickie dostrzega. Natomiast nie zawsze w pełni uświadamia sobie fakt, że dodatkowa oferta edukacyjna w postaci zorganizowanych studiów międzyuczelnianych może podnieść atrakcyjność każdego ośrodka akademickiego. Prowadzenie takich studiów oznacza również zwiększone możliwości kształcenia kadry, zdolnej do prowadzenia badań naukowych i podejmowania ambitnych zadań. Budowa zintegrowanego centrum akademickiego powinna więc być przedmiotem wspólnego działania wszystkich uczelni w danym mieście. Jest to ich wspólny interes, a koszty tego przedsięwzięcia, np. związane z promocją, rozkładają się na kilka uczelni.

W roku 1998 na zlecenie Kolegium Rektorów Uczelni Założycielskich w Instytucie Problemów Współczesnej Cywilizacji został wykonany projekt poświęcony analizie problemów kształcenia międzyuczelnianego. Część analityczną opracowania wzbogacają dwa studia przypadku: *Wykaz ścieżek edukacyjnych w SGH zakończonych dodatkowym certyfikatem* oraz program *CEMS Master – przyszły standard edukacji menedżerskiej*. W części drugiej

opracowania przedstawiono propozycje konkretnych działań, umożliwiających bliższą współpracę dydaktyczną pomiędzy uczelniami Warszawy.

Pierwsza wersja opracowania została przedstawiona na spotkaniu osób delegowanych przez rektorów uczelni założycielskich, którzy nie tylko uznali ją za użyteczną dla środowiska warszawskiego, ale też zaproponowali przygotowanie drugiej wersji, możliwej do wykorzystania przez inne ośrodki. Ta właśnie wersja została opublikowana w kwietniu 2000 roku w zeszycie XIII *Kształcenie międzyuczelniane* z podtytułem *Studium warszawskie*. W opracowaniu określono m.in. warunki wyjściowe do organizacji wspólnych przedsięwzięć dydaktycznych przez różne uczelnie w danym ośrodku. Część pierwsza zawiera ten fragment analizy stanu ówczesnego w uczelniach warszawskich, który można łatwo odnieść do realiów pozastolecznych. Część druga koncentruje się na możliwych wariantach studiów międzyuczelnianych i formułuje propozycje działań. Myślę, że poszczególne fragmenty opracowania okazały się przydatne przy wprowadzaniu innowacyjnych rozwiązań w zakresie organizacji dydaktyki w ramach różnych uczelni.

Opracowanie zostało wykonane przez pracowników Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji: prof. Marka Dietricha (ogólne kierownictwo), dr Annę W. Jankowską, prof. Jerzego Osiewskiego, prof. Tomasza Szapiro (główny wykonawca i redaktor całości). Wykorzystane w opracowaniu ekspertyzy wykonali: dr Piotr Bielecki i dr Barbara Minkiewicz oraz prof. dr hab. Grażyna Wieczorkowska-Nejtardt.

Skutki niedostatków edukacyjnych

Edukacja uważana jest powszechnie za podstawowy czynnik rozwoju społecznego i ekonomicznego. Jest wiele przesłanek, żeby tak sądzić. Widać to wyraźnie w wielu krajach z różnych regionów świata, chociaż trudno nie zauważyć, że istnieją też przykłady niepotwierdzające tej prawidłowości.

Wpływ edukacji na rozwój społeczny i ekonomiczny nie jest bowiem prostą konsekwencją większej liczby lepiej wykształconych obywateli, lecz zależy od współistnienia właściwych mechanizmów, umożliwiających wykorzystanie tego potencjału. A to uzależnione jest od wielu czynników. Wymieńmy tylko niektóre: dostępność kapitału, sprawność systemu organizacyjnego państwa, cechy rynku pracy (zwłaszcza zdolność efektywnego wykorzystania dostępnych zasobów pracy), mentalność społeczeństwa (nastawienia proinnowacyjne lub bierność), jakość systemu prawnego, stopień przestrzegania prawa, polityka państwa, jakość instytucji państwowych (sprawność aparatu biurowego, brak korupcji itp.) i wiele innych. Trzeba przy tym pamiętać, że polityka i praktyka edukacyjna nie wynikają wyłącznie z przesłanek obiektywnych, a stanowią odzwierciedlenie przekonań oraz wartości uznawanych przez

dane społeczeństwo i ujawniających się w dominujących postawach politycznych. Wydaje się jednak, że przekonanie o zasadniczej roli edukacji w rozwoju współczesnej cywilizacji – i co za tym idzie przyzwolenie na takie kształtowanie życia społecznego i gospodarczego, które pozwala lepiej wykorzystać edukację – można ugruntować, a nawet pogłębić, jeśli metodami obiektywnymi potwierdzi się dodatnią korelację między stopniem wykształcenia społeczeństwa a rozwojem gospodarczym kraju, wzrostem dobrobytu obywateli oraz poziomem satysfakcji osobistej ludzi.

Analiza ekonomicznych i społecznych skutków niedostatków edukacyjnych społeczeństwa polskiego została przeprowadzona w Instytucie w latach 1999-2001 w ramach porozumienia z Fundacją Bankową im. Leopolda Kronenberga. Zakres tematyczny tego programu obejmował m.in. ocenę stopnia wykształcenia społeczeństwa, analizę poziomu wykształcenia społeczeństwa w kontekście wybranych wskaźników rozwoju gospodarczego, wpływ wykształcenia na konkurencyjność w skali międzynarodowej, problemy i potrzeby rynku pracy związane z jakością wykształcenia kadry, ekonomiczne i społeczne skutki niedostatków w wykształceniu i oczywiście możliwe kierunki działań zaradczych.

W trakcie realizacji programu przewidziane były dwa seminaria, na których zaproszonym osobom (zawodowo zajmującym się poruszaną tematyką) przedstawione zostały częściowe wyniki naszych badań, dotyczące poszczególnych punktów programu, dodatkowo rozszerzone o wyraźnie wyodrębnione problemy demograficzne.

Na pierwszym seminarium zaprezentowane zostały trzy referaty. „Analiza i ocena tendencji i stanu obecnego w zakresie wykształcenia społeczeństwa na poziomie wyższym w Polsce” była tematem pierwszego referatu autorstwa prof. Jerzego Osiewskiego. Przedstawiony został w nim stan ówczesny, oceniony krytycznie, a także problemy do rozwiązania w przyszłości, np. podniesienie jakości kształcenia, dostosowanie profili absolwentów do przyszłych potrzeb gospodarki narodowej, rozwinięcie kształcenia wielodyscyplinowego.

Drugi referat pt. „Wykształcenie a rynek pracy” przygotował zespół w składzie: prof. Urszula Sztanderska, mgr Jacek Liwiński i prof. Mieczysław W. Socha. W Polsce wystąpiły wyraźne przejawy zwiększonego popytu na pracę wysoko kwalifikowaną: głębokie różnice stopy bezrobocia oraz wysokości zarobków między pracownikami wysoko i nisko kwalifikowanymi. Zmniejszenie bezrobocia może nastąpić w wyniku masowego kształcenia na poziomie wyższym. Zwiększanie poziomu wykształcenia jest także szansą na zwiększenie produktywności. Wreszcie wysoka aktywność zawodowa osób z wyższym wykształceniem może być czynnikiem łagodzącym skutki spadku demograficznych zasobów dla rynku pracy. To są argumenty na rzecz społecznego, nie tylko indywidualnego, inwestowania w kapitał ludzki, ale te dobroczynne

skutki wystąpią tylko pod warunkiem powstania w gospodarce takich ram instytucjonalnych, które to umożliwią.

Trzeci referat pt. „Procesy demograficzne, rynek pracy, edukacja”, przygotowały prof. Janina Józwiak, prof. Irena E. Kotowska i dr Anna Kowalska. Zmiany poziomu wykształcenia są powszechnie uważane za podstawowy i konieczny czynnik uruchamiający zmiany w podstawowych procesach ludnościowych: rozrodczości, umieralności, migracjach. Wpływ poziomu wykształcenia na zachowania demograficzne odbywa się w dużej mierze poprzez rynek pracy. Innymi słowy, rynek pracy powinien być traktowany jako składnik pośredniczący pomiędzy procesami demograficznymi, edukacją i gospodarką. W referacie ocenione zostały relacje pomiędzy tymi elementami w Polsce lat 90. i zapowiedziany kolejny etap pracy – ocena przyszłego kształtowania się omawianych zjawisk na podstawie prognoz demograficznych i rynku pracy.

Na drugim seminarium przedstawiono dwa referaty: „Edukacja i wzrost gospodarczy – porównania międzynarodowe”, wygłoszony przez prof. Włodzimierza Siwińskiego (współautor mgr Michał Brzozowski) oraz „Handel zagraniczny a edukacja” wygłoszony przez prof. Jana J. Michałka (współautorzy: mgr Michał Brzozowski, mgr Michał Greszta i dr Katarzyna Śledziwska-Kołodziejska). Obydwa dotyczyły przede wszystkim konsekwencji ekonomicznych związanych z poziomem wykształcenia społeczeństwa. Tematy zostały ujęte szeroko, z prezentacją najnowszych modeli teoretycznych, ale też z obszernymi i ważnymi odniesieniami do sytuacji w Polsce.

Zarówno referaty, jak i zapis dyskusji z obu seminariów zostały opublikowane w zeszytach XVI i XVII, obydwie noszą ten sam tytuł *Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji*. Zeszyt XIX *Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce* był swoistym podsumowaniem całego programu. Zaprezentowane zostały zasadnicze wyniki przeprowadzonych badań i bezpośrednio z nich wypływające wnioski, przydatne zarówno przy formułowaniu podstaw polityki ekonomicznej i edukacyjnej, jak i w bieżącej praktyce. W tym miejscu zwrócę uwagę tylko na jeden z nich. Otóż, poziom edukacji w Polsce mierzony średnim czasem kształcenia dorosłej ludności (wskaźnik ten nie uwzględnia jakości kształcenia) nie odbiega od krajów rozwiniętych, a nawet czołówki światowej. Tak mierzone wykształcenie społeczeństwa polskiego jest aż nadto wysokie w stosunku do osiągniętego poziomu rozwoju gospodarczego, co oznacza, że edukacja nie jest aktualnie barierą wzrostu. Z drugiej wszakże strony, struktura wykształcenia jest dostosowana do rozwoju ekstensywnego, nie wymagającego rozwoju własnych technologii ani nawet adaptowania nowych technik produkcji. Ponieważ w dłuższym okresie istotny wzrost może zapewnić głównie postęp techniczny, więc odpowiedni procent osób z wykształceniem wyższym w naszym społeczeństwie jest niezbędnym warunkiem zastosowania tej strategii rozwojowej. Struktura kształcenia w Polsce tego warunku nie spełnia. Zatem można mówić

o luce edukacyjnej w kontekście odrabiania dystansu rozwojowego wobec krajów rozwiniętych. Przypomnę, że ten i inne wnioski zostały sformułowane już blisko dekadę temu i może warto by się pokusić o ich weryfikację.

W badaniach wzięli udział: mgr Michał Brzozowski, dr Anna Czarczyńska, mgr Michał Greszta, mgr Jacek Liwiński, prof. Jan J. Michałek, prof. Włodzimierz Siwiński, prof. Mieczysław Socha, prof. Urszula Sztanderska, dr Katarzyna Śledziwska-Kołodziejska – wszyscy z Katedry Makroekonomii i Teorii Handlu Zagranicznego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Janina Józwiak, prof. Irena E. Kotowska, dr Anna Kowalska z Instytutu Statystyki i Demografii Szkoły Głównej Handlowej oraz prof. Marek Dietrich, dr Anna W. Jankowska, prof. Jerzy Osowski i prof. Tomasz Szapiro z IPWC.

Autorytet uczelni

Dlaczego powinniśmy mówić o autorytecie uczelni? – to kolejne pytanie, jakie postawiliśmy sobie w Instytucie. Mieści się ono w głównym nurcie rozważań o istocie uniwersytetu z jednej strony, z drugiej zaś wpisuje w dyskusję na temat gwałtownych przemian obserwowanych w Polsce w całym obszarze szkolnictwa wyższego. Problem reputacji uczelni pojawiał się też wielokrotnie we wcześniejszej debacie na temat misji uczelni.

W dobie rosnącego zagrożenia, a nawet upadku autorytetów i równocześnie powszechnego ich poszukiwania, coraz bardziej aktualna staje się sprawa społecznego prestiżu instytucji uniwersytetu, którą przez stulecia utożsamiano z mądrością, wolnością, otwartością i stosownie do tego obdarzano ogromnym autorytetem. Gwałtowny rozwój świata – nie tylko nauki, także środków technicznych, organizacji społeczeństw, swobody przepływu ludzi i informacji – sprawił, że ten, zdawać by się mogło, niewzruszony kanon został naruszony. Wprawdzie społeczeństwa nadal cenią wartości leżące u podstaw tradycyjnego autorytetu uczelni akademickich, ale wcale nie jest oczywiste, czy to właśnie uniwersytety pozostają najważniejszymi ośrodkami myśli. Przecież badania naukowe, często te najbardziej spektakularne, wytyczające nowe kierunki, a także procesy edukacyjne, na naszych oczach przemieszczają się coraz bardziej do przedsiębiorstw i innych podmiotów spoza sfery szkolnictwa wyższego, często będących elementami społeczeństwa obywatelskiego.

Zatem – z czego dziś wynika autorytet uczelni? Czy tylko z autorytetu jej wybitnych profesorów? Czy tworzą go – albo niszczą – również absolwenci zajmujący eksponowane, często decyzyjne, stanowiska w państwie? Jakie są inne źródła tego autorytetu? I co najważniejsze – czy jest społeczna potrzeba, żeby uniwersytety pozostały czymś więcej, niż tylko najwyższym szczeblem drabiny edukacyjnej? Te pytania dotyczą wielu krajów i ostatnio coraz częściej pojawiają się i w publikacjach specjalistycznych, i w artykułach popularnych.

W Polsce są jednak szczególnie aktualne, bowiem wraz ze zmianą systemu politycznego i gospodarczego zasadniczo zmieniły się warunki działania uczelni. W efekcie tych zmian zwiększył się na przykład zakres kształcenia na poziomie wyższym – z elitarnego stało się ono powszechne – co oczywiście przynosi korzyści społeczeństwu. Ale powszechne, to równocześnie mniej wymagające pod względem jakości. Nie można więc utrzymywać, że uczelnie wyższe kształcą elitę społeczną. Oczywiście są i, mam nadzieję, będą istnieć nadal uczelnie obdarzone autorytetem, których dyplom zapewnia dużo więcej niż tylko wiedzę specjalistyczną. Obok nich działają jednak – i będą działać – uczelnie słabsze, wręcz bardzo słabe. Może właśnie teraz dokonuje się proces ich różnicowania i warto zadbać, żeby te słabe a hałaśliwe nie psuły atmosfery wokół całego szkolnictwa wyższego.

Od dłuższego już czasu widać wyraźnie w wielu krajach zmniejszanie się zaangażowania środków publicznych w badania naukowe, będące przecież fundamentem uczelni prawdziwie akademickich, z niezależną intelektualnie społecznością i nowoczesnym kształceniem. Środki budżetowe często nie wystarczają nawet na sfinansowanie samego procesu kształcenia na odpowiednim poziomie. Państwo coraz częściej zdejmuje też z siebie odpowiedzialność za wykształcenie następnych pokoleń, przerzucając ją na barki indywidualnych osób lub instytucji prywatnych i społecznych. U nas w kraju dużo się mówi o rozwoju nauki i szkolnictwa przy okazji kolejnych wyborów, ale większość z tego pozostaje w sferze deklaracji. Czy to wszystko wynika ze spadku autorytetu uczelni? A może jest jego przyczyną? Uczni rzadko zabierają publicznie głos w tych sprawach, a jeśli już to jako politycy lub biznesmeni, wielu łączy bowiem te jakże różne pozycje. Bywa, że takie połączenie przynosi dobre rezultaty, częściej jednak jest odwrotnie.

Uznaliśmy w Instytucie, że sytuacja dojrzała, by zająć się problemem autorytetu uczelni, którym zainteresowane powinny być wszystkie poważne uczelnie, i to w sposób możliwie wszechstronny i dogłębny. Koncepcję tę poparło Kolegium Rektorów Uczelni Założycielskich. Seminarium odbyło się w czerwcu 2002 roku. Do dyskusji zostali zaproszeni i zaproszenie przyjęli profesorowie: Andrzej Jamiołkowski, Andrzej Rottermund, Henryk Samsonowicz, Bruno Szczygieł, Roman Wapiński, Piotr Węgleński, Jerzy Woźnicki. W zastępstwie prof. Włodzimierza Klucińskiego w dyskusji udział wzięła prof. Elżbieta Biernacka. W dyskusji uczestniczyli także pracownicy Instytutu: profesorowie Marek Dietrich, Jerzy Osowski i Tomasz Szapiro oraz dr Anna W. Jankowska. Tak więc była to rozmowa wewnątrz środowiska akademickiego, w gronie osób głęboko i w różny sposób zaangażowanych w problematykę szkolnictwa wyższego. Dobrze by było, żeby zaprezentowane tam poglądy i postulaty stały się podstawą do szerokiej publicznej dyskusji.

Seminarium miało nieco inną niż zazwyczaj formułę. W Instytucie zostały opracowane tezy do dyskusji i dostarczone wcześniej zaproszonym osobom. Omówiliśmy w nich zarówno samo pojęcie autorytetu, społeczne zapotrzebowanie na autorytety, wewnętrzne i zewnętrzne źródła autorytetu uczelni, czynniki obniżające ten autorytet, jak i możliwe środki zaradcze. Tezy stanowiły podstawę do rozmowy w tym sensie, że gwarantowały pojawienie się w niej pewnych wątków, co oczywiście w żaden sposób nie ograniczało uczestników seminarium – każdy wypowiadał się na interesujący go temat, rozwijając myśl w takim kierunku, jaki uznał za stosowny. *Zeszyt XXIII Autorytet uczelni*, podobnie jak samo seminarium, ma nieco inną formę niż zwykle. Jest oczywiście autoryzowanym zapisem wystąpień zaproszonych osób, ale oprócz tego zawarliśmy w nim tezy do dyskusji, także krótkie omówienie dyskusji w celu wypuklenia różnych stanowisk i poglądów związanych z poszczególnymi wątkami rozmowy. Zeszyt zamykają refleksje natury ogólniejszej wynikające z całego seminarium, autorstwa prof. Jerzego Osiowskiego. Mam nadzieję, że dzięki takiej konstrukcji nie umknęły najistotniejsze sprawy związane z autorytetem uczelni, a jednocześnie pozostała barwność i indywidualny charakter poszczególnych wypowiedzi.

System oceny i akredytacji

W październiku 2002 roku powróciliśmy do problemów jakości kształcenia, organizując seminarium pt. „Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce”, na które zaproszone zostały osoby bezpośrednio zaangażowane w proces akredytacji. Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili: prof. Andrzej Jamiolkowski – przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej, prof. Stefan Jurga – przewodniczący Komisji Akredytacyjnej Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz prof. Danuta Strahl – przewodnicząca Komisji Akredytacyjnej Fundacji Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych, a jednocześnie członek Państwowej Komisji Akredytacyjnej. W podsumowaniu obrad prof. Jerzy Osiowski z satysfakcją podkreślił, że system oceny i akredytacji nareszcie istnieje, a jego dwa filary – komisje zwane potocznie środowiskowymi oraz Państwowa Komisja Akredytacyjna – wzajemnie się uzupełniają. Pierwszy filar działa na zasadzie dobrowolności, PKA ma natomiast zadania i kompetencje określone ustawowo, które czynią cały proces powszechnym, obligatoryjnym i mającym poważne konsekwencje w przypadku oceny negatywnej. Materiały z seminarium zostały opublikowane w zeszycie *XXIV Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce*.

„Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym” to temat kolejnego seminarium z tego cyklu, które odbyło się 4 czerwca

2003 roku, a do zorganizowania którego Instytut został niejako zobligowany przez uczestników poprzedniego seminarium. W tym czasie zarówno środowiskowe komisje akredytacyjne, jak i PKA zebrały już wystarczająco bogate doświadczenia, żeby móc postawić pytanie, czy właściwy jest system kształcenia określony przez kierunki i standardy nauczania. Referaty wygłosili profesorowie: Marek Dietrich – wiceprzewodniczący PKA, Jerzy Błażejowski – przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, Stanisław Chwirot – przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej oraz Sławomir Podlaski – SGGW.

System kierunków studiów jest dyskusyjny, a przy tym nie do końca określony, ze względu na brak wielu standardów, co starałem się zaprezentować w referacie wprowadzającym do obrad, wskazując równocześnie, jakie instytucje państwowe i gremia środowiskowe powinny uczestniczyć w wypracowaniu docelowego modelu.

Wszelkie rozważania dotyczące przyszłego systemu oceny jakości kształcenia muszą uwzględniać kontekst międzynarodowy, przede wszystkim procesy zachodzące w Europie. Powinniśmy być zainteresowani nie tylko uczestnictwem, ale również współtworzeniem ewentualnego systemu europejskiego. Tej problematyki dotyczył referat prof. Stanisława Chwirota.

Zgodnie z sugestią Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prof. Tomasza Boreckiego, bardziej szczegółowo omówione zostały problemy kierunków rolniczych – temu poświęcony był referat prof. Sławomira Podlaskiego. Również wielu uczestników dyskusji poruszyło problematykę kierunków rolniczych.

W dyskusji pojawiło się bardzo wiele wątków, i ogólnych, i bardziej szczegółowych. Zwracano uwagę na konsekwencje umasowienia kształcenia na poziomie wyższym. Zastanawiano się, czy koncepcje kształcenia lepiej wypracowywać centralnie, czy przeciwnie – pozostawić swobodę uczelniom. W kwestii kontroli jakości kształcenia pojawił się dylemat, czy bliżej nam do wzorców europejskich, czy amerykańskich. Wskazywano też na konieczność sprecyzowania pojęcia *minimum programowe* oraz sformułowania zasad i kryteriów budowania programów, a także konieczność określenia właściwej sylwetki absolwenta. Na podstawie dyskusji dr Anna W. Jankowska podjęła próbę sformułowania pewnych wniosków, które znajdują się na końcu zeszytu XXVI. Jeden z nich wymaga szczególnego podkreślenia. Obowiązujący system kierunków studiów i odpowiadających im standardów nauczania bardzo często jest krytykowany i z pewnością wymaga gruntownej analizy w aspekcie przyszłych działań porządkujących kształcenie w polskich szkołach wyższych. Z kilkugodzinnej wymiany poglądów nie wynikło jednak, że powinien być całkowicie odrzucony na rzecz przyznania uczelniom pełnej swobody co do sposobów realizowania ich misji. Postulowano raczej modyfikowanie go, nawet głębokie, przy

uwzględnieniu takich uwarunkowań, jak polska tradycja akademicka, szeroko rozumiane oczekiwania społeczne, obecny stan szkolnictwa wyższego w Polsce, doświadczenia, wyzwania i uwarunkowania światowej (europejskiej) przestrzeni edukacyjnej, interesy uczelni jako instytucji oraz jej pracowników, interesy studentów, w tym całkiem subiektywne.

Materiały z seminarium – referaty, zapis dyskusji, a także wspomniane już wnioski – zostały opublikowane w zeszycie XXVI *Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym*.

Kształcenie na odległość

Jednym z tematów szczegółowych związanych z transformacją uczelni wyższych jest kształcenie na odległość, które rozwija się coraz szybciej w wielu krajach świata. Różne są tego przyczyny i uwarunkowania. Na efektywne prowadzenie kształcenia tym sposobem pozwalają coraz skuteczniejsze, szybsze i tańsze środki techniczne. Bardzo istotna jest łatwość adaptacji materii i metod kształcenia do jakże szybko zmieniającej się dzisiaj rzeczywistości. Ten sposób kształcenia wydaje się też być najtańszy, co jest szczególnie ważne wobec nieuchronnego procesu umasowienia kształcenia, również na poziomie wyższym. Problemy z tym związane widać w Polsce szczególnie ostro. Nawet najbogatszych państw nie stać na pełne finansowanie procesu kształcenia, który nie tylko obejmuje coraz więcej młodych ludzi, ale też przy klasycznych metodach staje się coraz droższy.

Edukacja na odległość pozwala wiele składników kosztów kształcenia wyeliminować lub przynajmniej ograniczyć. Jednym z głównych składników kosztów procesu kształcenia jest przecież koszt utrzymania studentów poza ich miejscem zamieszkania. Choćby z tego powodu można w Polsce oczekiwać szybkiego rozwoju tej ścieżki edukacyjnej. I to mimo jej oczywistych niedostatków, związanych na przykład z ograniczeniem bezpośredniego kontaktu uczących się i nauczających, a także braku wzajemnych oddziaływań wewnątrz społeczności studenckiej. Uznaliśmy więc w Instytucie, że warto zająć się analizą różnych aspektów takiego kształcenia i problemów z nim związanych. Na seminarium pt. „Internet i techniki multimedialne w edukacji”, które odbyło się w grudniu 2003 roku, przedstawione zostały tylko niektóre aspekty tej tematyki.

Prof. Bogdan Galwas omówił wpływ technik teleinformatycznych na budowanie nowego systemu edukacji, którego filarami będą powszechność wyższego wykształcenia i konieczność uczenia się przez całe życie. Na naszych oczach tworzony jest nowy model edukacji na poziomie wyższym – zanikają bariery i mury między uczelniami, wydziałami i kierunkami, usuwane są bariery regulaminów. Jednocześnie tworzony jest nowy model podręcznika elektronicznego,

a także relacji student – wykładowca. W istocie powstaje uniwersytet wirtualny, który jest odpowiedzią uniwersytetów tradycyjnych na wyzwania wieku technologii informacyjnej.

Ważne zagadnienia praw autorskich, prawa do własności intelektualnej i konsekwencji ekonomicznych z tego wynikających omówił prof. Jan Bleszyński. W minionym stuleciu określenie *autor* kojarzyło się z literaturą, muzyką, plastyką. Współcześnie w każdej sferze działalności produkcyjnej mamy do czynienia z rezultatami twórczej działalności. Niestety, świadomość potrzeby uregulowań prawnych, które zapewnią stan racjonalnej równowagi pomiędzy dostępnością wszelkiej twórczości, a gwarancjami godziwego wynagrodzenia dla twórców i osób profesjonalnie zajmujących się upowszechnianiem twórczości, wcale nie jest oczywista, nawet wśród gremiów związanych z pracą twórczą.

Trzeci referent, prof. Robert Rudowski skoncentrował się na e-nauczaniu w medycynie. W kontekście nauczania na odległość ta dziedzina wydaje się bardzo szczególna. Oprócz wykładów teoretycznych wymaga laboratoriów, pracowni czy klinik. Dlatego w medycynie proponuje się model mieszany, czyli e-nauczanie w połączeniu z tradycyjnymi zajęciami klinicznymi. Trudno jednak nie zauważyć, że rzeczywistość wirtualna daje wielkie możliwości w kształceniu lekarzy, związane z rozwojem nowoczesnych technik diagnostycznych i terapeutycznych.

W dyskusji padło wiele ważnych głosów uwypuklających zarówno pozytywne, jak i negatywne skutki nauczania na odległość. Wszystkie, wraz z referatami, zostały opublikowane w zeszycie XXVII *Internet i techniki multimedialne w edukacji*. Obecnie zagadnienia e-kształcenia na poziomie wyższym warto by było przeanalizować w kontekście opinii Państwowej Komisji Akredytacyjnej o kształceniu na odległość powiązanych często z placówkami zamiejscowymi uczelni, budzącymi nierzadko wiele zastrzeżeń.

Uczelnie XXI wieku

Stałym elementem pracy Instytutu od początku istnienia były dyskusje na temat aktualnego i przyszłego modelu szkolnictwa wyższego. Zajmowaliśmy się przede wszystkim szkołami wyższymi w Polsce, zawsze jednak uwzględniając kontekst międzynarodowy, szczególnie europejski. Konieczność zmian wydawała się dość oczywista. Żeby jednak uniknąć zmian chaotycznych, uwzględniających zbyt krótki horyzont czasowy, ich podstawą powinna stać się nie tylko dogłębna analiza kształcenia na obecnym etapie rozwoju cywilizacyjnego, ale też analiza procesów zachodzących we współczesnym świecie, często całkiem nowych, niewystępujących w przeszłości, których efektem będzie nowy model społeczeństwa.

Świat i Polska są w fazie istotnych przemian cywilizacyjnych. Obserwowane procesy wiążą się z przeobrażeniami zachodzącymi w świadomości nowych pokoleń, przewartościowaniem podstawowych pojęć i kategorii społecznych, ze zmianami w hierarchii praw człowieka, prywatyzacją ogólnoludzkiego dziedzictwa intelektualnego. Postęp jest efektem aktywności poszczególnych jednostek, które niestety często nie obejmują wyobraźnią albo nie chcą widzieć negatywnych skutków skądinąd nieuchronnych procesów integracyjnych. Konsekwencją jest zanik więzi lokalnych i środowiskowych oraz zamykanie się na sprawy dobra wspólnego. Dziś inaczej trzeba rozumieć wiele procesów społecznych, jak choćby kształtowanie się tożsamości kulturowej jednostek i całych społeczeństw. W ślad za tym muszą pójść nowe rozwiązania legislacyjne i instytucjonalne. Przemiany nie mogą ominąć edukacji – edukacji rozumianej jako całość, od wczesnego dzieciństwa, najpierw w gronie najbliższych, poprzez szkołę i uczelnię, aż do końca życia, przez dokształcanie się, zmianę zainteresowań czy wreszcie uczestniczenie w życiu społecznym.

Stwierdzenie, że celem edukacji w ogóle, a w szczególności sposób edukacji na poziomie wyższym, jest szeroko rozumiane przygotowanie do świadomej, samodzielnej i odpowiedzialnej egzystencji nie budzi kontrowersji. Żeby świadomie żyć w coraz szybciej zmieniającym się świecie, niezbędna jest nie tylko zdolność rozumienia otaczającej rzeczywistości, ale także, a może szczególnie, umiejętność znalezienia i zaakceptowania swojego miejsca w świecie, rozpoznania swojej roli społecznej, ze wszystkimi związanymi z nią możliwościami i zagrożeniami. To prawdziwe wyzwanie dla całego systemu edukacji, zwłaszcza jednak dla kształcenia na poziomie wyższym. Jeśli uczelnie tego nie zauważą i nie zareagują odpowiednio, nie nadążą za rozwojem cywilizacji, zostaną zepchnięte na margines.

Polska musi aktywnie uczestniczyć w przemianach toczących się w świecie, a zwłaszcza w Europie. Nie można ograniczyć się do adaptowania rozwiązań czy wzorców zaproponowanych przez innych, np. zaleceń Procesu Bolońskiego. Powinniśmy aktywnie uczestniczyć w kreowaniu i wdrażaniu nowych idei. A do tego niezbędny jest wysiłek intelektualny, jasne określenie celów kształcenia, a także rozpoznanie, co leży w interesie Europy jako całości i Polski zarazem. Dopiero to pozwoli racjonalnie budować struktury edukacyjne, tworzyć nowe prawa, formułować programy studiów.

Efektom prowadzonych badań, a także przemyśleń pracowników Instytutu (prof. Marek Dietrich, dr Anna W. Jankowska, dr Inga Oleksiuk, prof. Jerzy Osowski, prof. Tomasz Szapiro) było opracowanie *Polskie uczelnie XXI wieku* opublikowane jako zeszyt XXXII w roku 2005. W wielu sprawach miewaliśmy poglądy różne, często sprzeczne. Wiele jednak było na tyle bliskich, że możliwe stało się sformułowanie tez kluczowych, którymi chcieliśmy się podzielić, zdając sobie oczywiście sprawę, że nie obejmują one całej problematyki

szkolnictwa wyższego. Wyniki naszej dyskusji ujęliśmy w 70 тезach przyporzędowanych sześciu działom. We wstępie zwróciliśmy uwagę, że zmieniające się uwarunkowania mogą wstrząsnąć fundamentami, na których opierała się dotychczasowa działalność akademicka. W dziale poświęconym nowemu modelowi społeczeństwa wypunktowaliśmy te zjawiska, które w największym stopniu będą wpływać na jego ukształtowanie, w kolejnym omówiliśmy przesłanki procesów edukacyjnych wynikające z cech nowokształtującego się społeczeństwa, a w następnym zawarliśmy uwagi ogólne dotyczące struktury szkolnictwa wyższego. To wszystko stało się podstawą do proponowania bardziej konkretnych rozwiązań organizacyjnych związanych ze szkolnictwem wyższym. Z myśli znajdujących się w podsumowaniu chciałbym zwrócić uwagę na jedną: już w niedalekiej przyszłości prawdziwym wyzwaniem stanie się taka organizacja szkolnictwa wyższego, jego wewnętrzne zróżnicowanie, żeby z jednej strony nie ograniczać możliwości najlepszych, a z drugiej nie deprecjonować słabszych. Na koniec opracowania podjęliśmy próbę odpowiedzi na fundamentalne pytanie: czym uczelnia w początkach XXI wieku powinna różnić się od swojej poprzedniczki z wieku XX, a ściślej z drugiej połowy lub nawet końca XX wieku. Odpowiedź zaprezentowaliśmy w formie tablic.

Zeszyt XXXII *Polskie uczelnie XXI wieku* został rozesłany do wielu uczelni, urzędów i instytucji. Sądziliśmy, że zawarte w nim poglądy i propozycje powinny być przedyskutowane w gronie osób zainteresowanych i kompetentnych. Początkiem dyskusji było seminarium zorganizowane przez Instytut w maju 2006 roku, na które zaprosiliśmy osoby aktywnie działające w sferze szkolnictwa wyższego.

Zaproszenie przyjęli i wzięli udział w dyskusji następujący profesorowie: Jerzy Axer, Mirosław Duchowski, Andrzej Elias, Magdalena Fikus, Janina Józwiak, Krzysztof Konarzewski, Włodzimierz Kurnik, Krzysztof Kurzydłowski, Stefan Kwiatkowski, Józef Lubacz, Jerzy Pelc, Janusz Rachoń. W spotkaniu uczestniczyli też wszyscy pracownicy Instytutu.

Zeszyt XXXVI *Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym* to autoryzowany zapis dyskusji. Sądzę, że poruszono w niej wiele ważnych i ciekawych wątków oraz sformułowano propozycje na przyszłość. Na przykład, kogo powinniśmy kształcić, czyli jak powinni być ukształtowani nasi absolwenci, żeby mogli optymalnie działać w nowych zmieniających się warunkach społecznych, gospodarczych, politycznych. Jakie wymagania należy stawiać procesowi kształcenia na uczelniach – na ile powinno być elitarne, na ile powszechne i jak oba te podejścia pogodzić. Konsekwencją dokonanych tu wyborów będą wymagania w stosunku do kadry, na przykład wyraźne ustosunkowanie się do zasady kształcenia w relacji mistrz-uczeń, niemożliwej do utrzymania w warunkach kształcenia masowego oraz do celowości i możliwości wykorzystania współczesnych środków komunikacji. Dopiero na końcu rozważań na temat

wizji polskich uczelni w przyszłości znajdują się problemy stopni i tytułów naukowych oraz modelu kariery akademickiej. Niestety, z przykrością trzeba zauważyć, że obecnie nie tylko medialne dyskusje koncentrują się na potrzebie habilitacji lub jej braku, co stanowi stosunkowo drobny element całego procesu, a powtarzane w kółko argumenty bez istotnego uzasadnienia, stają się już żenujące.

W dyskusji poruszona też została sprawa niezwykle ważna – i nadal aktualna – jaka powinna być rola i odpowiedzialność samych studiujących w procesie kształcenia, rola i odpowiedzialność państwa, rola korporacji zawodowych, przedsiębiorstw i instytucji. Na przykład, jaki powinien być wpływ korporacji zawodowych na proces uzyskiwania uprawnień zawodowych w Polsce, ale także w Europie, a może i w państwach pozaeuropejskich. Jak połączyć kształcenie uniwersyteckie z kształceniem pracowników, a także klientów, prowadzonym przez jednostki gospodarcze?

Zastanawialiśmy się też nad tym, czego uczelnie mogą i czego powinny oczekiwać od kształcenia prowadzonego na poprzednich etapach edukacji. Jest to sprawa fundamentalna dla szkolnictwa wyższego, a stan obecny i jego perturbacje, np. znana sprawa matury z matematyki nie wskazują na racjonalne podejście do problemu.

Ujmując rzecz najbardziej ogólnie, konkluzja wypływająca z dyskusji była następująca: formalne przekształcenia struktury szkolnictwa nie rozwiążą żadnego istotnego problemu, jeśli nie będą poprzedzone rzetelną dyskusją na temat wizji przyszłego społeczeństwa.

Warszawa akademicka

W 2007 roku Instytut zajął się projektem zatytułowanym „Warszawa Akademicka”, inicjatorem którego była Konferencja Rektorów Uczelni Warszawskich. Dyskusje nad rolą, miejscem i zadaniami stojącymi przed uczelniami Warszawy toczą się z różnym natężeniem nie tylko w środowisku akademickim. Wprawdzie niektórzy mówią, że sama dyskusja do niczego nie prowadzi, ale jest to osąd błędny. W społeczeństwie obywatelskim, jakim jest lub jakim chcielibyśmy, żeby była Polska, podstawą wszelkich decyzji powinna być właśnie szeroka dyskusja prezentująca różne punkty widzenia, różne poglądy i różne postawy. Dobrze, jeśli kończy się ona konkretnymi wnioskami, przyjętymi zwykle w wyniku zaakceptowanego kompromisu. Ale w sprawach trudnych, szczególnie kontrowersyjnych, takie wnioski mogą się nie pojawić. Nawet wtedy jednak sama prezentacja stanowisk jest wartościowa tak dla społeczeństwa, jak i decydentów. Początkowo Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji, który tą problematyką zajmował się od chwili powstania, zamierzał poprowadzić projekt o charakterze badawczym. Po wnikliwej analizie opracowań

i publikacji dotyczących szkolnictwa wyższego doszliśmy jednak do wniosku, że kolejne badania szczegółowe będą mało efektywne i zdecydowaliśmy się ukierunkować naszą pracę na analizę informacji zawartych w istniejących publikacjach, uwzględniając, oczywiście, publikacje własne Instytutu, a także osobiste doświadczenia i poglądy autorów, tak aby uzyskać ogólne spojrzenie na problematykę.

W efekcie powstało opracowanie, mające w znacznym stopniu charakter eseju, pomyślane tak, aby przedstawić obecny stan Warszawy Akademickiej z różnych punktów widzenia i na tej podstawie zasygnalizować problemy, które trzeba podjąć w bliskiej i dalszej przyszłości. Staraliśmy się przy tym podkreślić to, co wyróżnia Warszawę spośród innych ośrodków akademickich, choć ze względu na uniwersalny charakter edukacji takich wyróżników nie jest wiele. Zwróciliśmy też uwagę na czynniki sprzyjające rozwojowi warszawskich uczelni i trudności hamujące ten proces. Głównym, choć niedocenianym problemem wydaje się intensyfikacja wzajemnych oddziaływań miasta jako całości i jego środowiska akademickiego.

Punktem wyjścia do naszych rozważań było określenie tożsamości miasta. Chcieliśmy pokazać, jakie procesy historyczne doprowadziły do obecnego stanu świadomości społeczeństwa Warszawy, jaki miały wpływ na kształtowanie się w niej środowiska akademickiego i jakie cechy tego środowiska zdawały się trwale oddziaływać na oblicze miasta. Zajęliśmy się też stanem edukacji na wcześniejszych niż akademicki etapach, analizując, jaki ma ona wpływ na życie uczelni, na poziom, jakość, sposób i efektywność kształcenia akademickiego. Innymi słowy, na ile sposób ukształtowania kandydatów na studia przesądza o obliczu szkół wyższych. Oczywiście, nie zajmowaliśmy się problemami edukacji na poziomie podstawowym i średnim w ogólności, lecz analizą tylko tego wycinka, który bezpośrednio wpływa na działalność uczelni, czyli przygotowaniem kandydatów na studia.

Ogólne scharakteryzowanie szkolnictwa wyższego w Warszawie, także na tle innych miast w Polsce, uwzględniające zarówno potencjał kadrowy, ofertę edukacyjną i infrastrukturę, jak i bariery rozwoju, które już wkrótce mogą się pojawić, posłużyło nam jako podstawa do dyskusji nad integralnością i tożsamością środowiska akademickiego Warszawy. Staraliśmy się zidentyfikować czynniki – występujące stale lub związane z konkretną sytuacją – sprzyjające i przeszkadzające w integracji, która jest niezbędnym warunkiem społecznego oddziaływania środowiska akademickiego. Ze względu na znaczenie środowiska warszawskiego, wynikające zarówno z uwarunkowań historycznych, jak i dzisiejszego usytuowania i potencjału, wnioski płynące z tej analizy są ważne nie tylko dla Warszawy. Z tożsamością środowiska ściśle wiąże się jego etos. Czy w obecnych czasach jest to konserwatywne obciążenie, czy może szansa na nową jakość? Problem szczególnie wart dyskusji w czasach, kiedy coraz trudniej

akceptujemy jakiegokolwiek więzy ograniczające swobodę, a równocześnie wpadamy w coraz bardziej dolegliwą sytuację konfliktu interesów.

Wszystkie te wątki analizowaliśmy po to, żeby móc zaprezentować perspektywy rozwoju środowiska akademickiego Warszawy, pokazując nie tylko szanse i zagrożenia, ale także możliwości aktywnego współdziałania w kształtowaniu pożądanej przyszłości.

W trakcie realizacji projektu niektóre aspekty omawianych spraw podaliśmy pod szerszą dyskusję. W październiku 2007 odbyło się seminarium Instytutu, podczas którego zaprezentowane zostały trzy ważne problemy.

Pierwszy to teraźniejszość i przyszłość Pola Mokotowskiego jako miejsca, które powinno spełniać istotną rolę dla społeczności Warszawy (jak np. Hyde Park w Londynie), a szczególnie dla środowiska akademickiego i znajdujących się na obrzeżach Pola kampusów. Przyszły obraz i charakter Pola jest obecnie gorąco dyskutowany, a jego przyszłość wciąż niejasna. Temu tematowi poświęcił swój referat prof. Stefan Wrona.

Drugi to prognozy demograficzne. Jak liczna będzie populacja ludności Warszawy w bliższej i dalszej przyszłości, jaki będzie poziom jej wykształcenia i jak będzie się on rozkładał na terenie miasta? Na ten temat mówił prof. Grzegorz Węclawowicz.

Trzeci to oczekiwania instytucji zatrudniających absolwentów uczelni oraz porównanie tych oczekiwań z ich aktualnymi kwalifikacjami. Punkt widzenia organizacji gospodarczych przedstawiła pani Agnieszka Stańczyk z Polimex-Mostostal S.A., reprezentująca Polskie Forum Akademicko-Gospodarcze.

Zarówno referaty, jak i dyskusję przedstawiono w XL zeszytce Instytutu, a wnioski z seminarium wykorzystaliśmy przy redagowaniu ostatecznej wersji opracowania pt. *Warszawa Akademicka*, które zostało opublikowane w zeszytce XLI. Przygotował je zespół pracowników Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji w składzie: prof. Marek Dietrich, dr Anna W. Jankowska, prof. Jerzy Osowski i prof. Tomasz Szapiro.

Zdajemy sobie sprawę, że poszczególne uczelnie Warszawy i całe środowisko akademickie podejmują wiele działań mających na celu rozbudowę uczelni i modernizację kształcenia. Kampusy wyglądają dziś zupełnie inaczej niż 20 lat temu, kiedy szkoły wyższe z entuzjazmem niespotykanym przez wiele wcześniejszych lat włączyły się w demokratyczne przemiany w Polsce i unowocześnianie kraju. Rozrasta się i pięknieje „dzielnica łacińska” Warszawy, czyli Krakowskie Przedmieście i jego okolice, powstał nowy kampus Ochota i piękny kampus Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Unowocześnia się koncepcje kształcenia w poszczególnych uczelniach, powstają studia interdyscyplinarne o szerokim zakresie programowym, wykraczającym znacznie poza tradycyjne podziały na dyscypliny naukowe. Te trendy muszą być wzmoc-

nione, jeśli uczelnie Warszawy chcą w sposób adekwatny odpowiadać na nowe wyzwania. Dotychczas nie narodziła się jednak wizja całościowa, dotycząca całego środowiska akademickiego Warszawy, która uwzględniałaby także sposoby dobrego, a nawet optymalnego wpływania na zmiany zachodzące w samym środowisku, jak i jego społecznym otoczeniu. Brakuje projektowania rozwoju (*foresight*), czyli procesu ciągłego, z ruchomym horyzontem, wymuszającego postawę aktywną różnych instytucji. A to jest bardzo ważny instrument realizacji długofalowych celów, gdyż chroni przed doraźnymi, często wymuszonymi zmianami, w sumie niekorzystnymi, a nawet szkodliwymi.

Współpraca uczelni to fundament wszelkich działań związanych z projektowaniem rozwoju. Widać tu zresztą wyraźny postęp – powstają porozumienia międzyuczelniane, konsorcja itp., dzięki którym na przykład osiągnięcia naukowe znajdują łatwiejszą drogę do praktyki. Trudno jednak będzie o szybki i kompleksowy rozwój Warszawy Akademickiej bez współpracy uczelni z władzami Miasta. Od lat nie była ona najlepsza. Miasto ani nie wykorzystywało możliwości uczelni, choćby w promocji Warszawy, ani nie pomagało w realizacji ich planów rozwojowych. Wydaje się, że ten stan utrzymuje się nadal, a jeśli się zmienia na korzyść, to w niewielkim stopniu.

Celem powołania do życia IPWC była działalność badawcza i ekspercka związana z szeroko pojętą problematyką szkolnictwa wyższego, ze szczególnym uwzględnieniem spraw, które wymagają wspólnych działań całego środowiska akademickiego Warszawy. Podejmowane od początku istnienia Instytutu projekty badawcze, spotkania dyskusyjne i seminaria przyczyniły się do zdiagnozowania wielu konkretnych problemów i wskazania możliwych rozwiązań. Opracowanie *Warszawa Akademicka* jest próbą całościowego spojrzenia na miejsce i rolę warszawskiego środowiska akademickiego, które wprawdzie jest największe i najsilniejsze w Polsce i w znaczący sposób kształtuje obraz polskiego świata nauki poza granicami kraju, jednak wciąż niedostatecznie wpływa na obraz samej Warszawy. Bez tej konstatacji trudno odpowiedzialnie dyskutować o przyszłości Warszawy Akademickiej. Dlatego opracowanie to skierowaliśmy do całego środowiska akademickiego Warszawy, w tym do władz uczelni warszawskich oraz do władz publicznych Stolicy.

Uczyć myśleć

Podjmując w Instytucie problemy szkolnictwa wyższego, zawsze mieliśmy na uwadze fakt, że edukacja stanowi całość, że jej „końcowy efekt”, czyli człowiek zdolny do rozumnej, odpowiedzialnej egzystencji w szybko zmieniającym się świecie, zależy od wzajemnych powiązań i właściwości poszczególnych etapów kształcenia, od spójnej wizji całego systemu edukacji. Znajdowało to swe odzwierciedlenie w różnych naszych opracowaniach, np. *Warszawa Akademic-*

ka, *Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji, Polskie uczelnie XXI wieku*, ale ta tematyka wydawała nam się zbyt ważna, by poruszać ją tylko przy okazji. Przecież odpowiedzialność za kształtowanie przyszłych pokoleń to jeden z atrybutów uniwersytetu jako instytucji i profesorów jako jej reprezentantów. Taka jest geneza dwóch seminariów w całości poświęconych wcześniejszym etapom edukacji, które zostały zorganizowane w Instytucie.

Jest sprawą oczywistą, że wśród wielu czynników decydujących o efektach kształcenia w szkołach wyższych są też kwalifikacje kandydatów na studia. Kwalifikacje rozumiane szeroko – nie tylko jako zasób wiedzy, ale także, a może przede wszystkim, rozwój osobowości warunkujący sposób widzenia i rozumienia świata, właściwe postrzeganie stosunków międzyludzkich, zdolność uczenia się, ciekawość rzeczy nowych. U podstaw tego wszystkiego leży myślenie. W grudniu 2006 roku odbyło się seminarium poświęcone tym zagadnieniom pt. „Uczyć myśleć”.

Wielu myślicieli, etyków, badaczy mechanizmów kierujących zachowaniami ludzi i całych społeczeństw zwraca uwagę na „brak myślenia”, na „nie-myślenie” jako znaczące, a często niedostrzegane lub lekceważone źródło zła. Osiągnięcia intelektu i poznania wyparły nie tylko z przestrzeni działania, ale i z dyskursu publicznego bardzo ważne dla ludzkiej kondycji i tożsamości rozróżnienie rozumu i intelektu, myślenia i poznania. W rozważaniach o edukacji to rozróżnienie także wydaje się być nieobecne, a nie rozróżniając tych dwóch zdolności i aktywności ludzkiego umysłu, nie zastanawiamy się nad ich wzajemnymi relacjami. Obraz ucznia jako osoby, specyficznego podmiotu i przedmiotu oddziaływań edukacyjnych staje się zdeformowany, a więc i to co możemy mu zaproponować nie odpowiada jego rzeczywistym potrzebom. Odwoływanie się do potrzeby, do nawyku myślenia jest przeciwstawianiem się skutkom manipulowania instynktami i emocjami, jest wychowaniem do wolności i odpowiedzialności. Nie ma zatem pytania „czy”, jest tylko problem „jak”. Wciąż tak niewiele wiedząc o myśleniu, musimy naszych uczniów uczyć myśleć, musimy wspólnie szukać odpowiedzi, jak to robić.

Tymi refleksjami wprowadzającymi do dyskusji podzieliła się z uczestnikami seminarium dr Anna W. Jankowska, jego organizatorka. Przygotowane referaty skupiły się na dwóch dziedzinach, w tej chwili w polskiej edukacji szkolnej krytycznych – języku polskim i matematyce. Język ojczysty, którym prawidłowo posługuje się niewielka część społeczeństwa, jest podstawą wszelkiej komunikacji międzyludzkiej, a także zrozumienia swojego miejsca i roli we współczesnym świecie. Matematyka to nie tylko sposób myślenia, ale także podstawa opisu prawie wszystkich dziedzin wiedzy, z którymi się obecnie spotykamy. Nawet tych, które do niedawna wręcz odżegnywały się od niej. O roli matematyki i potrzebie nadania jej właściwej rangi w procesie kształcenia mówią już nie tylko przedstawiciele nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych,

ale też humaniści, filozofowie czy teologowie. Niestety, dzisiaj te dziedziny nie znajdują odpowiadającego ich wadze odzwierciedlenia w programach szkolnych i w wymaganiach stawianych absolwentom.

W pierwszym referacie autorstwa prof. Tomasza Szapiro pod nieco prowokacyjnym tytułem „Uczyć myśleć. Czy trzeba? Uwagi o instrumentach analizy efektywności edukacji” główny nacisk został położony na elementy składowe tego, co potocznie nazywa się uczeniem myślenia. A więc naukę wnioskowania; przyswajanie wiedzy jako materiału, na podstawie którego wnioskujemy; kształtowanie umiejętności wnioskowania; utrwalanie tej umiejętności. Autor przywołał następnie pewne zasady-postulaty budowania takich programów nauczania, które zapewnią każdemu dziecku naukę myślenia, niezbędny składnik przygotowania do życia społecznego i gospodarowania, która powinna trwać przynajmniej tak długo, jak długo prawo przewiduje obowiązkową naukę. Wreszcie skupił się na możliwych sposobach oceny efektywności systemu edukacyjnego, posiłkując się przykładami m.in. *Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci*, *Fundacji Carnegie*, testu *Measure of Academic Proficiency and Progress*.

Rolą języka i wiedzy o nim w kształceniu sprawności ludzkiego myślenia zajęła się prof. Teresa Kostkiewiczowa w referacie „Czy można uczyć myśleć?”. Wzajemne relacje między myślą a językiem to ważny problem filozoficzny, dotychczas przez naukę definitywnie nierozstrzygnięty. Nie przeszkadza to jednak dyskutować o sprawności myśli w kontekście wiedzy o języku. Zdaniem autorki uczyć myśleć, to przede wszystkim uczyć mówić i pisać, a więc uczyć świadomie posługiwać się językiem jako narzędziem porozumiewania się z innymi, wyrażania własnych postaw i emocji, a także poznawania świata. Jest to zresztą podstawa naszego systemu edukacyjnego w zakresie nauk humanistycznych, jednak oczywistość tej tezy nieco się zmniejsza w konfrontacji ze szkolną rzeczywistością. Kształcenie poprawnościowe to oczywiście podstawa nauki języka i o języku, ale polska szkoła często do tego się ogranicza. Tymczasem konieczne jest też rozszerzanie zasobu leksykalnego, precyzowanie semantyki słów w różnorodnych kontekstach, kształtowanie umiejętności myślenia abstrakcyjnego i wyrażania takich myśli za pomocą odpowiednich środków językowych. I jeszcze uświadomienie uczniom, że wypowiedź jest również działaniem, wywołuje bowiem zmiany w zachowaniu odbiorców i świecie zewnętrznym. A konkluzja referatu była taka, że należy nie tylko uczyć myśleć, ale też uczyć o czym myśleć, do czego niezbędna jest staranna edukacja humanistyczna i kulturowa.

Dr Maria Mastalerz-Wawrzyńczak w referacie zatytułowanym „Czy można uczyć myśleć? Edukacja matematyczna” zaakcentowała znaczenie samej matematyki i edukacji matematycznej w kształtowaniu zdolności rozumienia współczesnego świata. Edukacja matematyczna rozwija wyobraźnię, wy-

rabiając sprawność w myśleniu abstrakcyjnym, jest szkołą ścisłego myślenia, a to ułatwia rozumienie człowieka i spraw ludzkich, wymaga systematyczności w przyswajaniu wiedzy, co pozwala kształtować tę pożyteczną cechę. Jest więc niezbędna wszystkim, także humanistom. Problem w tym, jak ta edukacja powinna wyglądać. Kluczowe wydaje się zapewnienie kształcenia promującego samodzielne, krytyczne i twórcze myślenie przy ograniczeniu zadań schematycznych i odtwórczych, zapewnienie każdemu uczniowi warunków do rozwoju zdolności na miarę jego możliwości poznawczych oraz przygotowanie uczniów do samodzielnego zdobywania wiedzy na dalszych etapach edukacji. Z tak sformułowanych celów niejako wprost wynikają ważne postulaty: zróżnicowanie kształcenia, określenie na nowo kanonu wiedzy matematycznej, szczególnie tej potrzebnej każdemu, zadbanie o właściwe nauczanie małych dzieci. Tych postulatów nie da się zrealizować bez odpowiedniego kształcenia i kształtowania nauczycieli oraz postaw społecznych.

W ostatnim referacie pt. „Uczyć myśleć. Jak rozumieć równość szans?”, dr Anna W. Jankowska mówiła o idei i obowiązku wychowania do myślenia, gdyż bez myślenia nie sposób mówić o dojrzwaniu osobowości, o wolności. Jej zdaniem należy przyjąć do akceptującej wiadomości fakt, że uczniowie są różni, więc postulat wyrównywania szans należy traktować jako obowiązek wspomagania każdego z nich w poszukiwaniu własnej drogi. Wskazując na zdeformowaną strukturę kształcenia na poziomie wyższym w Polsce w początku bieżącego stulecia, przedstawiła alternatywę: kształcić długo, czy celowo i efektywnie, i opowiedziała się za zróżnicowaniem charakteru i poziomów kształcenia oraz stawianiem i egzekwowaniem adekwatnych wymagań.

Po referatach wywiązała się obszerna, wielowątkowa dyskusja. Komplet materiałów z seminarium: wszystkie referaty, autoryzowany zapis dyskusji, a także nadesłany *ex post* artykuł dr. Romana Marcina Olejnika OFM pt. „Wzrost intelektualny nauczycieli akademickich ważnym czynnikiem reformowania szkoły wyższej”, został opublikowany w zeszycie XXXVII *Uczyć myśleć*.

Umiejętności polskich uczniów

Subiektywne odczucia dotyczące poziomu kształcenia w polskich szkołach, które na przykładzie matematyki i języka polskiego omawialiśmy na seminarium „Uczyć myśleć”, na kolejnym seminarium mogliśmy skonfrontować z wynikami badania PISA 2006, organizowanego od wielu lat przez OECD, będącego jedną z ważnych przesłanek formułowania wniosków dotyczących polityki edukacyjnej w Unii Europejskiej.

Często narzekamy na poziom wykształcenia naszych uczniów, w przyszłości studentów wyższych uczelni. Wyniki ostatnich badań pokazały, że ogólny poziom nie odbiega od europejskiego, co nie znaczy, że jest to powód do

bezwzględnej satysfakcji. Trzeba się uważnie przyjrzeć, na jakich polach nasi uczniowie są lepiej przygotowani od europejskich kolegów, na jakich gorzej. Dla wyższych uczelni to ważne informacje, bowiem jedną z istotnych przesłanek budowania nowego modelu szkolnictwa wyższego jest jakość kształcenia na niższych szczeblach drabiny edukacyjnej.

Program seminarium pt. „Polscy uczniowie w świetle badań PISA” obejmował dwa referaty oraz dyskusję. Zwykle na naszych seminariach wygłaszane są trzy referaty, ale za to tym razem mieliśmy aż czterech autorów. Pierwszy referat „Słabe i mocne strony polskich uczniów w zakresie matematyki” wygłosili prof. Zbigniew Marciniak, wiceminister Edukacji Narodowej i mgr Agnieszka Sułowska z Zespołu badania PISA 2006 w Polsce. Podkreślona w nim została wyjątkowość badania PISA na tle innych badań międzynarodowych w zakresie edukacji. Nie próbuje się tu poszukiwać wspólnego zakresu treści nauczania (zwykle jest on niewielki), lecz uzgadnia się, co dziecko w wieku 15 lat powinno umieć (zadziwiająco łatwo udało się uzgodnić w skali międzynarodowej listę problemów, które dziecko powinno rozwiązać). Nie przywiązuje się więc wagi do technik ani do metod, ale do tego, jakie są efekty kształcenia. Innymi słowy, PISA bada, z jakim zasobem wiedzy i umiejętności młodzi ludzie wchodzi w okres pierwszych ważnych decyzji dotyczących wyboru drogi życiowej, w jakim stopniu ten zasób pomoże im stać się aktywnymi członkami dorosłego społeczeństwa. Za najważniejsze uznano umiejętność czytania, rozumienia i analizowania tekstu, umiejętność logicznego rozumowania i wnioskowania. Każde badanie – a przeprowadza się je raz na trzy lata – bada wszystkie trzy obszary jednocześnie, ale jeden z nich uznaje się za wiodący.

Po bardzo ciekawej prezentacji wyników badań umiejętności matematycznych z roku 2003, kiedy tematem wiodącym była matematyka, i roku 2006, wskazujących m.in. mocne i słabe strony polskich gimnazjalistów wraz z analizą przyczyn tego stanu, autorzy przedstawili wnioski. Otóż, w 2006 roku Polska dołączyła do krajów, które uzyskują z matematyki wynik statystycznie taki sam, jak średni wynik OECD. Uczniów najsłabszych mamy mniej niż średnio w OECD, ale też wyraźnie mniej mamy uczniów najlepszych, co wskazuje na brak oferty dla najlepszych. Polscy gimnazjaliści mają większe problemy niż przeciętnie w OECD, gdy muszą wyjść poza znane sobie schematy działania, samodzielnie wymyślić rozwiązanie, samodzielnie zaprojektować pewną strategię postępowania albo podjąć rozumowanie matematyczne. I nic dziwnego, bowiem dużym problemem w nauczaniu matematyki w polskich szkołach jest nadmierne ćwiczenie zadań odtwórczych.

Drugi referat „Słabe i mocne strony polskich uczniów w zakresie nauk przyrodniczych” przedstawiły prof. Ewa Bartnik i dr Barbara Ostrowska. Główne założenia badania PISA, czyli sprawdzanie tego, jak uczniowie będą sobie radzić w sytuacjach codziennych jako osoby dorosłe, w odniesieniu do nauk

przyrodniczych wymaga od uczniów umiejętności właściwego rozumowania. Ten obszar wiedzy zmienia się tak szybko, że różnego rodzaju decyzje, które dzisiejsi uczniowie będą musieli podejmować w dorosłym życiu, są w zasadzie nieprzewidywalne, nie można ich nauczyć w szkole pewnych rzeczy. Umiejętność rozumowania obejmuje umiejętność rozpoznania zagadnień naukowych, wyjaśnienia zjawisk przyrodniczych w sposób naukowy oraz interpretacji i wykorzystania wyników. I tylko ten środkowy człon jest bezpośrednio związany z tym, czego uczą się uczniowie w szkole.

Na tle założeń teoretycznych pomiaru umiejętności rozumowania w naukach przyrodniczych autorki omówiły wyniki badania z roku 2006, którego tematem wiodącym były właśnie nauki przyrodnicze. Ogólnie Polska znalazła się w grupie krajów, które uzyskują wynik statystycznie taki sam, jak średnia OECD. W zakresie wyjaśniania zjawisk przyrodniczych w sposób naukowy (typowa nauka szkolna) nasi uczniowie lokują się powyżej średniej, natomiast rozpoznawanie zagadnień naukowych oraz interpretacja i wykorzystywanie wyników sprawia polskim uczniom większe kłopoty – tu lokujemy się poniżej średniej. Ta konstatacja potwierdza diagnozę sformułowaną przez matematyków, że największy kłopot sprawia polskim uczniom odejście od schematów.

Na koniec wystąpienia wypunktowane zostało to, jakie umiejętności i postawy kształtuje w uczniach rozumowanie naukowe. A więc umiejętność stawiania pytań i dochodzenia do wniosków, rozumienie procesów i zjawisk, a nie tylko szczegółowych informacji, rozróżnianie informacji naukowych od nienaukowych i opinii od faktów, a także przeświadczenie, że wartość ma nie tylko odkrycie naukowe, ale i odkrywanie. W świetle tego umiejętność rozumowania naukowego jawi się jako doskonale narzędzie do wyrobienia w uczniach logicznego myślenia, swobodnego poruszania się w natłoku informacji, rozumienia otaczającego świata.

Seminarium spotkało się z dużym zainteresowaniem, co znalazło wyraz zarówno w liczbie uczestników, jak i ważkich merytorycznie głosach w dyskusji. Referaty i autoryzowane głosy w dyskusji opublikowane zostały w zeszycie XLII *Polscy uczniowie w świetle badań PISA*. Wniosek końcowy, który się nasywa, potwierdza zasadność postulatu, który pojawił się już na seminarium „Uczyć myśleć”. Trzeba rozważyć zmianę podejścia do kształcenia szkolnego, z jednej strony uwzględniając ogromne zróżnicowanie uczniów, z drugiej zaś kładąc nacisk na konieczność wychodzenia w myśleniu i działaniu poza schematy, co jest jednym z ważniejszych wyzwania przyszłości.

Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie

Bezpieczeństwo, a właściwie jego subiektywny komponent, czyli poczucie bezpieczeństwa, to jeden z fundamentów porządku społecznego. Znaczny rozdźwięk między rzeczywistością, a więc realnymi zagrożeniami, a jej postrzeganiem może w przyszłości stanowić istotną barierę rozwoju, prowadzić do poważnych zaburzeń społecznych, nawet w skali światowej. To jeden z ważniejszych problemów nurtujących dzisiejsze społeczeństwa, nie tylko społeczeństwo polskie.

Od zarania dziejów człowiek narażony był na działania różnego rodzaju czynników mogących bezpośrednio lub pośrednio zagrozić jego zdrowiu, życiu, a także obniżyć komfort życia. Na początku były to głównie zagrożenia stwarzane przez przyrodę. Trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów czy różne anomalie pogodowe wyniszczały duże rejony Ziemi i nie było sposobów, żeby się im przeciwstawić. W procesie rozwoju do tych wszystkich zagrożeń człowiek się dostosowywał, stopniowo uczył się z nimi koegzystować. Z czasem, w wyniku rozwoju nauki i techniki nauczył się też ograniczać ich skutki, choćby przez stworzenie możliwości ich przewidywania. Skala problemów powoduje, że system przewidywania kataklizmów musi obejmować wiele państw, całe regiony geograficzne i w coraz większym stopniu struktury ogólnoświatowe, co dziś umożliwiają nowoczesne środki techniczne. System jest coraz sprawniejszy, ale jednak zawodny, o czym przekonaliśmy się niejednokrotnie również w Polsce.

Oczywiście, człowiekowi współczesnemu zagraża nie tylko przyroda. Im bardziej opanowuje przyrodę, tym bardziej sam staje się zagrożeniem dla swego istnienia, godnego życia, wreszcie dla przyrody. Im postęp szybszy, im bardziej wyrafinowana technika, im szerszy jej zasięg, tym większe są te potencjalne zagrożenia. Dopiero w ostatnich kilkudziesięciu latach, dopiero w społeczeństwie globalnym po raz pierwszy w dziejach ludzkości siły uruchamiane przez człowieka zaczynają być porównywalne z siłami przyrody. Mamy obecnie środki techniczne, które pozwalają nie tylko przekształcać świat – ku lepszemu lub gorszemu, ale w ograniczonym zakresie – lecz również go zniszczyć. Myślę tu nie tylko o technice jądrowej, ale też inżynierii genetycznej, czy ogólnoświatowych systemach informatycznych, których awaria – przypadkowa bądź celowa – może doprowadzić świat na skraj przepaści.

Coraz bardziej dotykają nas też plagi społeczne, z którymi współczesne struktury państwowe z trudem dają sobie radę – terroryzm, przestępczość zorganizowana, a także narkomania czy alkoholizm. Ostatnio jaskrawo uwiarydociły się negatywne skutki głębokich deformacji w systemach finansowych, które umożliwiły tworzenie i rozpowszechnianie wartości wirtualnych. Po raz pierwszy w historii kryzys instytucji finansowych ma zasięg globalny.

Analiza i ocena bezpieczeństwa rozpoczynać się musi od zidentyfikowania i oszacowania zagrożeń. We współczesnym świecie coraz większą rolę odgrywają właśnie zagrożenia stwarzane przez człowieka. Trzeba uświadomić sobie istniejące i możliwe zagrożenia, odróżnić realne od fikcyjnych, ustalić wagę poszczególnych z nich. To jest podstawa do oszacowania ryzyka i w konsekwencji do podjęcia racjonalnych działań poprawiających bezpieczeństwo. Zawsze trzeba przy tym uwzględnić subiektywne poczucie bezpieczeństwa bądź jego braku, uwarunkowane psychicznie i społecznie, od tego bowiem zależą zachowania jednostek. Pod tym względem jesteśmy bardzo podatni na manipulację, co samo w sobie staje się zagrożeniem dla struktur społecznych, dla demokracji.

Wiele problemów, jeśli wręcz nie wszystkie, z którymi musi się zmierzyć społeczeństwo globalne ma charakter wieloaspektowy. Bezpieczeństwo człowieka to *par excellence* problem humanistyczny, ale także techniczny, ekonomiczny, prawny i może najbardziej etyczny. Z jakimi zagrożeniami trzeba się liczyć, jakim możemy i powinniśmy się przeciwstawić, jakim musimy się poddać, choć może lepiej byłoby powiedzieć: zaakceptować – to wszystko trzeba przeanalizować z różnych punktów widzenia, nie uciekając przed trudnymi, wręcz dramatycznymi dylematami. Pozwalają na to narzędzia, których dostarcza współczesna nauka. Niestety, niedostateczna współpraca różnych specjalistów, a także naciski polityczne, ekonomiczne, ideologiczne często utrudniają wypracowanie racjonalnych rozwiązań.

Problemy bezpieczeństwa człowieka we współczesnym świecie są fundamentalnymi problemami cywilizacyjnymi, toteż Instytut od razu podjął tę tematykę. We współpracy z Zespołem Bezpieczeństwa Komitetu Budowy Maszyn PAN (w merytorycznym przygotowaniu cyklu Komitet reprezentował prof. Tadeusz Szopa), zorganizowaliśmy w sumie 12 seminariów poświęconych tej tematyce. Omówiliśmy podczas nich różne aspekty bezpieczeństwa – od kwestii zdrowotnych, poprzez bezpieczeństwo wodne i energetyczne, po dylemat „wolność czy bezpieczeństwo”. Trzy pierwsze oraz siódme seminarium miały ten sam tytuł „Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie”, w przypadku pozostałych już sam tytuł precyzyjnie określał zakres poruszanych spraw. Wszystkie seminaria zgromadziły licznych uczestników, co potwierdza wagę zaproponowanej tematyki.

Zdrowie człowieka

Seminarium inaugurujące cykl odbyło się w czerwcu 1997 roku i dotyczyło spraw z pozoru szczegółowych, a mianowicie konsekwencji wynikających z palenia tytoniu oraz różnego rodzaju wypadków. Zorganizował je i prowadził prof. Witold Zatoński z Centrum Onkologii w Warszawie. Wybór tego tematu nie był przypadkowy. Ekspansywne kampanie reklamowe zbiegły się w czasie ze wzrostem liczby osób palących, w tym osób młodych i kobiet, co odnotowały statystyki. Z drugiej strony, badania naukowe nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do związku palenia tytoniu z zachorowaniami na poważne choroby cywilizacyjne, w tym nowotwory płuc, krtani i pęcherza moczowego. Pokrewieństwo problematyki związanej z paleniem tytoniu oraz wypadkami sprowadza się do współodpowiedzialności człowieka za własne bezpieczeństwo i właśnie dlatego się tym zajęliśmy.

W referacie prof. Witolda Zatońskiego pt. „Palenie tytoniu a stan zdrowia Polaków” przedstawione zostały nieznane aspekty tematu pozornie banalnego, co przekonało uczestników seminarium do konieczności stałego udoskonalania strategii antynikotynowej.

Dr Małgorzata Januszewska z Wojewódzkiego Ośrodka Organizacji, Ekonomiki i Zarządzania w Ochronie Zdrowia w Jeleniej Górze w referacie pt. „Wypadki, urazy i zatrucia jako zagrożenie dla rozwoju społecznego, ekonomicznego i demograficznego kraju” fachowo zinterpretowała informacje ilościowe nie tyle nawet o zagrożeniach, co o realnie zaistniałych i udokumentowanych statystycznie zdarzeniach. Ta analiza pozwala uzmysłwić sobie nie tylko wielkość obciążeń spadających na służbę zdrowia, ale przede wszystkim długofalowe społeczne i ekonomiczne skutki, często nieodwracalne, wszelkiego rodzaju wypadków.

Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, która jeszcze mocniej wyeksponowała znaczenie indywidualnych wyborów każdego z nas dla osobistego i wspólnego bezpieczeństwa. Seminarium nie zostało udokumentowane w postaci zeszytu Instytutu.

Zagrożenia globalne

Tematem seminarium, które odbyło się w kwietniu 1998 roku, drugiego z cyklu poświęconego problematyce bezpieczeństwa, były zagrożenia globalne, to znaczy takie, które oddziałują w skali całej planety. Wśród nich są nie tylko te powstające w wyniku działalności człowieka, ale też zagrożenia dla Ziemi ze strony obiektów kosmicznych. Oczywiście, różne jest prawdopodobieństwo ich pojawienia się, ale celowo zestawiliśmy katastrofy kosmiczne ze zmianami klimatu wywołanymi przez człowieka, bo to pozwala uzmysłwić sobie fakt,

że sumaryczny efekt z pozoru drobnych działań może mieć skalę podobną do zdarzeń kosmicznych.

W tle dyskusji na temat zagrożeń globalnych pojawił się problem odpowiedzialności za naszą planetę i zrównoważony rozwój. Rozwinięte społeczeństwa, które przez lata zatruwały atmosferę, a potem bez skrępowań przenosiły tzw. brudną produkcję do krajów biednych, zdały sobie sprawę, że taka strategia nie chroni ich przed negatywnymi skutkami własnych działań. Niestety, ta konstatacja doprowadziła do takich ustaleń międzynarodowych, które uderzają w biedne społeczeństwa. Zmuszając je do korzystania z bezpieczniejszych dla środowiska rozwiązań technicznych, często wytwarza się nowe zagrożenia, na przykład zdrowotne, które są zagrożeniami lokalnymi.

W pierwszym referacie pt. „Wprowadzenie w problematykę bezpieczeństwa” prof. Tadeusz Szopa przedstawił, w sposób zrozumiały również dla niespecjalistów, ideę systemu człowiek – technika – otoczenie, ogólne koncepcje bezpieczeństwa, rozgraniczając bezpieczeństwo zbiorowe i bezpieczeństwo indywidualne, definicje zagrożeń, analizę zagrożeń, strat, ryzyka oraz odpowiednie metody analizy jakościowej i ilościowej. Referat stanowił niezbędne wprowadzenie w problematykę tego i kilku następnych seminariów.

Drugi referat, wygłoszony przez mgr Annę Olecką pt. „Zagrożenia globalne dla człowieka i środowiska” dotyczył przede wszystkim zmian środowiska wywołanych działalnością człowieka i zarazem stanowiących realne zagrożenie dla bezpieczeństwa człowieka. Wśród tych zmian najbardziej niebezpieczne wydaje się ubożenie warstwy ozonowej, degradacja różnorodności biologicznej, pustyńnienie znacznych obszarów oraz zmiany klimatu. W miarę wzrostu liczby ludności świata, nasilania się rabunkowej gospodarki zasobami naturalnymi i rosnącego zanieczyszczenia środowiska te zjawiska i ich negatywne skutki będą się pogłębiać, chyba że ludzkość zdoła wypracować skuteczną strategię przeciwdziałania im. Ten proces rozpoczął się w 1992 roku, kiedy to na konferencji ONZ podpisano wiele dokumentów międzynarodowych mających na celu ochronę środowiska. Jednak pozytywne efekty pojawiają się tylko wtedy, jeśli będą to skoordynowane działania w skali całego globu. Problem w tym, jak przekonać np. do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych kraje rozwijające się, które boją się spowolnienia rozwoju społeczno-gospodarczego. Sprawą bardzo szczegółową, ale i niezmiernie interesującą było zwrócenie uwagi na istotny wzrost zagrożenia chorobami tropikalnymi (zagrożenie obejmuje coraz większe obszary globu), co wynika z ocieplania klimatu.

Referat pt. „Katastrofy kosmiczne” przedstawił prof. Piotr Wolański z Politechniki Warszawskiej. Katastrofy są powszechnym zjawiskiem we Wszechświecie, można nawet powiedzieć, że wszystko zaczęło się od wielkiej katastrofy, czyli „Wielkiego Wybuchu”. Również obecnie zderzenie Ziemi z asteroidą

jest możliwe, choć wydaje się bardzo mało prawdopodobne. Skutki takiego zderzenia mogłyby być katastrofalne dla naszej cywilizacji. W referacie przedstawiono symulację komputerową procesu uderzenia asteroidy w Ziemię i jego możliwych konsekwencji, a także strategie zapobiegawcze. Istnieją już technologie, które pozwolą w niedalekiej przyszłości opracować skuteczne metody przeciwdziałania takiemu zdarzeniu poprzez wczesne wykrycie zagrożenia i wysłanie w kierunku asteroidy rakiety z głowicami jądrowymi zmieniającymi tor jej lotu tak, by ominęła Ziemię. Dziś bardziej realne wydają się zagrożenia związane z techniką kosmiczną oraz „zaśmiecaniem” kosmosu. W niedalekiej przyszłości konieczne będzie ściśle regulowanie nie tylko liczby obiektów wprowadzanych na orbity okołoziemskie, ale i usuwanie zużytych satelitów czy rakiet nośnych.

W ciekawej dyskusji pojawiły się wątki dotyczące zagrożeń globalnych nie poruszane przez referentów, np. wątek ekonomiczny, bardzo ważny ze względu na skuteczność działań prewencyjnych i ratunkowych. I referaty, i dyskusja, jak zwykle zostały opublikowane – zeszyt VI nosi tytuł „Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie”. Dla Instytutu niezwykle cennym owocem tego seminarium były sugestie jego uczestników, żeby częściej organizować spotkania poświęcone tematyce bezpieczeństwa i propozycje kilku ciekawych tematów przyszłych seminariów.

Zagrożenia powodziowe

W styczniu 1999 roku zajęliśmy się analizą zagrożeń powodziowych. Temat ten, zawsze istotny, stał się szczególnie aktualny w związku z katastrofalną powodzią w 1997 roku i jej skutkami. Ujawniły się wówczas istotne luki w systemie zabezpieczenia kraju przed podobnymi kataklizmami. Polska ma bardzo specyficzny klimat i układ geograficzny sprzyjające występowaniu powodzi. Dwie główne rzeki, Wisła i Odra, mają jeden z najwyższych wskaźników powodziowych w Europie. Niestety, te fakty nie są zakorzenione w świadomości społecznej. Odwrotnie – każda powódź jest przyjmowana jako coś wyjątkowego, anomalia. Istnieje wiele sposobów ograniczenia negatywnych skutków powodzi, od budowy różnego rodzaju zabezpieczeń, do działań organizacyjnych obejmujących formułowanie prognoz, organizację akcji ratunkowych itp. Zawsze jednak, decydując o kształcie systemu bezpieczeństwa, trzeba uwzględnić koszty – może się bowiem okazać, że proponowane zabezpieczenia są bardziej kosztowne od wartości tego, co dzięki nim uda się ochronić.

Podczas seminarium problematyka zagrożenia powodziowego została ujęta w dwóch referatach naświetlających ją z różnych stron. „Sposoby przeciwdziałania zagrożeniom powodziowym” omówił prof. Wojciech Majewski. Działalność człowieka od niepamiętnych czasów była ściśle związana z wodą.

Rzeki zapewniały życiodajną wodę ludziom i zwierzętom, umożliwiały transport, miały walory obronne, z czasem stały się też źródłem energii. Powodzie występowały zawsze, ale problemy z nimi związane bardzo szybko narastały w miarę wzrostu zaludnienia i rozwoju gospodarczego. Regulacja rzek, wejście na tereny dolin rzecznych z rolnictwem czy budownictwem, usypywanie obwałowań przeciwpowodziowych – to wszystko poprawiało sytuację chwilowo bądź lokalnie. Działalność ta nie była jednak skoordynowana i nie zdawano sobie sprawy z globalnych skutków takich przedsięwzięć.

W referacie scharakteryzowane zostały różne rodzaje powodzi występujące w Polsce (sztormowe, zatorowe, roztopowe, opadowe), ale główny nacisk został położony na możliwe działania zabezpieczające ludzi i mienie przed ich skutkami. Na świecie wykształcił się stosunkowo efektywny system ochrony przeciwpowodziowej, w którym istotnym elementem są różne obiekty hydrotechniczne, jak np. zbiorniki retencyjne czy poldery. Niestety, w naszym kraju najbardziej efektywny element tej ochrony, czyli zbiorniki retencyjne mają bardzo skromną pojemność, co więcej, potencjalne możliwości budowy nowych zbiorników są ograniczone. Poważne ograniczenia dotyczą też tzw. kanałów ulgi – tylko nieliczne miasta w Polsce mają możliwość ich wykonania. Jeśli chodzi o poldery, wiele z nich zostało wykorzystanych pod budownictwo mieszkaniowe. Równie ważnym elementem ochrony przeciwpowodziowej są działania organizacyjne – skuteczny system prognoz, plany ewakuacji, ale także odpowiednia wiedza obywateli. Niestety, w tej ostatniej kwestii wielokrotnie już obserwowaliśmy akcję wręcz dezinformowania społeczeństwa.

Z danych światowych wynika, że spośród wszystkich klęsk żywiołowych największe straty materialne przynoszą powodzie, aż 36%. Więcej niż trzęsienia ziemi (31%) i więcej niż susze, wybuchy wulkanów, huragany, sztormy i gradobicia razem wzięte. W pełni można się zabezpieczyć przed powodzią małymi i średnimi. W przypadku dużych bądź ekstremalnych, jakie zdarzają się raz na 1000 lat, trzeba dążyć do zminimalizowania strat.

Drugi referat, autorstwa dr. Jerzego Greli, dotyczył analizy zagrożeń powodziowych w terenach górskich i podgórskich i taki też miał tytuł. Specyfiką tych terenów jest to, że najczęściej występują tam powodzie letnie, powodowane przez długotrwałe opady, a sam przebieg powodzi jest niezwykle dynamiczny, charakteryzuje się krótkim czasem spływu wody, gwałtownymi kulminacjami przepływu, transportem znacznych ilości różnorodnego materiału, interferencją fal powodziowych w rozwiniętej sieci koryt rzecznych. To wszystko sprawia, że prognozowanie przebiegu powodzi jest trudne, zwłaszcza w początkowej fazie, a właśnie wtedy dochodzi do największych strat w ludziach i infrastrukturze. Choć za główną przyczynę zjawisk powodziowych uznaje się czynniki przyrodnicze, to ich sprawcą może być też człowiek i środowisko techniczne.

Człowiek może wpływać na powstanie powodzi zarówno w sposób pośredni, jak i bezpośredni. Wycinanie lasów, zasiedlanie terenów potencjalnie zagrożonych powodzią, i to również często w mieście co na wsi, zagospodarowanie bądź zarastanie obszarów między obwałowaniami, wadliwe projektowanie obiektów drogowych, zaniedbania melioracyjne, nietrafne prognozy czy błędy eksploatacyjne to tylko niektóre z długiej listy czynników zależnych od człowieka, które przyczyniają się do zwiększenia zagrożenia powodziowego. Co do techniki – awaryjność nawet najlepszych rozwiązań zawsze musi być brana pod uwagę. Niezależnie od źródeł zagrożenia powodziowego, podstawą do budowy systemu ochrony są pomiary tego zagrożenia, w tym prognozowanie przebiegu fal powodziowych i wyznaczanie obszarów zagrożonych, a automatyzacja pomiarów czy wykorzystanie map cyfrowych poprawiają dokładność przewidywań. Problemem jest jednak to, że każda powódź jest inna, pokazuje inne zagrożenia i zaniedbania w ochronie przeciwpowodziowej. I nie chodzi tylko o różnorodność sytuacji meteorologiczno-hydrologicznej. Przy dynamicznych zmianach w urbanizacji, gospodarce leśnej, zabudowie hydrotechnicznej, regulacji rzek i potoków, mamy do czynienia z zupełnie inną zlewnią, której reakcje na powódź mogą być do pewnego stopnia nieprzewidywalne.

Po referatach wywiązała się bardzo bogata i ciekawa dyskusja. Dotyczyła wielu aspektów omawianej problematyki: technicznego, organizacyjnego, ekonomicznego, a także społecznego, politycznego, edukacyjnego. Wiele też było głosów oceniających działania władz i służb ratowniczych w czasie kataklizmu powodziowego w 1997 roku – osiągnięcia oraz zaniedbania i braki, a także postawy ludzkie – i te wspaniałe, i te mało ciekawe. Tonacja była raczej pesymistyczna. Podnoszono problem opieszałości w przywracaniu dobrego stanu urządzeń przeciwpowodziowych, braku odpowiednich struktur ostrzegawczych i informacyjnych, szkodliwej działalności organizacji populistycznych grających na emocjach ludzkich, zaniedbań edukacyjnych itd. Przewidywano, że ewentualna następna powódź, która może się przecież zdarzyć w każdej chwili, przyniesie jeszcze gorsze skutki od tej z 1997 roku.

Referaty (zawierające bibliografię) oraz autoryzowany zapis dyskusji zostały opublikowane w zeszycie IX *Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie*.

Oprócz publikacji, efektem seminarium – pierwszym tego typu w działalności IPWC – był list wystosowany do rządu RP, przedstawiający w sposób krytyczny stan działań przeciwpowodziowych w Polsce i precyzujący kroki, jakie trzeba bezzwłocznie poczynić, by stan ten poprawić. Zadeklarowano też czynny udział reprezentowanego na seminarium środowiska naukowego w pracach mających na celu ograniczenie skutków ewentualnych następnych powodzi.

Ocieplenie klimatu

Problem, który pojawił się już na seminarium poświęconym zagrożeniom globalnym – ocieplenie klimatu – znalazł swe rozwinięcie na kolejnym seminarium, które odbyło się w maju 2000 roku. Inicjatorem i organizatorem merytorycznym seminarium pt. „Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu” był prof. Wojciech Suchorzewski. Ocieplenie klimatu stanowi poważne zagrożenie przede wszystkim dla przyszłych pokoleń, ale w poczuciu odpowiedzialności powinniśmy się nim zająć my, współcześni. Przyczyny ocieplenia mogą być różne, z pewnością jednak istotne są czynniki cywilizacyjne związane z produkcją, transportem i konsumpcją. W produkcji bezpośrednio lub pośrednio uczestniczy wielu z nas, ze środków transportu korzystamy wszyscy, wszyscy też konsumujemy i to coraz więcej. Tak sformułowany temat seminarium dotyczy więc nas wszystkich.

Im więcej będziemy produkowali i przewozili, tym większe będzie zanieczyszczenie środowiska, w tym emisja gazów cieplarnianych. Można temu przeciwdziałać ograniczając konsumpcję, a w konsekwencji i produkcję, ale to w skali całego świata wydaje się nierealne – zbyt wiele jest jeszcze obszarów niedostatku czy wręcz nędzy. Można przeciwdziałać również przez rozwój techniczny, zmniejszając zapotrzebowanie na energię, zmieniając jej źródła i sposób przetwarzania, a przez to ograniczając zanieczyszczenie atmosfery. Jest to jednak bardzo kosztowne, a musi odbywać się w skali całego świata. Ogromne różnice zamożności poszczególnych państw i regionów utrudniają lub wręcz uniemożliwiają niezbędne porozumienia w tej sprawie. Przyszłość nie jest więc oczywista. Czy można liczyć jeszcze na efektywne ograniczenie emisji gazów cieplarnianych i powstrzymać ocieplenie się klimatu, czy też trzeba przewidywać dalsze podnoszenie się temperatury i skutki tego procesu, mające zasięg globalny i charakter katastroficzny?

„Zmiany klimatyczne: trendy, szansa ich zwolnienia i sposoby łagodzenia skutków” to tytuł referatu otwierającego seminarium, który przygotował prof. Maciej Sadowski. W środowiskach uczonych trwa dyskusja, czy aktualnie obserwowany w skali globalnej wzrost temperatury jest wywołany naturalnymi zmianami, które zachodziły już przed setkami, a nawet tysiącami lat, czy też został spowodowany intensywną działalnością człowieka. Wydaje się, że obserwowany od 150 lat wzrost temperatury przy powierzchni ziemi to największe ocieplenie, jakie wystąpiło w ciągu ostatniego tysiąclecia. Są na to dowody bezpośrednie i pośrednie. Uwzględniając wielkość emisji gazów cieplarnianych oraz czas życia cząsteczek tych gazów, można przewidywać, że ich koncentracja w atmosferze będzie nadal rosła. Rosnąć więc będzie temperatura, a zmiana temperatury globalnej o pozornie niewielką wartość może powodować istotne zmiany w środowisku naturalnym.

W całym problemie ocieplenia globalnego istnieje jednak ogromny margines niepewności. Choćby niewiele wiemy o roli procesów zachodzących w atmosferze oraz przy powierzchni ziemi i ich wpływie na bilans radiacyjny. Prognozowanie przyszłych zmian klimatu jest więc obciążone ogromnym ryzykiem. Niemniej jednak trzeba się poważnie zastanowić nad możliwością adaptacji gospodarki do zmienionych warunków klimatycznych, a także przebudową struktury ekosystemów, żeby złagodzić negatywne skutki naturalnych zmian w istniejącej szacie roślinnej, wymuszonych wzrostem temperatury. To wszystko wymaga ogromnych nakładów, a niedostatek środków może okazać się tu barierą nie do przebycia.

Prof. Wojciech Suchorzewski, inicjator i merytoryczny organizator seminarium, w referacie pt. „Transport jako znaczący sprawca ocieplenia klimatu; możliwości redukcji emisji” skupił się na możliwych scenariuszach działań, od których zależy zmiana emisji gazów cieplarnianych. Wśród czynników pozwalających na znaczne ograniczenie zużycia energii na cele transportowe i tym samym ograniczenie emisji gazów są zmiany konstrukcyjne i zastosowanie innych paliw, polityka fiskalna państwa, w tym przemyślane opodatkowanie paliw i właściwe opłaty za korzystanie z dróg, transportochłonność zależna zarówno od rodzaju działalności gospodarczej, jak i planowania przestrzennego, wreszcie stylu życia oraz konsumpcji. Z prognoz przygotowanych dla krajów Unii Europejskiej wynika, że przy zachowaniu obecnych trendów łączna emisja gazów cieplarnianych w okresie 1990-2010 wzrośnie o 40%. Przy zastosowaniu odpowiednich środków, charakteryzujących się efektywnością ekonomiczną można ograniczyć tempo wzrostu do połowy, tj. do 20%. Już niebawem skończy się okres, który obejmuje prognoza, może więc warto powrócić do tematu na kolejnym seminarium.

Trzeci referat pt. „Odmaterializowanie produkcji i konsumpcji jako instrument ochrony globalnego klimatu” autorstwa dr. Andrzeja Kassenberga rzucił światło na bardzo ciekawy aspekt omawianej problematyki, czyli możliwość włączenia polityki ekologicznej w nurt myślenia o rozwoju gospodarczym. Oznacza to kompleksowe widzenie w gospodarce całego procesu – od pozyskania surowców do odprowadzenia do środowiska zużytego już produktu. Przy takim podejściu nie zniknie z pola widzenia fakt, że np. do wyprodukowania złotej obrączki o wadze 10 gramów potrzebne jest naruszenie zasobów przyrody w wymiarze 3 ton. Kiedy mówimy o zrównoważonym rozwoju, wskazujemy na konieczność kompromisu między sprawami środowiskowymi a gospodarczymi i społecznymi. Ten kompromis musi się jednak mieścić w ramach wydolności całego ekosystemu ziemskiego. Przekroczenie pewnych barier może doprowadzić nawet do upadku naszej cywilizacji. Sens myślenia o ekologicznej polityce gospodarczej sprowadza się więc do określenia ram, w których może funkcjonować przyroda, zaspokajając potrzeby ludzkości na zasoby naturalne.

W obrębie tych uwarunkowań ekologicznych trzeba poszukiwać rozwiązań społecznie i gospodarczo akceptowalnych. Jeśli z tej samej jednostki zasobów uzyskamy większą liczbę produktów czy usług niż przy tradycyjnym podejściu, automatycznie uzyskamy korzyść ekonomiczną, ponieważ wydamy mniej na zakup surowców, energii itp.

Dyskusja po referatach podążała w bardzo różnych kierunkach – od wezwania do zachowania zdrowego rozsądku przy omawianiu problemów ekologicznych, co sprowadza się do uwzględniania wszystkich możliwych aspektów sprawy, przez kwestie odpowiedzialności moralnej krajów bogatych za dzisiejszy i przyszły stan środowiska, aż do przeorientowania ogromnego potencjału intelektualnego świata tak, żeby nie był skierowany wyłącznie na produkcję materialną i podnoszenie poprzeczki konsumpcji. Całość, wraz z referatami, została opublikowana w zeszycie XIV *Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu*.

Kryzys demograficzny

Procesami demograficznymi Instytut zajął się niedługo po tym, jak po raz pierwszy zanotowano w Polsce ujemny przyrost naturalny. Wartość bezwzględna tego spadku nie była wprawdzie duża, ale sam fakt, że wystąpił wywołał falę niezwykle emocjonalnych reakcji. Pojawiły się w dyskusji publicznej wręcz fantastyczne opinie, taka na przykład, że do zmniejszenia liczebności polskiego społeczeństwa skłaniać ma polityka Unii Europejskiej, której celem jest zmniejszenie naszej populacji do 15 milionów przed przystąpieniem do struktur unijnych. Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale nawet takie głupstwa były głoszone i propagowane. W dyskusjach niezwykle eksponowane były zagrożenia ekonomiczne i społeczne, jakie może stwarzać ta nowa sytuacja demograficzna, pomijano zaś taką możliwość, że jest to naturalna konsekwencja procesów cywilizacyjnych, że po prostu dołączamy do grona krajów rozwiniętych, gdzie nie potrzeba tylu dzieci, żeby utrzymywać przy życiu starsze pokolenia.

Seminarium poświęcone tej problematyce odbyło się w czerwcu 2000 roku, a jego temat został sformułowany dość prowokacyjnie: „Czy kryzys demograficzny w Polsce?”. Czy obecna sytuacja demograficzna wypełnia znamiona kryzysu, czy potrzebne są jakieś szybkie działania zaradcze, co w podobnych sytuacjach robili inni? Ze względu na ogromny komponent emocjonalny związany z perspektywą powolnego wyludnienia Polski (tak często prezentowały całą sprawę media) włączyliśmy je do cyklu „Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie”. Seminarium od strony merytorycznej przygotowała prof. Janina Józwiak.

Prof. Marek Okólski, autor pierwszego referatu pt. „Zmiany demograficzne w Polsce w latach 90.”, zwrócił uwagę, że rozwój demograficzny w sensie

przyrostu ludności i zmian struktury populacji według wieku jest produktem trzech podstawowych procesów, a mianowicie umieralności, rozrodczości i mobilności terytorialnej. I wszystkie trzy, a nie tylko rozrodczość, muszą być starannie analizowane. W latach 90. w Polsce zanotowano spadek umieralności i w wyniku chorób układu krążenia, i nowotworów, i wypadków, co wpisuje się w ogólniejszy trend obserwowany w krajach wychodzących z komunizmu – im szybsze tempo i bardziej konsekwentny przebieg transformacji, tym bardziej radykalna poprawa stanu zdrowia. Co do rozrodczości wydaje się, że polskie społeczeństwo podąża w tym samym kierunku, w którym konsekwentnie od ponad 30 lat podąża większość krajów Europy Zachodniej – a więc współczynników dzietności poniżej poziomu reprodukcji prostej. U podłoża tego zjawiska leżą przede wszystkim głębokie zmiany systemu wartości i postaw, i jak dotąd nigdzie w Europie – mimo chwilowych wahnięć – nie zdołano tej tendencji odwrócić. Trzeci czynnik wpływający na procesy ludnościowe, czyli migracja, w Polsce lat 90. kształtował się odmiennie niż w latach 80. – wyraźnie zmniejszyła się liczba długookresowych wyjazdów i równocześnie zwiększył się napływ obywateli obcych państw. Co więcej, zanotowano dodatni bilans migracyjny w grupie osób z wyższym i średnim wykształceniem. A wniosek, jaki wypływa z analizy wszystkich trzech czynników jest taki, że Polska w przyspieszonym tempie powraca na ścieżkę zmian demograficznych wymuszonych procesami modernizacyjnymi z początków XX wieku, które w wyniku wojny, a potem w latach 50., 60. i późniejszych zostały zaburzone.

Kolejny referat „Zmiany modelu rodziny w Polsce” przedstawił prof. Jan Paradysz. Punktem odniesienia tych rozważań były procesy, które już wcześniej wystąpiły w Europie Zachodniej, np. deinstytucjonalizacja małżeństw czy wzrost przeciętnego wieku w chwili ślubu. Przypomnę, że seminarium odbyło się w 2000 roku i już wówczas obserwowano w Polsce podobne tendencje, które z czasem stały się jeszcze wyraźniejsze. Zdaniem autora referatu, jeśli chodzi o dzietność, ten najbardziej emocjonalnie odbierany wskaźnik demograficzny, zmniejszenie liczby urodzeń w latach 90. najprawdopodobniej wynika ze swoistej zmiany kalendarza – najpierw wykształcenie i zdobycie możliwie najlepszej pozycji na rynku pracy, a dopiero później potomstwo. Już niedługo można będzie sprawdzić, czy dane z kolejnej dekady pozwalają potwierdzić tę tezę.

Prof. Irena E. Kotowska zaprezentowała „Scenariusze rozwoju demograficznego – konsekwencje społeczne i ekonomiczne” z zastrzeżeniem jednak, że dynamika zmian reprodukcji ludności w Polsce w latach 90. sprawia, że wszelkie przewidywania są obciążone większym błędem, niż w warunkach bardziej ustabilizowanych. Najistotniejsze z punktu widzenia konsekwencji ekonomicznych i społecznych są zmiany proporcji grup ludności według wieku. W okresie objętym prognozą (lata 2000-2030) liczba osób powyżej 60 roku życia będzie

stale wzrastać. W końcowym roku prognozy przekroczy ten wiek więcej niż co czwarta osoba w Polsce, a trend ten wyraźniej zaznaczy się w miastach. Spadnie natomiast procentowy udział dzieci i młodzieży. W tym czasie cała populacja Polski pozostanie na poziomie 38-39 mln osób.

Sądzę, że najważniejszym efektem seminarium była wyraźnie zaakcentowana i w referatach, i w dyskusji obawa przed uproszczonym rozumowaniem i łatwym wyciąganiem wniosków w sprawach tak skomplikowanych i delikatnych zarazem, jak zachowania demograficzne ludzi. Współczesna Europa, a i świat, dostarczają wręcz nadmiaru przykładów, jak nieodpowiedzialne decyzje polityków mogą zaburzyć procesy ludnościowe. Sytuacja demograficzna Polski – zgodzili się co do tego wszyscy autorzy referatów – w żadnym razie nie upoważnia do używania określenia „kryzys”. Całość materiałów z seminarium zawiera zeszyt XV *Czy kryzys demograficzny w Polsce?*

Wolność a bezpieczeństwo

W społeczeństwie globalnym z całą wyrazistością widać, że zawsze coś odbywa się kosztem czegoś innego. Boimy się terroryzmu, zgadzamy się więc na kontrole bagażu, także osobistego, i tym samym coraz dalej posunięte naruszenie wolności osobistej, a nawet godności człowieka. Boimy się bandytyzmu, pozwalamy więc na instalowanie kamer w miejscach wprawdzie publicznych, w których jednak człowiek ma prawo do jak najbardziej prywatnych zachowań. Boimy się przestępczości zorganizowanej, akceptujemy więc budowę systemów, które umożliwiają „śledzenie” telefonu komórkowego każdego z nas.

Wolność a bezpieczeństwo to fundamentalny problem dotyczący każdego społeczeństwa. Czy istnieje pomiędzy nimi nieprzezwycięzalna sprzeczność? Czy w dzisiejszych czasach mamy już do czynienia z dylematem wolność albo bezpieczeństwo? Czy istnieją racjonalne przesłanki do ograniczania wolności w sytuacjach wyjątkowych, szczególnie w obliczu zagrożeń? Jak daleko można się w tych ograniczeniach posunąć? Oczywiście, pojęcie bezpieczeństwa nie sprowadza się tu do ochrony przed przestępczością, dotyczy także ochrony epidemiologicznej, przeciwdziałania skutkom klęsk żywiołowych, a także negatywnym skutkom rozwoju techniki. Tej problematyce poświęciliśmy kolejne seminarium Instytutu pt. „Wolność a bezpieczeństwo”, które odbyło się w maju 2001 roku.

Zaproszenie do wygłoszenia referatów przyjęli prof. Jacek Hołówka – filozof, dr Janusz Kochanowski – prawnik oraz prof. Jerzy Wolanin – fizyk zajmujący się zarządzaniem ryzykiem technicznym, zatem osoby patrzące na tę problematykę z różnych stron. Mimo to w referatach można znaleźć wiele wątków wspólnych.

Prof. Jerzy Wolanin zatytułował swoje wystąpienie „Granice demokracji w obliczu zagrożeń”. Świat bez katastrof, awarii i wypadków nie jest możliwy, ale to właśnie szukanie rozwiązań służących ograniczeniu zdarzeń niekorzystnych stymuluje rozwój cywilizacyjny. Przez analogię do doboru naturalnego, proces ten można nazwać dobozem cywilizacyjnym. Tak ujęta istota problematyki zagrożeń sprzyja racjonalizacji podejścia do zagadnień bezpieczeństwa. W szczególności warto postawić pytanie, czy zarządzanie zdarzeniami niekorzystnymi, które są naturalnym elementem rozwoju cywilizacyjnego, wymaga metod nadzwyczajnych. Nierzadko powstaje dylemat związany z tzw. transformacją zagrożeń, kiedy w wyniku decyzji ograniczającej lub likwidującej poważne zagrożenie, pojawia się inne, nie mniej groźne. Polityczne decyzje podejmowane w ramach koordynacji działań ratowniczych prawie zawsze prowadzą do transformacji zagrożeń. Zatem legitymację do jednoosobowego podejmowania tego typu decyzji mogą dać tylko demokratyczne procedury ich podejmowania, przy zagwarantowaniu obywatelom prawa do pełnej informacji. Przy takim spojrzeniu na problematykę bezpieczeństwa wnioski nasuwa się sam – nie istnieją racjonalne przesłanki, aby w sytuacjach nadzwyczajnych stosować jakies szczególne procedury zarządzania lub sprawowania władzy.

W referacie „Wolność i bezpieczeństwo – cnoty republikańskie” prof. Jacek Hołówka obszernie scharakteryzował słabości Polski po dziesięciu latach transformacji ustrojowej. Wskazał m.in. na demoralizujące działanie nierealizowanych zapisów Konstytucji RP, powszechne przyzwolenie na obniżanie standardów na wszystkich poziomach życia społecznego i państwowego, a także na postawy obywateli, którzy chcą mieć wolność, bezpieczeństwo, dobrobyt i prawo do pełnego decydowania o swoim życiu, ale równocześnie oczekują, że bliżej nieokreślony „ktoś” zagwarantuje sukces wszystkim podejmowanym przez nich poczynaniom, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Wywiódł z tego, że wolność uznajemy (milcząco) za nieuchronnego wroga bezpieczeństwa i dobrobytu. Poglądowi temu przeciwstawił tradycję republikańską, wedle której wolność, dobrobyt i bezpieczeństwo wymagają dobrze zorganizowanego państwa, w którym działają mechanizmy zmuszające instytucje państwowe do sprawnego działania, ale też zabezpieczające przed nadużywaniem władzy.

Dr Janusz Kochanowski, autor trzeciego referatu „Liberalizacja prawa karnego jako zagrożenie dla wolności”, skupił się na aspektach prawnych omawianej problematyki. Skonfrontował gwałtowny wzrost przestępczości rejestrowanej w latach 1989-2000 z koncepcją polityki karnej, która znalazła swój wyraz w uregulowaniach nowego Kodeksu Karnego. Opowiadając się bardzo kategorycznie przeciwko obniżaniu odpowiedzialności karnej, uznał, że rezultaty takiej polityki mogą zagrozić demokratycznemu państwu prawa, obywatele są bowiem gotowi poświęcić własne prawa i wolności w imię walki z przestępczością.

Na dowód stwierdził, że istnieją badania, według których jedynie 30% badanych ma w tej sprawie przeciwne zdanie.

W trakcie bogatej dyskusji został sformułowany postulat, aby materiały z seminarium przesłać władzom państwowym i samorządowym będącym z jednej strony strażnikami wolności obywatelskich, a z drugiej odpowiadającym za bezpieczeństwo obywateli. Wprawdzie prof. Jacek Hołówka nazwał to refleksem dawnego sokratejskiego złudzenia, że wystarczy wiedzieć, aby chcieć robić dobrze, ale oczywiście postulat został zrealizowany. Referaty i zapis dyskusji znalazły się w zeszycie XVIII *Wolność a bezpieczeństwo*.

Ochrona radiologiczna

Tematem siódmego już seminarium Instytutu w omawianym cyklu były zagrożenia, na jakie narażony jest człowiek w wyniku oddziaływania pola elektromagnetycznego lub promieniowania jonizującego. Nie jest to oczywiście tematyka nowa, lecz stale obecna w naszym środowisku. Pole elektromagnetyczne, które wzbudzało zwykle obawy w związku z przekazywaniem dużych mocy, teraz okazało się również zagrożeniem związanym z powszechnym i częstym używaniem osobistych urządzeń elektronicznych, w tym telefonów komórkowych. Zupełnie inny rząd natężenia pola, ale też zupełnie inne odległości od centralnego układu nerwowego. Promieniowanie jonizujące od lat wzbudza szczególne emocje, a nawet strach, wiąże się je bowiem przede wszystkim z procesami jądrowymi, które przeciętnemu człowiekowi kojarzą się z bronią nuklearną i awariami w elektrowniach jądrowych. Tymczasem głównym źródłem tego promieniowania jest aparatura rentgenowska. Dlatego warto dyskutować, czy obawy są uzasadnione, czy wszystkie decyzje ograniczające zastosowania techniki jądrowej – oczywiście poza wojną – są racjonalne.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę, czy wręcz uczulić na konflikt, jaki może z ogromną siłą ujawnić się w niedalekiej przyszłości między uczonymi czy szerzej – intelektualistami a politykami w walce o akceptację społeczną. Ci pierwsi z natury rzeczy nie powinni schlebiać masom, lecz analizować każde zjawisko możliwie wszechstronnie, wieloaspektowo i w oderwaniu od wszelkich nacisków. Ci drudzy, zabiegając o szerokie poparcie, niejako z definicji przyjmują punkt widzenia potencjalnych wyborców, z reguły bardzo daleki od widzenia rzeczywistości w całej jej złożoności. Rozwój nauki i techniki nieustannie dostarcza im nowej pożywki. Nie tylko technika jądrowa, ale też transgeniczna żywność, terapia genowa, zapłodnienie *in vitro* stały się już obszarem manipulacji. Ułatwia ją brak odpowiedzialnej, opartej na wiedzy z konkretnej dziedziny, refleksji etycznej. Zaniedbania w tym jakże wrażliwym społecznie obszarze stwarzają nieograniczone pole do popisu demagogii. W tym sensie jest to nasza wspólna wielka odpowiedzialność.

„Zagrożenia elektromagnetyczne w środowisku pracy i życia człowieka” omówił prof. Stanisław Wincenciak. Jest to szczególna sytuacja, gdyż czynnik fizyczny, jakim jest pole elektromagnetyczne, nie jest bezpośrednio rejestrowany przez nasze zmysły. Łatwo więc wyolbrzymić związane z nim zagrożenia, wywołując nawet stan psychozy, ale równie łatwo doprowadzić do ich całkowitego lekceważenia. Wszyscy żyjemy w środowisku, w którym występuje działanie pól elektromagnetycznych, powinny być zatem ustalone reguły bezpiecznego w nim przebywania. Niestety, mimo intensywnych badań na całym świecie nadal nie wiemy, jakie podstawowe parametry pola można uznać za całkowicie bezpieczne. Dotychczasowe badania wykazują, że pola elektryczne oraz magnetyczne pochodzące od urządzeń powszechnego użytku nie stanowią zagrożenia dla człowieka. Niezależnie od wartości natężeń pól zawsze powinna być jednak stosowana zasada, wedle której ekspozycję na sztucznie wytworzone pola powinno się ograniczać na tyle, na ile tylko się da.

Prof. Natalia Golnik w referacie „Narażenie człowieka na promieniowanie jonizujące” skupiła się na źródłach promieniowania i możliwościach ochrony przed nim. Niezwykle silne emocje związane z tą tematyką wynikają m.in. z powszechnej utraty zaufania zarówno do polityków, jak i przedstawicieli świata biznesu czy nauki. Obecny rozwój wiedzy i techniki umożliwia bardzo wysoki poziom ochrony radiologicznej. Pozostaje natomiast kwestią otwartą, ile społeczeństwo gotowe jest za nią zapłacić i w którym momencie dochodzi się do absurdu. Narażenie ludności na promieniowanie jest sumą narażeń pochodzących ze źródeł naturalnych i sztucznych. I dane te są corocznie publikowane przez Państwową Agencję Atomistyki. Racjonalna ochrona przed promieniowaniem określa dopuszczalną dawkę roczną, ale także dopuszcza zwiększenie dawki rocznej, pod warunkiem, że zostanie zachowana odpowiednia roczna wartość średnia w okresie 5 lat.

„Ryzyko zdrowotne promieniowania jonizującego” przeanalizował prof. Andrzej Wójcik. Kiedy Roentgen odkrył promieniowanie jonizujące, nikt nie zdawał sobie sprawy ze związanych z nim niebezpieczeństw dla ludzkiego zdrowia. Niemal natychmiast zastosowano je m.in. do zabawy czy mierzenia butów i dopiero po 20 latach po raz pierwszy wprowadzono dopuszczalne dawki promieniowania dla osób obsługujących lampy rentgenowskie. Dziś nie ma wątpliwości, jakie efekty wywołuje promieniowanie jonizujące w zakresie dawek wysokich. Co do dawek niskich, zdania są podzielone. Istnieją modele teoretyczne, zgodnie z którymi nawet najmniejsza dawka może zainicjować nowotwór, choć prawdopodobieństwo takiego zdarzenia może być niezwykle małe. Według innych małe dawki promieniowania jonizującego pobudzają mechanizmy naprawcze w materiale genetycznym człowieka, zmniejszając tym samym niebezpieczeństwo rozwoju nowotworu, zatem promieniowanie w zakresie pewnych dawek staje się korzystne dla organizmu. Niestety, na podstawie badań

epidemiologicznych nie da się rozstrzygnąć, które podejście jest słuszne. Efekty są tak słabe, że nie sposób ich wyłapać statystycznie. W każdym razie wśród czynników wpływających na skrócenie średniej oczekiwanej długości życia promieniowanie jonizujące w zakresie dawek, na jakie przeciętnie jesteśmy narażeni, jest o wiele mniej niebezpieczne niż jazda samochodem, praca w górnictwie, nadwaga, palenie papierosów czy stan kawalerski.

Materiały z seminarium znalazły się w zeszycie XXI *Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie*.

Zarządzanie bezpieczeństwem

Tematyką kolejnego seminarium, które odbyło się w marcu 2003 roku były nie same zagrożenia, lecz różne aspekty działania struktur odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w sytuacji zagrożenia. Obejmują one zarówno profilaktykę zagrożeń, działania ratunkowe oraz naprawcze i oczywiście ogólne problemy zarządzania bezpieczeństwem, szczególnie w sytuacjach kryzysowych. Problematyka zarządzania bezpieczeństwem pojawiła się już na seminarium pt. „Wolność a bezpieczeństwo” i wydawało się oczywiste, że trzeba do niej powrócić. Nieoczekiwanie już w trakcie trwania seminarium „Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych” nadeszła informacja o podłożeniu w Warszawie 12 bomb, potwierdzająca, jak bardzo aktualne są to sprawy. Jak się później okazało, nie były to bomby, lecz paczki z napisem bomba, ale przecież uruchomiły procedury przewidziane w takich sytuacjach. Czy ktoś sobie robił żarty? Być może, ale mogła to też być akcja przygotowawcza do prawdziwego ataku terrorystycznego mająca na celu rozpoznanie, jak działają odpowiednie służby.

W pierwszym referacie dr Eugeniusz W. Roguski przedstawił „Planowanie zintegrowane w zarządzaniu bezpieczeństwem”. Potrzeba kompleksowego podejścia, przy użyciu zespołu metod, tak z obszaru nauk technicznych, jak i humanistycznych, wynika z samej istoty bezpieczeństwa. Działania zmierzające do zapewnienia określonego poziomu bezpieczeństwa, by tak rzec obiektywnego, muszą być skoordynowane z kształtowaniem poczucia bezpieczeństwa zarówno indywidualnych osób, jak i społeczności lokalnej jako całości. Uwzględniając powszechność i nieuchronność katastrof naturalnych i technicznych, a także różnego typu awarii, trzeba skończyć z lansowaniem rozwiązań doraźnych, choćby czasowo skutecznych, na rzecz analitycznego, systemowego podejścia do zagadnień ochrony ludności. Z punktu widzenia funkcjonowania państwa anormalne mogą być wyłącznie sytuacje ekstremalne i tylko one usprawiedliwiają wprowadzenie nadzwyczajnych środków prawnych.

Kolejny referat pt. „Zarządzanie w sytuacjach kryzysowych” przygotował płk. Adam Sosnowski. Z jego osobistych doświadczeń wynika, że często

sytuacje oceniane przez poszkodowanych, służby ratownicze i władze terytorialne jako kryzysowe, dla władzy centralnej wcale takie nie są. Mimo wielu już lat transformacji ustrojowej nadal nie możemy się doczekać nowego systemu ochrony ludności. Bezpieczeństwo trzeba budować w sposób ciągły, kompleksowy, z uwzględnieniem lokalnych uwarunkowań, a władzę o charakterze administracji ogólnej wyposażyć w odpowiednie kompetencje. Tymczasem w Polsce nadal przeważają rozwiązania resortowe. Mimo niedostatków, czy może raczej mimo nienadążania prawa wiele można zrobić dla budowania systemu ochrony ludności, co pokazuje przykład Wrocławia, gdzie opracowano m.in. skuteczny model współdziałania z mediami czy też edukacji społeczeństwa poprzez wyłonienie liderów lokalnych. Nowoczesne bezpieczeństwo cywilne i zarządzanie w sytuacjach kryzysowych musi się opierać nie na tworzeniu bytów ponad możliwości, lecz na istniejących strukturach państwa, oczywiście na odpowiednich jego poziomach.

Ciekawej tematyki, i niestety coraz bardziej aktualnej, dotyczył referat generała dr. Ryszarda Grosseta pt. „Służby ratownicze wobec zagrożeń terrorystycznych”. Istnieją różne rodzaje terroryzmu, różne są też narzędzia terroru. W dobie współczesnej każdy z nas jest potencjalnym celem i każdy z nas musi się na taką ewentualność przygotować. Realność tego zagrożenia powoduje, że społeczeństwa godzą się na ograniczenia swobód obywatelskich, na dodatkowe nakłady finansowe związane z bezpieczeństwem i coraz większą wszechwładność służb, które mają bezpieczeństwo zapewnić. Skuteczność działań profilaktycznych, ratunkowych i naprawczych wymaga planowania, które musi uwzględnić odpowiednie wzorce zachowań ludności, procedury działania służb, określenie potencjalnych celów ataków, zapewnienie pomocy medycznej, przygotowanie alternatywnych dróg dojazdu i łączności i wiele innych czynników. Jest to ogrom zadań, który ukształtował się w takim wymiarze dopiero po 11 września 2001 roku.

Uzupełnieniem tematyki seminarium był komunikat wygłoszony przez mgr Martę Łukaszewicz pt. „Psychologiczne aspekty bezpieczeństwa (komunikat)”. We współczesnych teoriach psychologicznych potrzeba bezpieczeństwa traktowana jest jako podstawowa potrzeba psychiczna człowieka, której zaspokojenie warunkuje prawidłowy rozwój psychiczny oraz funkcjonowanie społeczne w każdym okresie życia. Medycyna pod koniec XIX wieku zainteresowała się stanem zdrowia osób, których bezpieczeństwo zostało radykalnie zagrożone, dopatrując się przyczyn ich dziwnych zachowań w fizycznych uszkodzeniach układu nerwowego. Po kilkudziesięciu latach badań, w roku 1980, uznano jednak, że nie mają one podłoża organicznego, lecz są zaburzeniami psychicznymi, a nową jednostkę chorobową nazwano zespołem stresu pourazowego. Fakt ten traktowany jest jako przełom w dziedzinie badań nad psychologicznymi aspektami bezpieczeństwa. Wichury, powodzie, wypadki komunikacyjne,

awarie, wojny z dnia na dzień zmieniają rzeczywistość, zmieniają także myślenie, emocje, zachowania osób, które uczestniczą w tych wydarzeniach. Te zmiany są tak dramatyczne, że problem psychologicznych aspektów bezpieczeństwa powinien być dostrzeżony także przez polityków, strategów i inne osoby mające wpływ na bezpieczeństwo państwa i jego obywateli. Tym bardziej że problem dotyczy bardzo wielu osób – oprócz bezpośrednich ofiar także ich rodzin, świadków, ratowników, przypadkowych obserwatorów.

Zarówno autorzy referatów, jak i uczestnicy dyskusji problematykę bezpieczeństwa znają nie tylko od strony teoretycznej, ale także praktycznej, mają doświadczenie w przeprowadzaniu realnych działań profilaktycznych i ratowniczych. Bardzo ważna wydaje się więc konkluzja wypływająca z ich wystąpień – procesy ratownicze i naprawcze przebiegają w zasadzie podobnie, a może nawet identycznie, niezależnie od przyczyny wywołującej stan zagrożenia i kryzysu (powódź, pożar itd.), co trzeba uwzględnić przy projektowaniu struktur bezpieczeństwa, tak na poziomie państwowym, jak i lokalnym.

Teksty referatów oraz autoryzowane wypowiedzi w dyskusji opublikowane zostały w zeszycie XXV *Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych*.

Emigracja – zagrożenie czy szansa

Okolo 125 mln ludzi, a więc okolo 2% populacji świata mieszka poza krajem urodzenia. Zjawiskiem emigracji Instytut zajął się na seminarium pt. „Emigracja – zagrożenie czy szansa?” w grudniu 2004 roku. Problem ten pojawił się już na wcześniejszym seminarium, poświęconym zagadnieniom demograficznym. W nowej Polsce jest on postrzegany przede wszystkim w kategoriach *drenażu mózgow*. Kiedy podjęliśmy ten temat, bliska była perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i w związku z tym niektóre media roztaczały katastroficzną wizję ucieczki z kraju najlepszych młodych ludzi, wybitnych specjalistów, lekarzy, pielęgniarek, informatyków. Chcieliśmy skonfrontować tę wizję z innymi możliwymi scenariuszami, na przykład takim, że procesy migracyjne przyniosą korzyści naszemu społeczeństwu, przynajmniej w dłuższej perspektywie czasowej. Nie tylko korzyści wymierne, ale też coś, co stanowi o miejscu i roli w świecie – wkład w intelektualne dziedzictwo Europy i świata. Podobnie jak inne zagadnienia demograficzne, także problem emigracji wywołuje w społeczeństwie niezwykle emocjonalne reakcje, z tej przyczyny włączyliśmy poświęcone mu seminarium do cyklu „Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie”.

Jak zwykle podczas naszych seminariów, ogłoszone zostały trzy referaty wprowadzające do dyskusji. Profesor Janusz Tazbir przedstawił długie i bogate dzieje polskiej emigracji, ale też wspominał o równoczesnej imigracji do Polski

obywateli różnych krajów i ze wschodu, i z zachodu („Złe i dobre tradycje polskiej emigracji”). Na przestrzeni dziejów różne były uwarunkowania, kierunki i skutki tych migracji, różnie też – często w sposób daleki od rzeczywistości – prezentowała problem emigracji literatura. Historyczne konotacje z pewnością mają wpływ na swoiste ogólnonarodowe rozdwojenie uczuć współczesnych Polaków w stosunku do rozsianej po całym świecie naszej emigracji. Z jednej strony chcemy, by zachowała polskość, przekazując ją kolejnym pokoleniom, z drugiej jednak oczekujemy, że jak najszybciej zasymiluje się, by móc wpływać na bieg spraw w nowym kraju. Wyjściem z tego dylematu będzie chyba tylko daleko posunięta asymilacja przy równoczesnym zachowaniu dumy, że pochodzi się z narodu o tak bogatej kulturze i długiej tradycji historycznej. To wymaga jednak odejścia, zwłaszcza w nauczaniu, od eksponowania martyrologii narodowej, na rzecz ukazywania polskiego wkładu do kultury ogólnoludzkiej. Referat stworzył niezwykle inspirujące intelektualnie tło dla wszelkich rozważań dotyczących przyczyn i skutków migracji oraz sposobów ich rozumienia i oceniania.

W drugim referacie „Migracje okresu transformacji – próba bilansu” prof. Marek Okólski przeanalizował i podsumował to, czego wszyscy byliśmy świadkami, a nierzadko uczestnikami, czyli najnowsze dzieje emigracji z Polski. Skala tego zjawiska w dekadzie 1980-1989 upoważnia do określenia go jako największej (obok lat II wojny światowej) fali wychodźstwa i to z ponad proporcjonalnym odpływem ludzi wysoko wykształconych. Na stałe wyemigrowało w tym okresie około 1,2 mln osób, a czasowo około 1 mln. Nie potwierdziły się natomiast obawy, że po roku 1989 emigracja zachowa masowy charakter – w kolejnych 13 latach, do roku 2002, ubyło ponad 630 tys. osób (emigranci minus imigranci), a struktura imigrantów, według wykształcenia, była korzystniejsza niż struktura emigrantów. Ale też nie obserwowano korzystnych efektów migracji powrotnej, takich jak przenoszenie bardziej efektywnych wzorców cywilizacyjnych. Generalnie, w tym okresie międzynarodowe przemieszczenia ludności miały bardzo mały wpływ na zjawiska demograficzne, ekonomiczne i społeczne. Jak będzie w przyszłości? Wiele istotnych przesłanek wskazuje na nasilenie się migracji z Polski do innych krajów i to do poziomu, który można nazwać exodusem. Nie musi to jednak nastąpić, jeśli wzmocni się zaufanie do państwa i całej sfery publicznej.

Specyficznym, ale bardzo ważnym z punktu widzenia rozwoju kraju problemem migracji naukowców zajął się dr Tomasz Perkowski w referacie pt. „*Brain drain czy knowledge gain*”. To temat bardzo ważny, dziwi więc, że więcej tu emocji niż twardych danych. Brak na przykład badań wskazujących, ilu polskich naukowców, którzy otrzymali wsparcie w postaci stypendium lub grantu, powróciło do kraju i jaką rolę odgrywają obecnie w polskim systemie naukowym. Czy w wyniku wyjazdów polskich naukowców przeważać będzie efekt

drenażu mózgów, czy też pozyskiwania wiedzy? Zależy to od wielu czynników, wśród nich odbudowy roli uniwersytetów jako miejsca kształtowania osobowości i umysłu, budowy więzi nauki z przemysłem, promowania najlepszych, zwiększania konkurencji poprzez ściślejszą współpracę międzynarodową. Pozostaje pytaniem otwartym, czy sfera nauki w Polsce jest zdolna do takiego przekształcenia wewnętrznego.

Sądzę, że referaty i dyskusja uwypukliły złożoność procesów związanych z przemieszczaniem się ludzi w skali Europy i świata. Pokazały też, że upraszczanie rozumowania i łatwe, powierzchowne wnioskowanie może przynosić realne szkody. I pozostawiły nas z pytaniem, czy w dającej się przewidzieć przyszłości znaczna część Polaków poczuje się przede wszystkim Europejczykami, a dopiero potem członkami określonej wspólnoty etnicznej. Teksty referatów i głosy w dyskusji znalazły się w zeszycie XXX *Emigracja – zagrożenie czy szansa?*

Bezpieczeństwo energetyczne

Istotnym czynnikiem warunkującym wszelką działalność, a nawet samą egzystencję człowieka, jest obecnie energetyka. Brak dopływu energii prowadzić może do kataklizmów porównywalnych z kataklizmami powodowanymi przez siły natury. Brak energii w skali globalnej, z którym trzeba się w przyszłości liczyć, mógłby zagrozić całej ludzkości, ziemskiej cywilizacji. Natomiast nadmierne zużycie energii to nie tylko marnotrawstwo w sensie ekonomicznym i przyzwyczajanie się do wygórowanych standardów bezpieczeństwa, ale także degradacja środowiska. Zagrożenia związane z wytwarzaniem, przesyłaniem i użytkowaniem energii mają swój aspekt techniczny, ekonomiczny, społeczny, psychologiczny i wreszcie polityczny. Są ważnym elementem kształtującej się powoli polityki zrównoważonego rozwoju. To zagadnienie, ważne w skali całego świata, ma w naszym kraju szczególne znaczenie. Nasze położenie geograficzne, na skrzyżowaniu dróg między Europą, wielkim konsumentem paliw, a Rosją, ich wielkim producentem, a także nasz potencjał intelektualny i gospodarczy powinny uczynić z Polski ważnego uczestnika procesu kształtowania europejskiego systemu bezpieczeństwa energetycznego. Różne aspekty tego bezpieczeństwa zostały omówione na seminarium, które zorganizował Instytut w styczniu 2005 pt. „Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego”.

„Zarządzanie bezpieczeństwem energetycznym w warunkach rynkowych” to referat prof. Jana Popczyka prezentujący autorskie podejście do omawianych kwestii. Istnieje w Polsce silna potrzeba racjonalizacji samego pojęcia „bezpieczeństwo energetyczne” i równocześnie potrzeba zarządzania tym bezpieczeństwem w sposób charakterystyczny dla gospodarki rynkowej. Brak jasności co do pojęcia bezpieczeństwa energetycznego powoduje, że energetyka

ciągle podlega silnym wpływom politycznym, co umożliwia kontynuację strategii sektorowych i tym samym utrudnia lub wręcz hamuje jej unowocześnianie. Dotychczas bezpieczeństwo energetyczne miało wynikać z polityki energetycznej, którą opracowywał rząd na mocy ustawy Prawo Energetyczne. Właściwe podejście powinno być odwrotne – najpierw doktryna bezpieczeństwa energetycznego, potem polityka energetyczna wynikająca z tej doktryny i dopiero na końcu ustawa. Bezpieczeństwo podlega wówczas ciągłej racjonalizacji i jest wynikiem dokonujących się procesów. Pierwszy krok w dobrym kierunku został już zrobiony – jest nim „Polityka energetyczna Polski do roku 2025” przyjęta przez rząd w styczniu 2005 roku, w której cele zostały sformułowane w szerokim kontekście, a ponadto zrezygnowano z podejścia bilansowego na rzecz rynkowego.

„Ekonomiczne instrumenty polityki ekologicznej wobec energetyki” omówił prof. Tomasz Żylicz. Problemy tu występujące są bardzo skomplikowane. Polityka ochrony środowiska, a może raczej należałoby powiedzieć polityka trwałego rozwoju, czyli zaspokajanie bieżących potrzeb bez uszczerbku dla szans zaspokojenia analogicznych potrzeb w przyszłości, jest więc w praktyce realizowana wieloma środkami stanowiącymi kompromis między efektywnością ekonomiczną, wykonalnością techniczną i prostotą administracyjną.

W trzecim referacie prof. Janusz Lewandowski przedstawił „Techniczne problemy bezpieczeństwa energetycznego i ich odbiór społeczny”. W najbliższych latach główne techniczne problemy związane z zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego to opracowanie i wdrożenie nowych technologii pozwalających na wysokosprawne wytwarzanie energii elektrycznej oraz zastąpienie ropy naftowej nowym nośnikiem energii, zwłaszcza na potrzeby transportu. Technologie nie emitujące dwutlenku węgla można podzielić na trzy grupy i z każdą z nich wiążą się specyficzne problemy. Technologie wykorzystujące odnawialne źródła energii są na ogół drogie i kłopotliwe, jeśli chodzi o regulację systemu. Energetyka jądrowa, konkurencyjna ekonomicznie i bezpieczna, dotychczas nie uzyskiwała akceptacji politycznej i społecznej, choć sytuacja wydaje się zmieniać. Specjalne tzw. bezemisyjne technologie węglowe w praktyce wymagają ogromnych nakładów, by emisję ograniczyć. Wszelkie decyzje dotyczące energetyki muszą być poprzedzone rzetelnym informowaniem opinii społecznej o problemach bezpieczeństwa energetycznego, zwłaszcza o rzeczywistych możliwościach energetyki konwencjonalnej, odnawialnej i jądrowej.

W dyskusji skoncentrowanej wokół tematów technicznych i polityki energetycznej podkreślano bardzo zdecydowanie, jak wielką szkodę przynosi argumentacja o charakterze ideologicznym, a także demagogia i populizm. Całość materiałów z seminarium została opublikowana w zeszycie XXXI *Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego*.

Bezpieczeństwo wodne

W październiku 2005 roku powróciliśmy do zagadnień bezpieczeństwa wodnego. Kiedy po raz pierwszy zajęliśmy się tą problematyką, w roku 1999, wciąż żywa była pamięć o wielkiej powodzi, która nawiedziła Polskę dwa lata wcześniej. Wówczas więc skupiliśmy się na zagrożeniach powodziowych i działaniach zmierzających do ich zminimalizowania. Podczas drugiego seminarium bezpieczeństwo wodne zostało potraktowane znacznie szerzej. Bo przecież zagrożenia naturalne to nie tylko powódzie, ale i susze, a systemy stworzone przez człowieka, w których też występują rozmaite zagrożenia, obejmują nie tylko infrastrukturę przeciwpowodziową, ale także systemy pozyskiwania i dystrybucji wody. Samo gospodarowanie wodą ma zresztą bardzo silny pierwiastek niepewności – zasoby wodne są zmienne, nasza wiedza o ekosystemach wodnych jest niepełna, a prognozy potrzeb wodnych niepewne. Oczywiście zagrożenia powodziowe nie zniknęły z pola widzenia uczestników seminarium. Nie tylko dlatego, że był im poświęcony jeden z referatów. Tak się złożyło, że tłem dla omawianych spraw była wielka, wręcz ekstremalna powódź w Nowym Orleanie. Seminarium, które zatytułowaliśmy „Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego” merytorycznie przygotował prof. Janusz Kindler.

Mgr Roman Skąpski w referacie pt. „Ochrona przed zagrożeniami powodziowymi” zaprezentował jeden z najnowocześniejszych na świecie systemów monitorowania, prognozowania i wczesnego ostrzegania przed powodzią, który zbudowany został w Polsce w ostatnich latach. System obejmuje układ pomiarowy, transmisję i przetwarzanie danych, tworzenie prognoz meteorologicznych i hydrologicznych. Cały system nastawiony jest na pracę w czasie rzeczywistym. Został zaprojektowany tak, aby mógł współpracować z innymi typami czujników, na przykład pozwalającymi monitorować jakość wody. Dzięki niemu, w ramach współdziałania z samorządami, powstają plany reagowania kryzysowego i lokalne systemy ostrzegania przed powodzią, co pozwala zmniejszyć straty związane z kataklizmem. W latach 1997-2001 straty materialne spowodowane powodzią wyniosły ok. 15 mld złotych. Budowa systemu, którego projekt był przygotowany już wcześniej, stała się możliwa dopiero po ciężkich doświadczeniach powodzi w roku 1997 – rząd Polski przeznaczył na ten cel pożyczkę z Banku Światowego.

„Zapory a wojna i terroryzm” to temat kolejnego referatu, który przygotował doc. Krzysztof Fiedler. Historia zna wiele katastrof tego typu obiektów, kiedy pod wodą ginęły całe miasta i wsie, nierzadko wraz z mieszkańcami. Niestety w przypadku działań wojennych i aktów terrorystycznych środki zapobiegawcze właściwie nie istnieją, pozostają więc działania łagodzące skutki zniszczenia czy uszkodzenia zapory. Kluczowe znaczenie mają sprawne i niezawodne systemy alarmowe oraz zapewnienie szybkiej ewakuacji. Niestety,

czasem ewakuacja jest prawie niemożliwa, np. w górach, gdzie prędkość rozchodzenia się fali dochodzi do kilkudziesięciu kilometrów na godzinę.

Trzeci referat przygotowała prof. Anna Grabińska-Łoniewska, a dotyczył on zagrożeń zdrowotnych związanych z przenoszeniem przez system wodociągowy mikroorganizmów, które nie są objęte rutynowymi badaniami kontrolnymi. Zwykle nie wywołują one niepokojących objawów u osób z prawidłowo działającym układem odpornościowym, zagrażają natomiast osobom osłabionym lub obciążonym chorobą przewlekłą. W ostatnim dziesięcioleciu zaobserwowano gwałtowny wzrost chorób przewodu pokarmowego wywołanych nietypowymi patogenami. Z badań przeprowadzonych w Warszawie w latach 2002-2004 wynika, że woda dopływająca do sieci wodociągowej zawiera niewielką, niezagrażającą zdrowiu ilość mikroorganizmów potencjalnie niebezpiecznych, ale w sieci następuje zjawisko tzw. wtórnego zanieczyszczenia, które szczególnie nasila się od 10 km od stacji uzdatniania wody. Stąd wypływa konieczność rozszerzenia zakresu rutynowych badań mikrobiologicznych wody pitnej. Nie trzeba dodawać, że ta problematyka jest blisko spokrewniona z zagrożeniami terrorystycznymi.

Komplet materiałów z seminarium zawiera zeszyt XXXIII *Zaganienia bezpieczeństwa wodnego*.

Obraz zagrożeń w mediach

Wielokrotnie podczas seminariów dotyczących bezpieczeństwa człowieka we współczesnym świecie wpływał problem subiektywnego ze swej istoty poczucia bezpieczeństwa. Nie jest ono jednoznacznie związane z rzeczywiste istniejącym zagrożeniem – można przecież czuć się bezpiecznie, gdy jest się zagrożonym, i odczuwać zagrożenie, będąc bezpiecznym. To subiektywne poczucie z jednej strony ma ogromny wpływ na zachowania indywidualne i zbiorowe, z drugiej zaś stwarza pole do łatwej manipulacji. Z tego względu poczucie zagrożenia należy traktować jako odrębną kategorię zagrożeń. W tym kontekście niezwykle ważne wydaje się prześledzenie procesu kształtowania się odczuć związanych z bezpieczeństwem. We współczesnym świecie jednym z najważniejszych czynników wpływających na ten proces są szeroko rozumiane media. Czy rozwój multimediów prowadzi do zmiany postrzegania i opisu rzeczywistości? Jakie znaczenie mają wyobrażenia i emocje w ocenie problemów współczesności? – to tylko przykłady pytań wartych zastanowienia. Taka jest geneza ostatniego, jak dotąd, seminarium z cyklu poświęconego bezpieczeństwu pt. „Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach”, które odbyło się w marcu 2007 roku. Jego inicjatorką i organizatorką od strony merytorycznej była dr Inga Oleksiuk.

W referacie zatytułowanym „Media masowe a wyobraźnia techniczna” prof. Maciej Mrozowski omówił sposoby przedstawiania techniki w mediach, spośród których dwa są obecnie dominujące – technika jako narzędzie usprawniające ludzkie działania oraz technika jako ciąg nowości podnoszących jakość życia. Na tym podłożu kształtuje się drugi, wyższy poziom opisu techniki – kultura popularna umiejscawia technikę w strukturze walki dobra ze złem w roli środka magicznego, występującego po obu stronach. Wobec wielości i złożoności opowieści mitologizujących technikę, nie sposób zbilansować przypisywanych jej znaczeń i wartości. Być może dynamiczny rozwój gatunków twórczości popularnej, zwłaszcza interaktywnych gier komputerowych zaowocuje kolejnym przełomem w społecznym pojmowaniu i wykorzystywaniu nowoczesnej technologii.

Drugi referat pt. „Media i wyobraźnia” przygotował prof. Stanisław Wieczorek. W bardzo osobistym wystąpieniu autor potraktował współczesne media jako narzędzia do uprawiania twórczości i próbował dociec, co sprawia, że jedna czynność jest twórcza, a inna nie. Czy technika cyfrowa zdominowała dziś wyobraźnię młodych ludzi? Bez techniki cyfrowej nie dałoby się zrobić krótkiego filmu o sztucznym sercu z epoki radzieckiej, zaprezentowanego podczas seminarium, w którym autor-student prostymi środkami, bez komentarza, wciągnął widza w problem wartości życia.

„Dramaturgia języka mediów” to temat, który podjął dr Jacek Wasilewski w ostatnim referacie. Analiza języka mediów, także informacyjnych, którym zaczynają rządzić zasady dramaturgii, zmusza do postawienia istotnych pytań o wpływ tego zjawiska na jakość debaty publicznej. Z takim sposobem prezentowania rzeczywistości wiążą się poważne zagrożenia, ale szansą na ich zminimalizowanie są nowe media, dzięki którym przestajemy być tylko publicznością, a stajemy się współuczestnikami procesu komunikacji społecznej. Pojawienie się i szybki rozwój blogosfery przybliżyła nas do idealnej debaty publicznej, pozwalającej na świadome podejmowanie decyzji w wyniku dyskusji nad ideami i możliwymi rozwiązaniami.

Trudno o zwięzłe podsumowanie dyskusji, która wywiązała się po referatach – nawet jak na zwyczajne panujące w Instytucie była bardzo wielowątkowa i obfitująca w ważne spostrzeżenia. Komplet materiałów z seminarium znalazł się w zeszytach XXXVIII *Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach*.

Niektóre aspekty etyki

Etyka i wynikające z niej zasady postępowania są ważne zawsze i wszędzie, ale we współczesnym świecie nabrały szczególnego znaczenia. Dawnej, kiedy środki łączności i komunikacji ograniczały sieć oddziaływań międzyludzkich, również postawy i zachowania nieetyczne dotyczyły stosunkowo małego środowiska. W globalnym świecie, w którym obserwujemy globalizację wszelkich problemów, takie zachowania mogą wstrząsnąć całymi społeczeństwami czy nawet kulturami. Przemiany w świecie są obecnie tak szybkie, że nie pozostawiają dość czasu na refleksję filozoficzną czy etyczną. W efekcie pozostawiają człowieka bezradnym wobec dylematów, które nierzadko dotyczą spraw fundamentalnych – życia i śmierci, istoty człowieczeństwa, granic wolności, niebezpieczeństwa zniewolenia. Wszystko to stawia etykę na czele czynników decydujących o przyszłości, o kształcie przyszłych społeczeństw, o rozwoju człowieka. Dyskusja nad problemami etyki jest więc niezbędna i powinna być szeroko prowadzona, zwłaszcza, że problemy etyczne dotyczą działalności człowieka na wszystkich polach i na wszystkich pozycjach.

W Polsce nowe i trudne wyzwania natury etycznej wynikające z normalnych procesów rozwoju świata, np. gwałtownego rozwoju nauki, są takie same, jak w innych krajach, co w żadnym razie nie zwalnia nas od refleksji etycznej. Przeciwnie, powinno obligować do uczestniczenia w ogólnoświatowej, a zwłaszcza ogólnoeuropejskiej debacie zmierzającej do wypracowania zasad postępowania w różnych szczegółowych kwestiach. Ale w Polsce występują też problemy innej natury, wynikające z głębokiej przebudowy całego systemu społecznego i gospodarczego. Nowe sytuacje, dla których brak było kanonów dobrego obyczaju, w pierwszych latach po przemianach 1989 roku ujawniły zarówno postawy i działania piękne, szlachetne, jak i nieetyczne, odbierane przez wiele osób jako dominujące. Co więcej, przypadki nieuznawania potrzeby postaw etycznych i traktowania ich jako przeszkody w życiu i karierze zawodowej nieuchronnie prowadzące – gdyby się rozpowszechniły – do chaosu społecznego, mogły wręcz w odbiorze społecznym podważyć sens dokonywanych w Polsce przemian. Zwracały uwagę na ten problem różne środowiska i organizacje, także środowisko akademickie.

W ciągu minionego dwudziestolecia wiele spraw udało się uporządkować, ale też wiele problemów, które wówczas ujawniły się z całą ostrością, nadal

czeka na rozwiązanie. Z pewnością zmieniło się jedno – wiele środowisk uważanych za opiniotwórcze zainicjowało dyskusję na temat etyki zawodowej, wypracowało zasady postępowania swych członków oraz sposoby ujawniania i reagowania na zachowania odbiegające od tych zasad. Czy są to działania skuteczne, w jakim stopniu skuteczne, to odrębny temat. W każdym razie stały się sygnałem dla społeczeństwa, że elity, tak jak wielokrotnie wcześniej w przełomowych momentach naszej historii, chcą i potrafią stać się wzorcem dla całego społeczeństwa. Oczywiście seminaria poświęcone wybranym aspektom etyki nie wyczerpują aktywności Instytutu na tym polu. Uważaliśmy, że refleksja etyczna powinna być stale obecna w naszych działaniach. Stąd też w wielu innych opracowaniach dotyczących właściwie wszystkich obecnych w pracach Instytutu wątków – edukacji, bezpieczeństwa człowieka we współczesnym świecie, społeczeństwa informacyjnego – można znaleźć dylematy, na jakie natrafia myślący i wrażliwy moralnie człowiek, który chce aktywnie działać we współczesnym świecie.

Ochrona własności intelektualnej

Już pierwsze seminarium Instytutu, zorganizowane w marcu 1997 roku, poświęcone było ochronie własności intelektualnej, a więc tematyce ważnej i aktualnej w całym cywilizowanym świecie, a nigdzie w pełni nierozwiązanej, stwarzającej różne sytuacje konfliktowe. Ma ona, oprócz aspektów prawnych czy ekonomicznych, bardzo silny komponent etyczny. Seminarium poprowadził mecenas Maciej Bednarkiewicz wraz ze swoją kancelarią, a więc prawnik interesujący się sprawami uczelni, choćby jako członek Polskiego Forum Akademicko-Gospodarczego, ale patrzący na nie z zewnątrz, nie należący do środowiska akademickiego. Takie spojrzenie jest szczególnie cenne.

W okresie transformacji pojawiły się w Polsce nowe zjawiska społeczne, do których zaliczyć też trzeba korzystanie z autorytetu uczelni przez jej pracowników w celach nie związanych z wykonywaniem obowiązków w ramach zatrudnienia. Mieści się tu uzyskiwanie intratnych zajęć poza macierzystą uczelnią czy wykonywanie płatnych ekspertyz z wykorzystaniem pieczęci uczelni. Innym problemem dużej wagi, który w nowej rzeczywistości ujawnił się z całą mocą, jest problem własności osiągnięć intelektualnych mogących przynosić istotne korzyści materialne, np. wynalazków dających się opatentować, powstałych na uczelni w ramach wykonywanych obowiązków służbowych pracowników i przy wykorzystaniu materialnych środków uczelni. Istotą tych problemów jest powszechne ignorowanie praw uczelni, a nawet więcej, nie uświadamianie sobie, że takie prawa w ogóle istnieją. Sformułowanie i przedstawienie praw uczelni było w tamtym czasie *novum*. Uczeń uważali, że wyniki i profity związane z wynalazkami należą się tylko im, a uczelnie nie mają tu nic do powiedzenia.

Podobnie nie dostrzegali, że korzystanie z autorytetu uczelni dla własnych korzyści stawia ich w sytuacji konfliktu, jeśli nie prawnego, to z pewnością etycznego.

Jak bardzo żywa okazała się tematyka seminarium, świadczy zapis obszernej dyskusji, w której często padały argumenty bardzo emocjonalne. Ogromnie budujący był jej wydźwięk – potrzeba uregulowania spraw, o których rozmawialiśmy, uregulowania biegnącego dwutorowo. Nie negując konieczności wprowadzenia pewnych rozwiązań prawnych, postulowano, aby główny nacisk położyć na oddziaływanie samego środowiska akademickiego, presję na przestrzeganie norm, społeczne napiętnowanie zachowań niestosownych, choć oczywiście wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że nie będzie to łatwe. Stan umysłów środowiska akademickiego w tamtym czasie dobrze oddaje artykuł omawiający nasze seminarium, który ukazał się w Forum Akademickim, *nota bene* z moim zdjęciem, który zatytułowano „Nowe niewolnictwo”. Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że poglądy środowiska akademickiego od tamtego czasu bardzo się zmieniły, choć pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

W seminarium wzięło udział 120 osób z 17 miast, w tym wielu rektorów. Komplet materiałów znalazł się w zeszycie I *Ochrona własności intelektualnej*.

Etyka zawodowa

Zasady etyczne poszczególnych środowisk powinny wynikać z przesłanek ogólnych, z rozważań podstawowych. To stwierdzenie nie budzi z pewnością kontrowersji. Próba praktycznego podejścia do tej sprawy rodzi jednak wiele trudności. W społeczeństwie pluralistycznym, jakim jest obecnie polskie społeczeństwo, dyskusje na temat wartości, a przecież one leżą u podłoża wszelkich systemów etycznych, są nie tylko dopuszczalne, ale i oczywiste. Równie oczywista jest jednak potrzeba zakreślenia obszarów zgody, umożliwiających wspólne działania. Te przemyślenia określają genezę drugiego seminarium zorganizowanego przez Instytut, które odbyło się w maju 1997 roku pt. „Etyka zawodowa”.

Seminarium rozpoczął ks. prof. Paweł Góralczyk wystąpieniem pt. „Etyka czy etyki?”. Historia etyki przekonuje nas, że poszczególne systemy etyczne kształtowały się zawsze na gruncie i w zależności od ogólnych założeń filozoficznych, zatem pluralizm systemów etycznych jest naturalną konsekwencją pluralizmu właściwego filozofii. Trzeba jednak postawić pytanie, co wynika z tego w praktyce, skoro na gruncie każdego z tych systemów można prowadzić zupełnie różne rozważania natury etycznej. Głębokie zmiany w postawach, ocenach, zachowaniach moralnych obserwowane i w Polsce, i w całym świecie bywają przedmiotem bardzo ostrych reakcji ze strony reprezentantów uniwersalistycznej tradycji moralnej, przede wszystkim chrześcijańskiej. W istocie,

odrzućcie przez wielu ludzi tradycyjnych zasad moralnych rozpatrywane na tym gruncie jawi się jako akt złej woli, dążenie do nieskrępowanego zaspokajania najniższych namiętności. Gdyby jednak przyjąć taką perspektywę, trzeba by też przyjąć jakąś nagłą eksplozję złej woli całych narodów, co byłoby trudne do wytłumaczenia. Może więc przyczyną obserwowanych zmian, ich właściwym źródłem, jest nieadekwatność kształtu, w jaki obleczone są prezentowane zasady do stanu świadomości współczesnego człowieka, do jego sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej? Może ujmujemy rzeczywistość moralną nie w tym aspekcie, który jest dziś dla ludzi najważniejszy? W jakim kierunku trzeba szukać właściwych rozwiązań? Zdaniem referenta poszukiwanie najbardziej skutecznego sposobu odkrycia godności osoby ludzkiej może zaprowadzić etyka do chrześcijaństwa i wzbudzić w nim pragnienie spojrzenia na osobę z bożych perspektyw.

„Dlaczego etyka zawodu?” – to pytanie zawarł w tytule swego referatu ks. prof. Henryk Skorowski. Punktem wyjścia jego rozważań była konstatacja, że aktywność zawodowa to jeden z obszarów życia człowieka w sposób szczególnie narażony na konflikty moralne i zarazem dotknięty kryzysem norm i wartości. Problemy etyczne nie występują oczywiście w jednakowym natężeniu we wszystkich kategoriach zawodów, ale specyfika niektórych z nich wręcz wymusza formułowanie im tylko właściwych zasad etyki. Oczywiście, etyka zawodowa, która najogólniej rzecz biorąc, zajmuje się tym, jak być powinno i dlaczego właśnie tak, nie zastępuje etyki ogólnej, lecz ją dopełnia i konkretyzuje, jest więc bliższa praktyce życia. Etyka zawodowa reguluje stosunki wewnątrz grupy zawodowej, określa stosunek tej grupy do przedmiotu jej działalności zawodowej, zabezpiecza przed nadużyciami, podnosi prestiż zawodu w oczach społeczeństwa, kształtuje ogólne postawy moralne. Można powiedzieć, że etyka zawodowa koryguje stan faktyczny i podciąga do pożądanego wzorca.

Ogólne rozważania dotyczące etyki zawodowej znalazły konkretne odniesienia w kolejnym referacie pt. „Refleksja wokół etyki zawodowej ludzi nauki oraz wokół jej kodyfikacji”, który przygotowała prof. Aniela Dylus. Choć refleksja etyczna prawdopodobnie od początku towarzyszyła uprawianiu nauki, to jako odrębna dziedzina etyki ukształtowała się dopiero w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy gwałtowny rozwój nauki i techniki ujawnił ogromne możliwości, ale też zagrożenia związane z tymi dziedzinami ludzkiej aktywności. Przedmiotem jej analiz są globalne wyzwania związane z postępem naukowo-technicznym, ale także konkretne problemy normatywne wyłaniające się w poszczególnych gałęziach nauki, trudno więc utożsamić ją z etyką zawodową ludzi nauki. Niemniej jednak – opierając się na autorefleksji wielu wybitnych uczonych – można pokusić się o sformułowanie pewnych ocen czy norm moralnych dotyczących nauki, które można określić jako etykę zawodową uczonego.

Szczególnie podkreśla się wagę prawdomówności i bezinteresowności, samodzielności, krytycyzmu, postawy racjonalnej, a rozstrzyganie nieuchronnych w każdym zawodzie konfliktów moralnych pozostawia się, w większej mierze niż w innych zawodach, indywidualnej decyzji zainteresowanych. W 1994 roku, mimo wielu kontrowersji dotyczących zasadności tego typu przedsięwzięcia, środowisko naukowe otrzymało kodeks etyki pod nazwą „Dobre obyczaje w nauce”, opracowany przez Komitet Etyki przy Prezydium PAN. Jego oddziaływanie okazało się nader skromne i nic dziwnego, bowiem podstawowym warunkiem jego skuteczności jest w miarę powszechne uznanie potrzeby takiej kodyfikacji.

Dopełnieniem referatów było wystąpienie prof. Macieja W. Grabskiego, który przedstawił „Doświadczenia Komisji Etyki Zawodowej Politechniki Warszawskiej”, która to komisja formułuje stanowiska w sprawach natury etycznej (nigdy w sprawie konkretnej osoby) i na tej podstawie powoli kształtują się na uczelni pewne zasady postępowania, dobry obyczaj, z czasem akceptowana przez wszystkich norma.

O zainteresowaniu tą problematyką świadczy liczba uczestników seminarium – 85 osób z 18 miast i z zagranicy. W dyskusji poruszono tak wiele wątków, że trudno o jej skrótowe podsumowanie. Natomiast wyraźnie uwidoczniło się żywe zainteresowanie różnych środowisk problemami etyki, a zwłaszcza gotowość do podjęcia działań zmierzających do podniesienia wymagań etycznych i eliminowania zachowań nagannych. Materiały z seminarium zostały opublikowane w zeszycie II *Etyka zawodowa*.

Problemy etyczne techniki

Tematyka trzeciego seminarium, które odbyło się w marcu 1999 roku koncentrowała się wokół problemów etycznych w technice, która w sposób dominujący oddziałuje na współczesnego człowieka. Technika może być wykorzystywana dla dobra człowieka lub prowadzić do szkód, a nawet zagłady. Moc będących w dyspozycji człowieka środków technicznych już na to pozwala. Pamiętając o zagrożeniach, nie wolno tracić z oczu faktu, że technika jest podstawą rozwoju ludzkości, dobrobytu społeczeństw. Minimalizacja zagrożeń kosztem ograniczenia rozwoju nie wydaje się celem pociągającym, podobnie jak zgoda na coraz większe zagrożenia jako cena jeszcze szybszego rozwoju. A wyważenie proporcji, zwłaszcza gdy dyskusja dotyczy konkretnych zagadnień, okazuje się bardzo trudne. Założeniem seminarium było więc przedstawienie różnych punktów widzenia – etyków na technikę, techników na etykę, a także poglądu naukoznawcy.

Najpierw etyk, ks. prof. Wojciech Bołoz omówił „Etyczne kryteria wartościowania techniki”. Postawy wartościujące wobec techniki zmieniały się

bardzo znacznie – od apoteozy, aż do traktowania jej jako zła fundamentalnego. W ostatnich dziesięcioleciach rozprzestrzenia się i umacnia stanowisko, że etyczne znaczenie nadaje technice sposób zastosowania. Wśród licznych kryteriów etycznego wartościowania działań technicznych najczęściej brane jest pod uwagę kryterium użyteczności oraz zasada odpowiedzialności. To pierwsze kryterium wydaje się niewystarczające choćby dlatego, że w skali świata dostęp do owoców rozwoju techniki jest nierówny, a ponadto w praktyce kto inny czerpie zyski z rozwoju, a kto inny ponosi związane z nim ryzyko. Natomiast zasada odpowiedzialności wprost wynika z uświadomienia faktu, że technika oddziałuje globalnie i w sensie przestrzennym, i czasowym, a obejmuje zarówno skutki działania, jak i skutki zaniechania. Trzeba jednak zadać pytanie, kto jest adresatem tej zasady, na kim spoczywa odpowiedzialność. Technika tak głęboko wniknęła w życie nas wszystkich, że w szerokim znaczeniu wszyscy uczestnicy życia społecznego są za nią odpowiedzialni. Przede wszystkim jednak odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy podejmują decyzje w imieniu społeczeństwa – menedżerach, politykach i twórcach rozwiązań technicznych, czyli inżynierach. Zwłaszcza na tych ostatnich, bo to oni, wyposażeni w odpowiednią wiedzę, mogą najskuteczniej wpływać na wybór właściwych technologii. Potrzebują jednak do swej pracy nie tylko wiedzy specjalistycznej, ale także realistycznej wizji człowieka i społeczeństwa, zwartej hierarchii wartości, ludzkiej i społecznej wrażliwości.

W drugim referacie „Dobro, zło i technika” prof. Wojciech Gasparski skupił się na zaprezentowaniu różnych możliwych podejść do omawianej problematyki obecnych w światowej literaturze. W konkluzji zaś – przypominając, że technika jest społecznym eksperymentowaniem, nie można bowiem na skalę masową przeprowadzić laboratoryjnego doświadczenia ze stosowaniem rozwiązań technicznych – zwrócił uwagę na istotne obowiązki inżyniera. Na pierwszym miejscu znalazło się zapewnienie bezpieczeństwa oferowanych dzieł techniki, ale na liście znalazło się także m.in. przewidywanie możliwych skutków ubocznych proponowanych rozwiązań, rzetelne informowanie o zagrożeniach, branie pod uwagę społecznego przyzwolenia na tworzenie i rozpowszechnianie rozwiązań technicznych.

Trzeci głos w debacie należał do inżyniera. W referacie „Dylematy etyczne w technice” starałem się uzasadnić pogląd, że związki między techniką i etyką powinny być dwukierunkowe. Bardzo dobrze, jeśli postawy i działania twórców techniki są obiektem zainteresowania i oceny etyków. Ale równie ważny jest kierunek odwrotny. Etyka jest obiektem zainteresowania techniki, technicy mogą i powinni zadawać pytania etykom, mogą oczekiwać, a nawet domagać się odpowiedzi. Problem można sformułować tak – czy inżynier działając uczciwie w sferze uważanej powszechnie za etyczną, nie styka się już w swej pracy z problemami natury etycznej? Moim zdaniem przeciwnie, ma ich wiele. Co

więcej, uważam, że właśnie etyka jest jednym z fundamentów wszelkiej działalności technicznej, rozumianej oczywiście jako działalność człowieka skierowana ku człowiekowi, a więc w pełni podlegająca ocenie etycznej. Dobrą ilustracją problemów, z jakimi styka się inżynier, są związane z techniką zagrożenia. Oczywiście trzeba je ograniczać, ale ponieważ nie da się ich całkowicie wyeliminować, jakiś poziom uznaje się za dopuszczalny. I tu pojawia się problem – jaki to ma być poziom? kto ma go określić? na podstawie jakich kryteriów? czy zawsze takich samych? To tylko przykłady pytań, na które trzeba znaleźć odpowiedź, a które prawie zawsze mają charakter dylematów moralnych. Na przykład, współczesna nauka pozwala w miarę precyzyjnie – oczywiście w sensie statystycznym – określić przewidywaną liczbę wypadków w związku z eksploatacją samolotu czy budynku. To oznacza jednak faktyczne zaakceptowanie ewentualnych ofiar, co zawsze jest bardzo trudne, bo przecież życie ludzkie uważa się za bezcenne. Często więc rezygnuje się z tych nowoczesnych narzędzi, stosując klasyczny warunek bezpieczeństwa, bo wtedy problem nie wydaje się tak dramatyczny. Czy jednak etyczne jest świadome rezygnowanie z możliwości oszacowania strat i w efekcie podejmowanie decyzji nieoptymalnych? Myślę, że racjonalne podejście do analizy warunku bezpieczeństwa od strony etycznej jest ciekawym i ważnym tematem dla etyków. Od analizy jakościowej – dobre, złe – trzeba by przejść do analizy ilościowej – na ile dobre, na ile złe. Takie podejście wykracza jednak poza obszar zainteresowania etyki, przynajmniej w jej dotychczasowym ujęciu.

Materiały z seminarium opublikowane zostały w zeszycie X *Problemy etyczne techniki*.

Etyka w nauce

Wraz z upowszechnieniem działalności naukowej narastają związane z tym problemy etyczne. Nauka, dawniej zorientowana na poznawanie prawdy, obecnie stała się w znacznym stopniu dziedziną działalności gospodarczej, nastawioną na zysk czerpany z zastosowania wyników badań i jak każda tego typu działalność nie jest wolna od pokusy nadużyć. Podobne skutki może rodzić powszechna i ostra konkurencja pomiędzy uczonymi, czy może należałoby raczej powiedzieć pracownikami naukowymi, wyrażająca się dążeniem do jak największej liczby publikacji i cytowań. Inne zagrożenia, nad którymi w żadnym razie nie wolno przejść do porządku dziennego, a których wspólnym mianownikiem jest utrata niezależności, to podejmowanie badań sponsorowanych, które dają wyniki oczekiwane przez zleceniodawcę, przygotowywanie raportów z wyraźną tezą polityczną czy uleganie presji światopoglądowej. Negatywne zjawiska nasilają się w skali całego globu, poczynając od państw najbardziej naukowo rozwiniętych. I najpierw właśnie tam podjęto intensywne działania,

żeby się tym negatywnym zjawiskom przeciwstawić. W Polsce również obserwujemy wzrost różnego rodzaju naruszeń norm etycznych, choć obecnie więcej się ich ujawnia i być może stąd wrażenie intensywności tego procesu. Nie zmienia to jednak faktu, że trzeba się im przeciwstawić, poczynając od ich pokazywania, bowiem nie wszystkie aspekty procesu degradacji etycznej są u nas powszechnie znane i zrozumiałe. Z pewnymi problemami, np. konfliktem interesów, zaczynamy się dopiero na poważnie stykać. Stąd potrzeba organizowania takich seminariów, choć oczywiście powinny być też podjęte działania dalej idące. W tym nurcie mieści się seminarium pt. „Problemy etyczne w nauce”, które odbyło się w czerwcu 2002 roku, a które było kontynuacją naszych wcześniejszych rozważań o problemach etycznych różnych środowisk.

Prof. Maciej W. Grabski w referacie pt. „O rzetelności naukowej” dostrzegając etyczne aspekty nauki związane z jej ogólną odpowiedzialnością wobec społeczeństwa, skupił się na wewnętrznym problemie związanym z odpowiedzialnością naukowców wobec samej nauki i własnej społeczności, określając to mianem rzetelności naukowej. Potrzeba dbania o nią wynika bezpośrednio z wewnętrznej struktury nauki, która czyni ją szczególnie wrażliwą na wszelkie przejawy nieuczciwości. Każdy badacz opiera się przecież na świadectwie innych, musi więc mieć do nich zaufanie. Problem rzetelności ma zasadnicze znaczenie nie tylko dla wewnętrznej spójności i wiarygodności nauki, ale również dla utrzymania jej społecznego autorytetu. Niestety, mechanizmy dbania o własny poziom i czystość obyczajów kształtowane przez stulecia, zaczęły zawodzić w warunkach masowego uprawiania nauki i uczynienia z niej przedmiotu obrotu handlowego. Stanowi to dla nauki śmiertelne zagrożenie. Dlatego samo środowisko, również we własnym interesie, musi podejmować działania, czasem drastyczne, dla zapewnienia czystości we własnych szeregach. Jedną z możliwości jest wprowadzanie zasad dobrej praktyki naukowej w postaci konkretnych zapisów, które obejmują też procedury postępowania w przypadku zarzutów o nierzetelność. Odpowiedzialność za zapobieganie nierzetelności spoczywa na społeczności naukowej jako całości.

Tematem drugiego referatu autorstwa prof. Andrzeja Górskiego był „Konflikt interesów i jego znaczenie w nauce”. Z konfliktem interesów styka się każdy z nas bądź przez osobiste doświadczenie, bądź obserwując życie polityczne i społeczne. Nie jest to coś z definicji nagannego, czego należy się wstydić, lecz pewna sytuacja, stan otaczających nas spraw i naszych z nimi współzależności, które zmuszają do wyborów. Jeśli chodzi o pracowników naukowych, w dzisiejszych czasach poważny problem pojawia się wtedy, kiedy perspektywa osiągnięcia osobistych korzyści wydaje się tak atrakcyjna, że zaangażowanie się w działania wiodące do osiągnięcia tych korzyści podkopuje pierwotną ideę i pierwotne zaangażowanie pracownika nauki, jakim jest poszukiwanie prawdy, wpływając negatywnie na przestrzeganie zasad rzetelności

naukowej. Konflikty interesów bywają różne, najbardziej ewidentny jest wtedy, gdy ma wymiar finansowy. W krajach bardziej rozwiniętych od Polski tego typu konflikty znane są od dawna, ale też od dawna próbuje się je uregulować. W Stanach Zjednoczonych udało się wprowadzić reguły porządkujące związki nauki z przemysłem, wypracowuje się odpowiednie rozwiązania w Unii Europejskiej. Rozsądne podejście do problemu konfliktu interesów w naszym kraju umożliwiłoby skierowanie dodatkowego, znacznego strumienia finansowania do instytucji naukowych, wyższych uczelni, a także medycyny.

W dyskusji pojawiło się kilka wątków wartych podkreślenia. Przede wszystkim, wiele zachowań odbiegających od postulowanych norm próbuje się usprawiedliwiać niskimi czy wręcz bardzo niskimi zarobkami pracowników naukowych. Tymczasem nikt nigdy nie przedstawił dowodu na jakikolwiek związek pomiędzy rzetelnością badań a wysokością uposażenia. Podkreślenie tego faktu jest tym ważniejsze, że niskie zarobki dotyczą całego środowiska naukowego, zatem każdy mógłby się wytłumaczyć ze swej nierzetelności. A efekt? Zachowania ewidentnie złe czy błędne, kiedy stają się częste, zmieniają punkt odniesienia, a więc kryteria oceny. Stają się normą. Bardzo potrzebne są oczywiście rozmaite formalne regulacje dotyczące na przykład konfliktu interesów, ale warto też spróbować przywrócić wartość zwykłemu ludzkiemu poczuciu przyzwoitości.

Komplet materiałów z seminarium zawiera zeszyt XXII *Problemy etyczne w nauce*.

Spółeczeństwo informacyjne

Informacja, jej zasięg, szybkość przekazywania, leżą u podłoża zjawiska, które nazywamy globalizacją, społeczeństwem globalnym, społeczeństwem informacyjnym. Globalna wioska, jak nazwał świat Marshall Mc Luhan, tym różni się od wioski plemiennej sprzed wieków czy tysiącleci, że poczucie wspólnoty wypływające z możliwości wzajemnego oglądania się i słuchania, zapewnia nie bezpośredni kontakt, lecz nowoczesne środki przepływu informacji. Innymi słowy, nie byłoby globalizacji, gdyby nie rozwój techniki. W tym ujęciu globalizacja, którą czasem przedstawia się jako rodzaj wynaturzenia, wyrwanie człowieka z jego naturalnego środowiska, jawi się jako logiczne następstwo jak najbardziej naturalnego dążenia człowieka do lepszego, ciekawszego, pełniejszego życia.

Gwałtowny rozwój technicznych środków gromadzenia, przetwarzania i przesyłania informacji, prawdziwy wybuch informatyki nie tylko wpływa na nasze życie codzienne, ale zmienia je w sposób fundamentalny. Weszliśmy w nową erę rozwoju ludzkości, tworząc nowe struktury społeczne, nową organizację społeczeństwa. Każda z wielkich epok w dziejach świata kształtowała człowieka, oczywiście nie w sensie genetycznym, lecz pod względem możliwości wpływu na otoczenie, w tym także na innych ludzi. Współcześnie informacja staje się najbardziej poszukiwanym towarem, często staje się źródłem władzy, wpływa na mechanizmy rynkowe, ułatwia budowę społeczeństwa obywatelskiego, tworzy społeczne zagrożenia. Do pewnych cech społeczeństwa informacyjnego zdążyliśmy się już przyzwyczaić – najbardziej wymownym przykładem jest tu Internet – ale co będzie za kilka czy kilkanaście lat, trudno sobie nawet wyobrazić wobec tak szybkiego rozwoju informatyki. Mimo to warto zastanowić się, co nas czeka w rozwiniętym społeczeństwie informacyjnym, także po to, żeby w sposób rozumny korzystać z obecnie dostępnych środków informatycznych.

Instytut od początku swego istnienia zajmował się tą tematyką i to w sposób bardzo uporządkowany. Przy Instytucie powstał Ośrodek Zagadnień Społeczeństwa Informacyjnego kierowany przez prof. Józefa Lubacza z Politechniki Warszawskiej, który nadał ogólny kierunek naszym pracom w tej dziedzinie. Główny nacisk położony został na kształcenie studentów, którzy przecież w codziennej praktyce stykają się ze środkami i narzędziami informatycznymi, nie

zawsze rozumiejąc, jakie są ich możliwości, a także, jakie stwarzają zagrożenia. Pierwsze wykłady odbyły się już w roku akademickim 1997/98, kilka miesięcy po powstaniu Instytutu.

W roku 1999, w ramach działalności Ośrodka ukazała się książka *W drodze do społeczeństwa informacyjnego* pod redakcją prof. Lubacza, który już we wstępie zaznaczył, że dziś nie sposób przewidzieć, czym będzie przyszłe, dojrzałe społeczeństwo informacyjne, podobnie jak niepodobieństwem było odgadnięcie dalekosiężnych skutków rozwoju cywilizacji przemysłowej pod koniec ery rolniczej. Jesteśmy w drodze do celu, ale nie bardzo wiemy dokąd i którą drogą prowadzi droga, jak się po niej poruszać, ani nawet tego, czy potrafimy zapanować nad wehikułem, którym się poruszamy. Jedno jest pewne, poruszamy się z taką prędkością, że rozglądanie się na boki grozi wypadnięciem z drogi. Nic dziwnego, że w tej sytuacji pojawiają się skrajne, przeciwstawne poglądy na temat celu podróży – jedni uważają, że zmierzamy ku wyzwoleniu człowieka z ograniczeń materialnych i społecznych, inni, że ku zniewoleniu przez technikę. W 11 artykułach składających się na książkę autorzy poruszyli różne aspekty społeczeństwa informacyjnego, od rozważań ogólnych na temat kształtującej się nowej formacji społecznej, poprzez nowe trendy w gospodarce, edukacji czy medycynie, nowe wyzwania natury prawnej, wreszcie sytuację sztuki. Są to swoiste widoki z podróży do społeczeństwa informacyjnego, które podkreślają fakt, że rozwój i upowszechnienie zaawansowanych środków techniki informacyjnej to tylko narzędzie, a nie cel sam w sobie. W książce znalazł się też aneks prezentujący wskaźniki poziomu rozwoju społeczeństwa informacyjnego w Polsce oraz ankietę skierowaną do czytelników, zawierająca 50 pytań na temat możliwych przemian w różnych dziedzinach życia, które najczęściej pojawiają się w dyskusjach dotyczących społeczeństwa informacyjnego.

Władza a obywatel

Oczywiście, problemy społeczeństwa informacyjnego znalazły też swe odbicie w tematyce seminariów Instytutu. Pierwsze z nich odbyło się w grudniu 1999 roku, a zatytułowane było „Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym”.

Przemiany, które zachodzą na naszych oczach, zmuszają do stawiania zasadniczych pytań na temat organizacji społeczeństwa, stosunków międzyludzkich, a przede wszystkim stosunków między władzą a obywatelem. I władze – państwowe, regionalne, lokalne – będą się przekształcały wraz z rozwojem informatyki, i obywatel będzie się zmieniał – zarówno jego możliwości, jak i oczekiwania, a przede wszystkim sposób myślenia. To oczywiście wymusi zmiany relacji między nimi. Jaki będzie ich kierunek? Dziś trudno to jeszcze przewidzieć, ale mogą być to zmiany fundamentalne. Po co na przykład

utrzymywać władze o charakterze przedstawicielskim, skoro powszechnie dostępna sieć umożliwi każdemu uczestnictwo w procesie decyzyjnym w każdej sprawie i na każdym szczeblu? Jak wypracować kompromis, skoro główną metodą podejmowania decyzji będzie głosowanie? Jak zadbać o prawa osób, które są wyraźną mniejszością?

W referacie pt. „Państwo i obywatel w społeczeństwie informacyjnym” dr Andrzej Olechowski przedstawił widoczne już dziś tendencje i ich przewidywane konsekwencje dla indywidualnych osób, dla wspólnoty, dla państwa. Jedną z najważniejszych tendencji jest ogromne zwiększenie możliwości człowieka, obywatela w związku z rozwojem technologii informacyjnej, co tworzy nowy impuls dla kreatywności, samodzielności, poczucia własnej wartości. Wraz z tym wzrasta znaczenie praw i swobód obywatelskich, miejsce urodzenia człowieka przestaje przesądzać o jego losie, umacnia się też rola kapitalizmu jako systemu organizacji naszego wysiłku gospodarczego, to bowiem kreatywność jest jego siłą napędową. To są dobre perspektywy. Ale „kurczenie się” świata zarówno w przestrzeni, jak i w czasie powoduje bezradność państwa narodowego wobec wielu wyzwań o charakterze globalnym. Jak w tej sytuacji zapewnić porządek, bezpieczeństwo, harmonię? I – co ważniejsze – jak zapewnić skuteczny i demokratyczny wpływ wspólnoty, społeczeństwa na rzeczywistość? Perspektywa demokracji ponadnarodowej jest dziś mglista i w wymiarze świata mało prawdopodobna. Tylko w Europie widać zarodki instytucji właściwych wspólnocie wielu narodów. Ale rewolucja informacyjna pcha nas w kierunku ograniczania państwa narodowego i do rozwiązań ponadnarodowych. Nie uciekniemy od debaty na ten temat. W Polsce tej debacie towarzyszy zrozumiała historycznie niechęć i obawy – państwo odzyskałiliśmy niedawno, po latach wyrzeczeń i ofiarnych wysiłków. Ale państwo to tylko jedna z instytucji, którą powołuje się do realizacji wspólnych celów. To bardzo ważne, aby rozumieć różnicę pomiędzy państwem i społeczeństwem, a do perspektywy, czy może lepiej – konieczności demokracji ponadnarodowej podejść rozumnie, bez lęków i uprzedzeń, ale też bez naiwnego entuzjazmu, ostrożnie i starannie dobierając obszary tworzenia wspólnoty wielu narodów.

W drugim wystąpieniu pt. „Społeczeństwo obywatelskie” prof. Andrzej Siciński przedstawił koncepcję społeczeństwa obywatelskiego i wpływu dynamicznie rozwijającej się informatyzacji na jego kształtowanie i sposób działania. Na tym tle omówił w sposób krytyczny sytuację w Polsce oraz przyczyny takiego stanu rzeczy. Jedną z nich jest niedorozwój kultury obywatelskiej: ciągle jeszcze zbyt wielu z nas oczekuje od państwa rozwiązania problemów, z którymi się borykamy i równocześnie zbyt słaba jest obywatelska presja na poczynania władzy. Drugą bardzo ważną przyczyną niedorozwoju społeczeństwa obywatelskiego jest to, że mechanizmy władzy przeszły w ręce grup reprezentujących partykularne interesy. Można mieć jednak nadzieję, że

wraz z rozwojem społeczeństwa informacyjnego podniesie się wykształcenie polskiego społeczeństwa oraz zwiększy wiedza o problemach kraju i świata, co pomoże przezwyciężyć te trudności. Jest to ważne nie tylko dla rozwoju polskiej demokracji, ale też naszej obecności w strukturach ponadpaństwowych. Społeczeństwo obywatelskie ułatwia obywatelską identyfikację w ramach ponadpaństwowego organizmu.

Prof. Kazimierz Krzysztofek, autor trzeciego referatu, rozważał ciekawy problem „Społeczeństwo inteligentne czy inteligentnie rządzone?”. Współczesne społeczeństwo staje się coraz bardziej społeczeństwem spektaklu i obrazu, a jego środowisko kulturowe to Internet i cała interaktywna komunikacja sieciowa. Efekt synergiczny rynku, wolności i techniki informacyjno-komunikacyjnej niesie szybkie zmiany także w sferze polityki. Techniczna łatwość komunikacji może np. osłabić realne więzi konstytuujące społeczeństwo obywatelskie, zwiększając możliwości programowania elektoratów, a zdecentralizowanym formom życia i pracy mogą towarzyszyć scentralizowane i coraz efektywniejsze formy kontroli. Społeczeństwa są wprawdzie coraz lepiej wykształcone, ale nie ma pewności, czy to wykształcenie przygotowuje do świadomej nawigacji w przestrzeni informacyjnej. W konkluzji tych raczej pesymistycznych rozważań pojawił się taki oto problem: dotychczas wraz z rozwojem jakiejś cywilizacji zawsze powstawały wizje alternatywne, które co prawda jej nie unicestwiały, ale miały wpływ na jej przeobrażenia; czy tak też będzie ze społeczeństwem informacyjnym? – na razie to kwestia otwarta.

Jak zwykle po referatach wywiązała się żywa dyskusja, w której pojawiło się wyjątkowo dużo wątków polemicznych. Jej zapis oraz wszystkie referaty znalazły się w zeszycie XII *Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym*.

Prawo do prywatności

Narzędzia powszechnie używane w społeczeństwie informacyjnym zmuszają do mierzenia się z coraz to nowymi problemami. Należy do nich szeroko rozumiana prywatność. Wydaje się, że jest to pojęcie dobrze określone, tymczasem kryje się w nim wiele ukrytych treści, prywatność wiąże się bowiem z wieloma, może nawet wszelkimi aspektami życia człowieka we współczesnym świecie. Z pewnością jest dobrem, prawem człowieka, ale bywa też na przykład towarem, i to powszechnym na rynku.

Na świecie prawdziwym zapalnikiem wywołującym dyskusję na temat prywatności stały się badania w dziedzinie sztucznej inteligencji, które w wyniku komputerowego przetwarzania danych prowadzą do nowej wiedzy, a ta wiedza bywa dla ludzi zagrożeniem i czasem prowadzi do krzywdy. Uświadomienie sobie tego faktu spowodowało, że specjaliści w dziedzinie sztucznej inteligencji włączyli w sferę swych zainteresowań także kwestie prawne, ekonomiczne,

edukacyjne, związane z mediami, czyniąc prywatność zagadnieniem prawdziwie interdyscyplinarnym. Tak ideę seminarium pt. „Prywatność – prawo czy produkt?”, które odbyło się w maju 2008 roku, przedstawił we wprowadzeniu prof. Tomasz Szapiro, jego inicjator i organizator. Było to ostatnie seminarium Instytutu w okresie, którego dotyczy to podsumowanie.

W pierwszym referacie pt. „Sfera prywatności – ile o sobie powinniśmy wiedzieć” red. Marek Ostrowski z tygodnika *Polityka* przedstawił kilka niezwykle ciekawych dylematów dotyczących prywatności, które musiały być rozstrzygane sądownie w różnych krajach świata. W świetle analizy tych *casusów* zarysowują się trzy główne obszary możliwych konfliktów między prawem do prywatności konkretnej osoby a innymi ważnymi prawami, tak jednostkowymi, jak i zbiorowymi. Pierwszy z nich dotyczy zakresu prywatności każdego z nas i równocześnie prawa każdego z nas do informacji. Drugi to oczywisty konflikt między interesem prywatnym a interesem publicznym, który szczególnie ostro ujawnia się w związku z zagrożeniami terrorystycznymi. Trzeci wreszcie to konflikt między różnymi interesami prywatnymi, który może doprowadzić do tego, że obywatel stanie się przedmiotem manipulacji w imię interesów prywatnych. Próby wyznaczenia rozsądnych granic między różnymi interesami są w fazie początkowej, najbardziej zaawansowane są w tym procesie Stany Zjednoczone. A sprawa wydaje się naprawdę pilna, bowiem w związku z rozwojem narzędzi informatycznych lawinowo utrwalają się ślady naszego bytowania, i to najczęściej nie tyle nawet wbrew naszej woli, co całkowicie poza naszą wiedzą. Kto i na jakich warunkach może żądać dostępu do rozmaitych zbiorów i rejestrów? – tego nawet dobrze nie wiemy.

Dr Bogumił Kamiński zajął się korzyściami i stratami powstającymi w wyniku przekazywania poufnych danych klientów przez instytucje biznesowe, a więc problemem, z którym zetknęliśmy się na szeroką skalę dopiero w społeczeństwie informacyjnym. Są różne sposoby wykorzystywania danych osobowych przez firmy w prowadzeniu działalności gospodarczej, istnieją tu również pewne ograniczenia, m.in. prawne i ekonomiczne. Nikt nie ma pretensji, jeśli wykorzystuje się je do realizacji zobowiązań firmy wobec klienta. Kontrowersje pojawiają się dopiero wtedy, kiedy dane klienta poddaje się analizie nie po to, żeby wykonać zawartą z nim umowę, lecz w celu podniesienia efektywności gospodarczej i to najczęściej poprzez wpływanie na jego zachowania. Szerokie wykorzystywanie danych osobowych klientów w naturalny sposób doprowadziło do powstania rynku obrotu nimi, co może być potencjalnie niebezpieczne dla każdego z nas. Dróg wyjścia z tej sytuacji poszukuje się od początku tego wieku. Ich istotą jest opracowanie sposobów analizy danych, które pozwalają na wyciąganie takich samych wniosków, jak analiza rzeczywistych danych klienta, ale nie wymagają bezpośredniego do nich dostępu. Dzięki temu nie będzie na przykład potrzeby gromadzenia w formie jawnej danych o klientach

w jednym wielkim zbiorze, najbardziej narażonym na niekontrolowany wpływ informacji.

„Handel prywatnością a ekonomia” to tytuł trzeciego referatu, który wygłosił prof. Tomasz Szapiro, a którego współautorem był prof. Stanisław Matwin z Uniwersytetu w Ottawie. Poprzedni referat rzucił światło na możliwość ochrony prywatności na drodze rozwiązań technologicznych, tutaj autorzy skupili się na mechanizmach ekonomicznych. Skoro prywatność – prawo do kontroli informacji o sobie – może być i w dzisiejszych czasach jest przedmiotem transakcji, trzeba się zastanowić nad organizacją tego rynku. Istnieją bardzo poważne argumenty nakazujące odrzucić dwa najbardziej oczywiste sposoby jego organizacji – wolny rynek i rynek kontrolowany przez państwo – na rzecz rozwiązań hybrydowych. Efektywność rynku prywatności wymaga wprawdzie transakcji rynkowych, których opłacalność reguluje jednak kontrakt hybrydowy oparty na umowie społecznej, chronionej rozwiązaniami technologicznymi i wspartej odpowiednimi regulacjami prawnymi.

Wydaje się, że jesteśmy dopiero na początku drogi do tak sformułowanego celu. Ostateczny kształt rynku prywatności będzie wynikiem dwóch uzupełniających się procesów: odgórnego – administracyjnego i oddolnego – zakorzenionego w samorządności różnych społeczności.

Jak bardzo niedoceniany jest u nas problem prywatności, świadczy wyraźnie mniejsza niż zwykle frekwencja na seminarium. Niemniej jednak w wyniku dyskusji pojawiła się propozycja, żeby następne spotkanie instytutowe poświęcić problematyce prywatności w edukacji. Komplet materiałów z seminarium zawiera zeszyt XLIII *Prywatność – prawo czy produkt?*

Oprócz omówionych wyżej seminariów poświęconych w całości zjawiskom związanym ze społeczeństwem informacyjnym, odbyło się też kilka innych, na których ta problematyka była silnie zaakcentowana. Zostały one omówione w innych rozdziałach. Warto też zaznaczyć, że społeczeństwo informacyjne było dominującym tematem prowadzonych w Instytucie wykładów.

Przestrzeń spotkań interdyscyplinarnych

Uniwersytet jest – powinien być – instytucją służącą z jednej strony realizacji ludzkiej potrzeby poznawania rzeczywistości dla samej wartości poznania, z drugiej miejscem nauczania i doskonalenia wszystkich dziedzin wiedzy, konstytuujących naszą cywilizację. Jest więc naturalnym miejscem spotkania osób o różnym wykształceniu, sposobie myślenia, podejściu do rozwiązywania problemów, wrażliwości, posługujących się różnymi narzędziami badawczymi. Z różnych przyczyn trudno sobie wyobrazić uczelnię, w której murach uprawiane będą wszystkie dyscypliny naukowe i prowadzone wszystkie kierunki kształcenia. Mimo to oczekujemy, że środowiska intelektualne będą zdolne do współdziałania. Zwłaszcza współcześnie, kiedy tak wiele problemów ma charakter wieloaspektowy, zmusza do działań interdyscyplinarnych.

Jak się jednak porozumieć, skoro bariery utrudniające prezentowanie różnych problemów w całej ich złożoności w dużej mierze tkwią w samej nauce. Specjalizacja postępująca przynajmniej od XVIII wieku, w połączeniu z gwałtownym przyspieszeniem badań w wieku XIX i XX doprowadziła do tego, że nawet osoby zajmujące się pokrewnymi zagadnieniami nie potrafią się w pełni porozumieć ani skorzystać ze swych osiągnięć, a cóż dopiero uczeni pracujący w różnych dziedzinach. Wprawdzie zmęczenie tym poszufladkowaniem dało się zauważyć już w drugiej połowie ubiegłego wieku, czego wyrazem było powstanie nowych dziedzin wiedzy integrujących odrębne dotąd obszary, ale do dziś społeczność naukowa nie potrafiła wytworzyć ani wspólnego kodu porozumienia, ani mechanizmów mu sprzyjających. Dla przykładu, normą są obecnie wielkie konferencje naukowe, na których obrady toczą się równolegle w wielu sekcjach tematycznych, co bez wątpienia sprzyja głębokiej penetracji konkretnych problemów, ale równocześnie utrudnia spojrzenie całościowe, syntezę. Wielu, jeśli nie większość uczestników nawet na chwilę nie zagląda na obrady innych sekcji niż ta, gdzie prezentują własny referat. Innymi słowy, nie wiedzą i nie chcą wiedzieć, co się dzieje poza ich własnym, wąskim polem zainteresowania. Współczesna wiedza jawi się – również samym naukowcom – jako coraz bardziej hermetyczna, coraz trudniejsza do przekazania, choćby tylko w zarysie, osobom spoza ścisłego grona specjalistów.

Instytut – w założeniu platforma wymiany myśli – we wszystkich swych poczynaniach ogromny nacisk kładł na wieloaspektowość prezentowanych

problemów. Na seminariach spotykali się ze sobą specjaliści różnych dziedzin i każdy z nich wносił do dyskusji coś, z czego inni mogli nie zdawać sobie sprawy. Tak było na każdym seminarium i w tym sensie każde można umiejscowić w przestrzeni spotkań interdyscyplinarnych. Jednakże w przypadku kilku seminariów chodziło nam o coś więcej, niż o naświetlanie sprawy z różnych punktów widzenia. Chodziło o wydobywanie ukrytej istoty problemu, której przy tradycyjnym podejściu nawet byśmy nie podejrzewali. To bardzo ważne, żeby co pewien czas każdy z nas mógł skonfrontować swoje przemyślenia z opiniami innych myślących ludzi, zajmujących się innymi zagadnieniami, posługujących się inną metodologią, inaczej postrzegających hierarchie ważności spraw. Z takiego spotkania wszyscy wychodzą wzbogaceni.

Pamięć i działanie

Jak już wspomniałem na początku niniejszego podsumowania, tematy spoza głównego nurtu naszych zainteresowań podejmowaliśmy dlatego, że z jakiegoś powodu wydawały nam się ważne lub po prostu inspirujące intelektualnie. W tej formule mieści się seminarium zorganizowane w listopadzie 2001 roku pt. „Pamięć i działanie”. Zestawiliśmy ze sobą pamięć w sensie fizjologicznym i psychologicznym oraz pamięć w sensie socjologicznym i historycznym i zastanawialiśmy się, czy mają ze sobą coś wspólnego poza tym, że nazywane są tym samym słowem, a przede wszystkim, jaki mają wpływ na nasze działanie.

Ideę seminarium zaprezentował uczestnikom w zaproszeniu do rozmowy prof. Tomasz Szapiro, jego organizator. Szukając słów pozwalających określić charakter zmian, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku, powiadamy – cywilizacyjne, globalne, ustrojowe, strukturalne. Chcemy w ten sposób wyrazić myśl, że nowa sytuacja wymaga głębokiej refleksji i przewartościowań. W perspektywie indywidualnej każdy z nas staje wobec konieczności ciągłego pokonywania dawnych przyzwyczajęń i poszukiwania dla siebie nowych rozwiązań, a w perspektywie społecznej ten proces kształtowania się nowych kryteriów oraz reguł wyboru widać jeszcze wyraźniej. Oba wątki: osobisty i wspólny, niosą emocje, wzruszenia, ale i rozczarowania. Budzą zniechęcenie i pesymizm u jednych, u innych wyzwają potrzebę działania. Nasze działania w każdym wymiarze wynikają z syntetycznej oceny zdarzeń z przeszłości dawnej i tej tuż za nami. Sposób, w jaki zapamiętujemy (ale i zapominamy) zdarzenia, przesądza o wnioskach i zamierzeniach. Działanie wynika bowiem z projektów, projekty zaś sumują doświadczenia, ale tylko te, które zapamiętujemy i potrafimy przetworzyć. Stąd zainteresowanie pamięcią, a dokładniej wpływem pamięci na życie. Pamięci indywidualnej, ale także sumy zjawisk, które łącznie określamy jako pamięć zbiorowa.

Prof. Małgorzata Kossut w referacie „Fizjologia pamięci” zwróciła uwagę, że zawartość pamięci, wspomnienia, są najważniejszą cechą, która identyfikuje człowieka. Omówiła różne rodzaje pamięci i mechanizmy fizjologiczne, które tkwią u ich podłoża. Na tym tle można rozpatrywać sposoby wpływania na pamięć, co ma bardzo duże znaczenie praktyczne.

Drugi referat pt. „Psychologia i pamięć”, który przygotował prof. Edward Nęcka, także dotyczył pamięci indywidualnej. W oczach psychologa pamięć jest sprawnością, bez której nie sposób sobie wyobrazić naszych działań. Jest zdolnością, która decyduje o naszej inteligencji, tożsamości, osobowości. Ale jednocześnie jest mechanizmem podatnym na działanie licznych i chytrze zamaskowanych czynników obniżających jego sprawność i wiarygodność. Czy można więc ufać ludzkiej pamięci? W zasadzie tak – jeśli policzyć przypadki, kiedy się nie mylimy i porównać z przypadkami, kiedy się mylimy, to nasze narzekania na pamięć wydają się mocno przesadzone. Trzeba tu jednak zrobić ważne zastrzeżenie – pamięć nie jest wiernym odbiciem wydarzeń, lecz procesem aktywnej rekonstrukcji podlegającym i ulegającym różnym wpływom na różnych etapach.

W kolejnym referacie prof. Krystyna Skarżyńska omówiła „Psychologiczne mechanizmy pamięci społecznej”, którą określiła jako świadomość istnienia grupy w czasie, warunkującą istnienie wspólnoty. Jest więc pamięć społeczna czymś subiektywnym i to ją odróżnia od pamięci historycznej. Zawsze jest pamięcią jednostek – choć szczególnego rodzaju, bo zogniskowaną na wydarzeniach, postaciach i doświadczeniach związanych z grupą – i jako taka jest kształtowana przez mechanizmy psychologiczne. Najogólniej można wskazać trzy mechanizmy działania pamięci społecznej: mechanizm emocjonalny, mechanizm przekazywania wartości i wzorów zachowań oraz mechanizm akcentacji, czyli podkreślania odrębności grupy. Także w codziennym życiu warto zdawać sobie sprawę, jaki wpływ na nasze zachowania mają ogólne prawidłowości psychologiczne. Na przykład, pamięć zdarzeń z przeszłości jest bardzo silnie zakorzeniona w teraźniejszości, co oznacza że „pamiętamy” różne nasze zachowania, które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca, tylko ze względu na ich zgodność z naszymi aktualnymi poglądami. Podobnie nastrój w danej chwili sprawia, że przypominamy sobie tylko wydarzenia zgodne z tym nastrojem. Podsumowując – współczesny człowiek należy jednocześnie do wielu różnych grup, w każdej z nich zapamiętuje to, co ważne jest dla zachowania własnej tożsamości i ciągłości, dlatego też większą szansę przetrwania w pamięci mają elementy wspólne dla różnych grup.

„Pamięć i zapomnienie w historii” – tak zatytułował swoje wystąpienie prof. Janusz Tazbir. Nawiązując do poprzedniego referatu, sformułował opinię, że od wieków pamięć społeczna była przedmiotem manipulacji władzy, a równocześnie – zwłaszcza w Polsce – społeczeństwo przeciwko obowiązującej

wykładni wysuwało własną wizję historii. Na poparcie tej tezy przywołał liczne, barwne i nie tylko polskie przykłady różnego typu manipulacji, zarówno celowych, jak i będących odzwierciedleniem panujących stereotypów. W Polsce zabiegi manipulacyjne świadome lub nieświadome trwają nadal, w efekcie powiększa się rozdział pomiędzy rzeczywistością, a tym co chcemy utrwalić w świadomości, w pamięci historycznej. Dlatego głównym zadaniem historii nie jest przyswajanie jak największej ilości wiedzy o jak największej liczbie wydarzeń, lecz wyrobienie krytycyzmu i obrona przed manipulacją, jaka jest w różnych celach dokonywana.

Seminarium miało inną formułę niż zazwyczaj. Uczestniczyli w nim tylko zaproszeni goście, którzy z wyprzedzeniem otrzymali „Zaproszenie do rozmowy” prezentujące ideę seminarium. Po każdym referacie odbyła się dyskusja z nim związana, zaś po wysłuchaniu wszystkich referatów odbyła się jeszcze dyskusja panelowa, z przygotowanymi wystąpieniami profesorów: ks. Helmuta Jurosa, Józefa Lubacza, Mirosławy Marody, Marka Niezgódki i Tomasza Szapiro, którzy mówili o tym, jaką rolę pełni pamięć w reprezentowanych przez nich dziedzinach.

Ks. prof. Helmut Juros wprowadził do dyskusji aspekt religijny i moralny z punktu widzenia filozoficzno-teologicznego, zwłaszcza etycznego. Religia stanowi wspólnotę wyznawców o charakterze wspomnieniowym, których łączy pamięć o zdarzeniach bosko-ludzkich. Wyłania się z nich określony porządek czasowo-przestrzenny, w ramach którego ludzie mogą się rozumieć, objaśniać swe biografie i projekty życia. Tej teologicznej interpretacji czasu i pamięci nie należy mieszać z naukową interpretacją historii ani tym bardziej z pseudo-religijną, mitologiczną i ideologiczną wykładnią pamięci i wspomnienia. Odnosząc się wprost do terażniejszości, wyraził opinię, że na naszym społeczeństwie bardziej ciąży hipoteka przeszłości, niż widzi się perspektywę przyszłości. Nie dopuszcza się dyskusji o przeszłości, mimo możliwości racjonalnego poznania prawdy historycznej. Co więcej, tworzy się kult pamięci i obrzęd wspomnienia (i wypominania), swoistą religię cywilną, oczywiście niezdolną do zaspokojenia głodu sensu i wartości w ludziach, które zaspokaja autentyczna religia. Wyłania się więc pytanie: jak przełożyć treści przechowane w pamięci religijnej na język świecki, filozoficzny, który byłby czytelny, zrozumiały i orientujący w światopoglądowo neutralnym państwie i społeczeństwie cywilnym.

Prof. Józef Lubacz skoncentrował się na pamięci w kontekście społeczeństwa informacyjnego. Nasz umysł filtruje i przetwarza zdarzenia zewnętrzne na wiele różnorodnych sposobów. Ta zdolność, ukształtowana ewolucyjnie, określa właściwy nam sposób odczuwania i percepcji, w tym sposób zapamiętywania, zapominania i działania. Przemiany cywilizacyjne zachodzące w wyniku naszej świadomej działalności zmieniają to, co jest przedmiotem filtrowania

i przetwarzania. Zmieniając otoczenie, zmieniamy też siebie – to co zajmuje naszą świadomość, co pamiętamy i jak działamy. Rodzi się więc pytanie, jakie jakościowe zmiany w pamięci i działaniu zachodzą w wyniku rozwoju i upowszechniania infrastruktury informacyjnej, która znacznie powiększa zakres docierających do człowieka informacji, ale też je przetwarza, dopuszczając do człowieka w formie zniekształconej. Jedno jest pewne – techniki informatyczno-telekomunikacyjne nie zastąpią roztropności w podejściu do funkcji pamięci i do działania. Nie warto ulegać złudzeniu, że doświadczenia z przeszłości – pamięć indywidualna i grupowa – stają się mało użyteczne, gdyż przyszłość będzie odmienna od przeszłości.

Prof. Mirosława Marody spozrzała na pamięć z perspektywy socjologicznej. W przeciwieństwie do prof. Helmuta Jurosa, który wskazywał na kult pamięci widoczny wyraźnie w życiu publicznym, dostrzega zjawisko odwrotne, szalenie krótką pamięć Polaków. Ze wszystkich badań socjologicznych wynika skrócenie perspektywy czasowej, zarówno jeśli chodzi o pamięć wydarzeń dotyczących całego społeczeństwa, jak i własnej rodziny. Można wskazać kilka przyczyn tego stanu, m.in. silne zanurzenie w teraźniejszości i przecięcie związków z przeszłością, ale niezależnie od przyczyny konsekwencje są takie same – zerwanie ciągłości pamięci historycznej, co uniemożliwia kumulowanie doświadczeń społecznych. Działania społeczne podejmowane są w swistej próżni, zawsze startuje się jak gdyby od zera. Drugi problem, który pojawił się w referacie, a który nie doczekał się – jak dotąd – solidnych teorii naukowych, dotyczy bardzo trwałej pamięci historycznej, która przejawia się nie tyle przez świadome pamiętanie, ile bezpośrednio przez zachowanie. Różne badania pokazują, że zachowania ludzi, na przykład zachowania wyborcze albo model kariery, są zgodne w swym kierunku z odległymi doświadczeniami historycznymi, choć nie odnotowuje się żadnych bezpośrednich prób świadomego kultywowania przeszłości. To każe postawić pytanie, jak w ogóle możliwy jest tego typu transfer pamięci społecznej i jakie czynniki społeczne w sposób nieświadomiony mogą wpływać na ludzkie działania.

Prof. Marek Niezgódka skupił się w swej wypowiedzi na dwóch aspektach kształtowania i zachowania informacji w kontekście pamięci, a mianowicie na efekcie oddziaływania skali czasowej i przestrzennej tych procesów na trwałość konsekwencji oraz nad różnicami w sposobach działania wynikającymi z odmiennego pozyskiwania i zachowywania informacji. Wskazał, że do analizy tych zjawisk można zastosować teorię układów, teorię systemów i uzyskać ciekawe konkluzje. Jeśli przyjrzeć się pamięci w kontekście jej wpływu na różne działania, to jawi się ona jako fragment zbioru warunków początkowych. Wobec zalewu informacji pojawiają się problemy z redukowaniem zbiorów, czasem trochę przypadkowym.

Prof. Tomasz Szapiro dołączył do dyskusji wątek ekonomiczny. W rozważaniach ekonomistów pamięć jest obecna, ale niejawnie i trochę przewrotnie. Wiedzę o mechanizmach pamięci wykorzystuje się na przykład w marketingu, czy raczej reklamie i promocji, budowane są pewne strategie, nazwijmy to racjonalnego gospodarowania. Ale czasem pamięć ma działanie niszczące, tworząc ogromny szum informacyjny, prowadząc do zastoju i upadku, kiedy pamięć o zagrożeniu kreuje stereotypy ochronne.

Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że w dyskusji pojawiły się wątki wskazujące, że wypowiedź specjalisty z odległej dziedziny bywa inspirująca (wypowiedzi techników i neurofizjologa dla socjologów). W podsumowaniu całodziennego seminarium prof. Tomasz Szapiro odnalazł wspólny mianownik wielu wystąpień, a jest nim obawa przed fałszywą motywacją naszych działań, która może wynikać z deformacji pamięci. Źródła deformacji miewają różną naturę: psychologiczną, społeczną, techniczną, fizjologiczną, a wśród środków zaradczych warto dostrzec i docenić działania zmierzające do otwierania się małych grup, najbardziej podatnych na fałszywe motywacje, a także uczenie się krytycyzmu, zwłaszcza poprzez analizę historii. Komplet materiałów z seminarium zawiera zeszyt XX *Pamięć i działanie*.

Humanizm i technika

Technika to jedna z tych dziedzin aktywności człowieka, które niejako z definicji służą realizacji ludzkich potrzeb. Potrzeb dnia codziennego, ale także tych bardziej wzniosłych, nie służących bezpośrednio utrzymaniu się przy życiu, jak choćby potrzeba obcowania ze sztuką. To przykra konstatacja, że często dostrzega się tylko ten materialny wymiar techniki, co dotyczy także osób zawodowo z nią związanych, pomijając fakt, że technika kształtuje człowieka, kształtuje bowiem jego potrzeby – i materialne, i intelektualne, i psychiczne – których wcześniej nie potrafilibyśmy sobie nawet wyobrazić. A przecież warto sobie z tego zdawać sprawę nie tylko z przyczyn poznawczych, ale i praktycznych. W tym sensie praktycznych, że mogą mieć wpływ na przyszły kształt naszej cywilizacji.

O tym, że rozwój cywilizacji opartej na nauce i technice niesie ze sobą wiele skutków niepożądanych, dyskutuje się dużo i to już od dawna. I nic dziwnego, bowiem skala zagrożeń wynikających z tempa i głębokości zmian oraz lawinowego wręcz napływu coraz bardziej wyrafinowanych rozwiązań technicznych nadała nową rangę problematyce odpowiedzialności za skutki podejmowanych działań. Ale większość tych dyskusji obarczona jest swego rodzaju grzechem pierworodnym – stawia technikę i humanizm w opozycji i to nie od dzisiaj i nie tylko w Polsce. W piśmiennictwie zachodnim od lat mówi się wręcz o dwóch

kulturach. A cóż oznacza hasło, chętnie wykorzystywane przez media, a niezrędko i uczonych – dehumanizacja świata? Ano właśnie zagrożenia stwarzane przez naukę i technikę, które czynią świat wybitnie nieprzyjazny człowiekowi, jakby uwolnienie człowieka od głodu, pracy ponad siły, wielu chorób – wszystko to możliwe przecież dzięki nauce i technice – nie było humanizmem w czystej postaci!

Dalszy rozwój cywilizacyjny oparty na nauce i technice wydaje się sprawą przesądzoną, ale nakłada na wszystkich, którzy w tym uczestniczą, szczególne zadania. I na tych, którzy dokładają coraz to nowe cegiełki do gmachu wiedzy o wszechświecie, i na tych, którzy przekształcają świat, tworząc nowe rozwiązania techniczne, także na tych, którzy starają się znaleźć miejsce dla nowej wiedzy i nowych możliwości w refleksji etycznej i filozoficznej, na tych wreszcie, którzy w imieniu społeczeństwa podejmują istotne decyzje. Wspólnie trzeba poszukać odpowiedzi w kluczowych kwestiach. Jakie procesy powinny zostać zainicjowane, żeby dalszy postęp dokonywał się w zgodzie z podstawowymi atrybutami humanizmu? Jak ograniczyć negatywne skutki postępu? Jak uchronić się przed nadmiernym, nierozsądnym ekspozowaniem zagrożeń, co samo w sobie staje się zagrożeniem? Jak zapewnić przestrzeganie norm etycznych, a zwłaszcza, jak je formułować, żeby nie dzieliły, a łączyły? Jak kształtować odpowiedzialność za losy świata, wypływającą z poczucia wspólnoty, w sytuacji drastycznego rozwarstwienia i między społeczeństwami, i w obrębie społeczeństw?

Tymi myślami podzieliłem się, rozpoczynając kolejne seminarium Instytutu pt. „Humanizm i technika”, które odbyło się w listopadzie 2005 roku. Także i to seminarium miało inną formułę niż zwykle. Odbywało się w gronie kilkunastu zaproszonych osób i w swej istocie było konwersatorium. Oprócz wystąpienia wstępnego, idea spotkania została zarysowana w krótkim opracowaniu, które wcześniej otrzymały wszystkie zaproszone osoby. Sformułowaliśmy tam m.in. myśl, że największe społeczne oczekiwania znalezienia odpowiedzi na palące problemy cywilizacyjne skierowane są pod adresem środowisk intelektualnych. A te problemy z samej swej natury są wieloaspektowe, więc żeby tym oczekiwaniom sprostać, intelektualiści nie powinni zamykać się w wąskim kręgu własnej specjalności. Tylko tak może powstać wzajemne zrozumienie, warunek wszelkiego współdziałania. Dlatego właśnie do udziału w spotkaniu zaprosiliśmy profesorów reprezentujących różne dziedziny nauki – biologię, ekonomię, filozofię, fizykę, literaturoznawstwo, prawo, rolnictwo i technikę – którzy na co dzień często mają poczucie, że mówią o czym innym i do tego innym językiem: Andrzeja Białasa, Tomasza Boreckiego, Magdalenę Fikus, Marylę Hopfinger-Amsterdamską, Józefa Lubacza, Jerzego Pelca, Elżbietę Sarnowską-Temeriusz, Włodzimierza Siwińskiego i Władysława Włosińskiego. W dyskusji uczestniczyli też pracownicy Instytutu: prof. Marek Dietrich, dr

Anna W. Jankowska, dr Inga Oleksiuk, prof. Jerzy Osowski i prof. Tomasz Szapiro.

Dzięki tak zróżnicowanemu gronu dyskusja okazała się bardzo interesująca i, jak sędzę, na wieloraki sposób pożyteczna. Jej uczestnicy, podkreślając specyfikę i odrębność swoich specjalności naukowych, wskazywali jednocześnie na ich wzajemne powiązania i zależności, na potrzebę i wartość podobnych spotkań. Nie sposób, nawet hasłowo, przywołać wszystkie wątki dyskusji, na kilka jednak chciałbym zwrócić uwagę. Pierwszy to postulat poszerzenia pola dyskusji o kontekst społeczny relacji humanizm-technika. Nieprzypadkowo rozwój techniki i jej gospodarcze wykorzystanie nastąpiło w społeczeństwach, które człowieka i jego dobro postawiły jako najważniejsze kryterium wyborów społecznych. Drugi to propozycja, żeby przygotować coś w rodzaju raportu o stanie świadomości społecznej, z niej bowiem wynikają wszelkie działania. Zaraz jednak pojawiła się wątpliwość, czy jest na to szansa wobec tak silnych podziałów obserwowanych w Polsce, również w środowiskach intelektualnych, i rozmaitego rodzaju presji obecnych w naszym życiu społecznym, w tym presji ideologicznej. Wreszcie trzeci wątek przewijający się niemal we wszystkich wypowiedziach to edukacja, postrzegana jako główny oręż w przewycięzaniu sprzeczności i konfliktów, umożliwiającą rozumienie otaczającego świata w stopniu wystarczającym do zachowania własnej podmiotowości jako kluczowe narzędzie wpływające na kształtowanie postaw społecznych, systemów wartości, a więc kształtujących kulturę społeczeństw.

Materiały z seminarium – oprócz referatów i zapisu dyskusji także „Próba podsumowania”, którą przygotowała dr Anna W. Jankowska, zawiera zeszyt XXXIV *Humanizm i technika*.

Rola symboli

W styczniu 2006 roku odbyło się seminarium pt. „Rola symboli”. Z symbolami bezpośrednio styka się każdy z nas na wiele różnych sposobów, poczynając od nauki matematyki czy fizyki, poprzez literaturę, życie społeczne, przynależność do określonego kręgu kulturowego. Najpierw uczymy się, że coś znaczą, potem, że oddziałują, jeszcze później, że mogą być wykorzystywane do różnych celów. Rola symboli z dawna interesowała uczonych zaangażowanych w wiele obszarów badań, od fizyki po kulturę, i przez przedstawicieli różnych specjalności naukowych pojmowana była nieco odmiennie. W naukach ścisłych symbole są ważne tak długo, jak długo mogą coś „otwierać”, kiedy tracą tę moc, stają się zabytkiem. W naukach humanistycznych nie tracą swej mocy, gdy stają się konwencjonalne. Są wspólnym językiem, rodzajem skrótu, ułatwiającym porozumienie. Ta trudna problematyka z pewnością wymaga

podejścia interdyscyplinarnego i to jest istotny powód podjęcia jej przez nasz Instytut.

Seminarium zorganizował prof. Tomasz Szapiro, który w zaproszeniu do rozmowy zwrócił uwagę, że życie codzienne, media, polityka dostarczają wielu dowodów na grę symbolami, chciałoby się powiedzieć: manipulację, ale ten termin ma w Polsce zawsze znaczenie pejoratywne, choć w teorii mówi się również o manipulacji pozytywnej jako celowym działaniu ukierunkowanym na efekt pozytywny, silnie zależnym od tego, na kogo chce się oddziaływać. I postawił pytania: czy można traktować symbole jako środek, narzędzie w dobrze rozumianej realizacji celów pracy akademików? czy korzystanie z symboli może powiększyć nasz potencjał? a może czymś grozi?

Pierwszy referat pt. „Kilka uwag historyka o symbolach”, pomyślany jako wprowadzenie do problematyki symbolu z perspektywy dziejów, nauki historii, bo przecież tak właśnie po raz pierwszy stykamy się z symbolami, wygłosił prof. Jerzy W. Borejsza. Symbolami mogą być postaci, pojęcia, książki, pomniki, pieśni, a także znaki odgrywające wielofunkcyjną rolę symboliczną. Bardzo często rozmiągają się ze swoim podkładem historycznym albo mówiąc inaczej: nie odpowiadają rzeczywistości. W dziejach świata są liczne przykłady manipulacji symbolami. Najwyraźniej występuje to w systemach totalitarnych, ale nie ma takiego miejsca ani takiego czasu, kiedy ta manipulacja nie byłaby możliwa. W Polsce mamy z symbolami swoje specyficzne problemy. Nasz panteon ogólnonarodowy jest bardzo ubogi, jeśli zwrócimy uwagę tylko na dzieje najnowsze, a dobór bohaterów dopuszczonych do panteonu jest wyraźnie zmonopolizowany. Historyk musi więc sobie stale powtarzać, że nie ufa symbolom *a priori*, weryfikuje je i boi się operowania nimi. Symbole często mobilizują pozytywnie, ale bywają też hasłem do akcji negatywnych, kryją się za nimi uproszczenia, są wykorzystywane w doraźnej polityce, nazywanej czasem polityką historyczną.

W drugim referacie pt. „Symbole i społeczeństwo” prof. Elżbieta Hałas skupiła się na oddziaływaniu społecznym symbolu. W niektórych epokach historycznych wyraźnie była widoczna afirmacja symbolizmu, w innych negacja. Śledząc dzieje świata, trudno jednak nie zauważyć, że zmiana symboliki i przemiany stosunków społecznych pozostawały w najściślejszym związku. Współcześnie rozpowszechniony jest pogląd, że symbolizm nie tylko podtrzymuje istnienie społeczeństwa, ale także umożliwia zmianę społeczną, aczkolwiek w socjologii systematyczne analizy symbolizmu są stosunkowo świeżej daty. A są one ważne także z punktu widzenia praktyki społecznej, bowiem istotne funkcje symbolizmu społecznego to konstytuowanie, konserwowanie i transformowanie porządku społecznego. Warto zapamiętać myśl amerykańskiego filozofa Alfreda N. Whiteheada: „Takie społeczeństwa, które nie potrafią połączyć szacunku dla swoich symboli z wolnością ich zmian, muszą ostatecznie

popaść albo w anarchię, albo upaść z powodu atrofii życia przytłoczonego niepotrzebnymi cieniami”.

Kolejne dwa referaty zaprezentowały spojrzenie literaturoznawcy na powstawanie i oddziaływanie symboli. Dr Krzysztof Mrowcewicz w wystąpieniu „Symbol w literaturze dawnej” omówił koncepcje symbolu od średniowiecza po barok, podkreślając że symbol zawsze wpisuje się w pewną koncepcję świata i języka, którym ten świat opisujemy i wyrażamy. U progu epoki baroku Galileusz w miejsce tradycyjnych symboli poetyckich zaproponował symbole matematyczne jako narzędzie odczytania świata, symbole ze swej natury jednoznaczne, jasne, oczywiste. Rodzi się nauka nowożytna. W tym też czasie następują głębokie zmiany w kulturze europejskiej polegające na nowym rozumieniu stosunku między znakami a bytem – język nie reprezentuje rzeczy, lecz w jakiś sposób je symbolizuje. Rodzi się niedookreślony świat znaków-symboli, co w literaturze przejawia się w eksperymentach, polegających na wydobywaniu z symboli ich ogromnej wieloznaczności. Prof. Elżbieta Sarnowska-Temeriusz w referacie pt. „Symbol w kulturze współczesnej” poszerzyła perspektywę rozważań o symbolach o konteksty kulturowe – filozoficzny, antropologiczny, naukowy, religijny, związany ze sztuką. Do początku XVIII wieku, choć oczywiście trudno tu o ścisłe daty, istniał wspólny kod porozumienia oparty na symbolice biblijnej oraz mitologii grecko-rzymskiej, nazwanych później wielkim systemem symboliki śródziemnomorskiej. Rozpad tego systemu, a wraz z tym powszechnego i zagwarantowanego przez tradycję odczucia symbolu, utorował drogę indywidualnemu odczuciu i indywidualnemu rozumieniu. W wieku XIX i XX obserwowaliśmy z jednej strony nawiązanie do dawnej symboliki kultury śródziemnomorskiej, odkrywanie przetrwałych znamię wspólnoty, z drugiej strony, że te odwieczne symbole utraciły swój sens, być może dla przeważającej liczby osób.

Po referatach odbyła się dyskusja, którą rozpoczęły dwa obszerniejsze wystąpienia, będące niejako odwrotnością podejścia zaprezentowanego wcześniej, skupiające się na wpływie symboli na nasze poznanie. Czyli od rozumienia symbolu przeszliśmy do rozumienia poprzez symbol. Prof. Aleksander Sulejewicz zatytułował swoje wystąpienie „Kopanie symbolu – o kilku ideach antypozytywistycznej ekonomii”, a jego konkluzję można sformułować następująco: ekonomia wyłania się z tego samego procesu socjalizacji, z którego wynurzają się symbole, z wszelkimi tej sytuacji konsekwencjami. Autor zaznaczył równocześnie, że zaprezentowane idee są sprzeczne z ekonomią, jaką praktykuje się dziś w Polsce. Prof. Kazimierz Napiórkowski mówił o tym, jaką rolę pełni „Symbol w naukach matematyczno-fizycznych”. Standardem w tych naukach jest dążenie do jednoznaczności, największego możliwie stopnia ścisłości i dystans do wszelkiego rodzaju naładowania emocjonalnego. Ale jeśli przyjrzyć się pewnym wiodącym ideom w dziejach matematyki i fizyki, na przykład idei

symetrii, okazuje się, że można im przypisać te same atrybuty, które mają symbole – pewną nieokreśloność, otwartość i „siłę sprawczą”, dzięki której nauka może istnieć, może się rozwijać.

Dzięki seminarium otrzymaliśmy nie tylko swoistą układankę faktów i opinii pokazujących problematykę symboli z wielu perspektyw, ale i przegląd podejść naukowych, jakimi można to zjawisko badać. Cieszy fakt, że w dyskusji wiele było odniesień do odmiennych niż własna specjalności naukowych. To pozwala mieć nadzieję, że uwaga jednego z dyskutantów o postępującym rozdrobieniu nauki i coraz węższych specjalizacjach naukowych, co skutkuje niemożnością komunikowania się naukowców wykraczających poza „swoją fach” na płaszczyźnie innej niż tylko kultura masowa, nie musi zatruwać życia intelektualnego. Dyskurs intelektualistów nie jest tożsamy z rozmową specjalistów, choćby najbardziej utytułowanych, i oby coraz częściej do niego dochodziło.

Komplet materiałów z seminarium, obejmujący zaproszenie do rozmowy, referaty oraz głosy w dyskusji opublikowany został w zeszycie XXXV *Rola symboli*.

Suplement

W suplemencie zostały omówione te seminaria i projekty, które nie znalazły się w *Podsumowaniu dwunastolecia 1996-2008* ze względu na zbyt skrótowe ich ujęcie w rękopisie prof. Marka Dietricha. Staraliśmy się zachować taką formę suplementu, jaką przyjął w całym opracowaniu Autor.

Polska a integracja europejska

W ciągu pierwszej dekady transformowania systemu społecznego i ekonomicznego Polski, które objęło wszystkie obszary życia, nagromadziło się bardzo wiele doświadczeń. Naturalną konsekwencją tego faktu były propozycje nowych rozwiązań dotyczące różnych dziedzin, w tym całego systemu edukacji. Oczywiście trzeba je było rozpatrywać na tle przemian cywilizacyjnych zachodzących w skali Europy i świata, zwłaszcza, że był to moment, kiedy aspiracje Polski do integracji z państwami Europy Zachodniej przeszły ze sfery nadziei do fazy uzgodnień instytucjonalnych. Równocześnie przełom technologiczny, zwłaszcza w zakresie przetwarzania i przekazu informacji, zmienił tradycyjnie ukształtowane życie umysłowe społeczeństwa. Zgodnie ze swą misją Instytut podjął te problemy. W roku 1998 zrealizowany został projekt pt. „Polska a integracja europejska w edukacji – propozycje i zagrożenia”, w którym główny nacisk został położony właśnie na problematykę informacji, sfinansowany wspólnie przez Instytut i fundusz PHARE FIESTA II. Koordynatorem projektu z ramienia Instytutu został prof. Tomasz Szapiro, a wykonał go zespół pracowników Akademii Medycznej (obecnie Warszawski Uniwersytet Medyczny), Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Handlowej oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Zorganizowane zostało również seminarium w gronie zaproszonych przedstawicieli uczelni warszawskich, którego celem było przedyskutowanie różnych koncepcji edukacji informatycznej. Seminarium odbyło się w październiku 1998 roku.

„Polityka edukacyjna Unii Europejskiej” to tytuł referatu przygotowanego przez dr Barbarę Minkiewicz, który rozpoczął seminarium. Na podstawie analizy materiałów źródłowych z edukacyjnych baz danych Unii Europejskiej i publikacji poświęconych polityce edukacyjnej Unii, autorka sporządziła w miarę

szczegółowe zestawienie postulatów formułowanych przez powołane do tego instytucje, które miały inspirować ogólnowspólnotowe działania w tym zakresie oraz zestawienie wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie edukacji. Edukacja stała się przedmiotem zainteresowania Unii (wówczas jeszcze Wspólnoty) dopiero w latach siedemdziesiątych. Przyczyną tego zainteresowania były przeszkody w wolnym przepływie osób wynikające z braku jednolitego przygotowania zawodowego. Od tamtego czasu pojawiła się ogromna liczba różnych wspólnych przedsięwzięć. Ich celem jest stworzenie „europejskiego obszaru edukacyjnego”, co nie jest zadaniem łatwym, bowiem w zasadzie sprawy edukacji pozostają domeną poszczególnych państw członkowskich – nie istnieje europejski model wspólnoty oświatowej. Można nawet powiedzieć, że oświata nie jest dziedziną podlegającą procesowi zjednoczenia – brakuje koncepcji jednolitej szkoły europejskiej, zostały tylko nakreślone kierunki wspólnej polityki oświatowej. Trudno przewidzieć, jak w przyszłości będzie się kształtować polityka Unii w dziedzinie edukacji. Dziś wszystko wskazuje na to, że raczej nie będzie jednolitej formy i struktury edukacji, lecz współpraca systemów narodowych.

„Wybrane problemy polskiej polityki edukacyjnej (poziom studiów wyższych)” w obszarze szkolnictwa wyższego przedstawił dr Piotr Bielecki. Już na wstępie swego wystąpienia skonstatował, że nie istnieje żaden dokument rządowy, w którym zostałyby kompleksowo zaprezentowane zasady polityki edukacyjnej państwa w odniesieniu do szkół wyższych, a przecież polityka taka jest jednym ze środków realizacji celów rozwojowych określonych w programach polityki społeczno-gospodarczej kraju. Na tle rozważań teoretycznych dotyczących relacji między państwem a szkolnictwem wyższym, popartych konkretnymi przykładami krajów europejskich, autor omówił właściwości polskiej polityki edukacyjnej. Wskazał na rozległe pole manewru w zakresie kształtowania oferty programowej, struktury kształcenia, dostępności studiów, regulacji podaży, co wynika z ogromnej różnorodności narzędzi realizacji współczesnej polityki edukacyjnej w krajach rozwiniętych. W podsumowaniu wystąpienia znalazł się szczegółowy katalog problemów szkolnictwa wyższego wymagających nowych rozwiązań legislacyjnych, współtworzących prawne podstawy polityki edukacyjnej państwa. Przy jej formułowaniu zawsze trzeba pamiętać, że wykształcenie jest wartością bliższą dobru publicznemu niż prywatnemu dobru rynkowemu.

W kolejnym referacie prof. Andrzej Kraśniewski omówił „Wykorzystanie nowych technik informacyjnych w kształceniu akademickim”. Szczegółowo wypunktował wady i zalety wykorzystania Internetu w kształceniu, przedstawił istotę kształcenia na odległość (z wykorzystaniem Internetu lub bez) oraz zasady działania uczelni wirtualnych. To umożliwiło określenie podstawowych cech nowego modelu kształcenia, powstałego dzięki nowym technikom

informacyjnym. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że ten nowy model umożliwi dopasowanie czasu i miejsca uczenia się do potrzeb studenta, a także wdraża go do kształcenia ustawicznego. Autor nie udzielił odpowiedzi na pytanie *gdzie jesteśmy*, czyli w jakim stopniu wykorzystujemy i będziemy wykorzystywać techniki informacyjne w kształceniu. Wskazał natomiast problemy, które na tej drodze się pojawiają: duże dysproporcje między uczelniami, jeśli chodzi o wyposażenie w środki techniczne; wyraźnie lepsze przygotowanie studentów niż nauczycieli; brak większego zainteresowania na poziomie uczelni i jej jednostek organizacyjnych; nikły związek kształcenia z badaniami naukowymi.

„Planowanie technologii informacyjnej” to temat czwartego referatu, który wygłosił prof. Jan Goliński. Omówił w nim kwestie kierowania informacją, czyli planowanie, decydowanie, koordynowanie i kontrolę przetwarzania informacji w przedsiębiorstwie. Celem strategicznym kierowania informacją zawsze jest wspieranie strategicznego kierowania przedsiębiorstwem i dlatego jest to ważne wszędzie, gdzie są jasno określone cele instytucji.

W ostatnim referacie prof. Wiesław Flakiewicz przeanalizował „Bariery informatyzacji dydaktyki”. Ponieważ byliśmy wówczas w początkowym okresie (seminarium odbyło się w roku 1999) dynamicznego rozwoju technologii komputerowej, trudno było przewidzieć skutki, jakie przyniesie ten proces społeczeństwu w dalszej perspektywie. Zasadne było zatem pytanie, czy obserwowane bariery są wyrazem obaw przed wyczuwalnymi, choć niezdefiniowanymi zjawiskami ujemnymi związanymi z informatyzacją. Na podstawie analizy istniejących barier – uporządkowanych w hierarchiczną, trzystopniową strukturę – autor sformułował tezę, że nie są to bariery „ochronne”, lecz takie, które w istotny sposób hamują możliwości rozwoju tej technologii w jej podstawowym, pożądanym kierunku. Co więcej, można oczekiwać, że bariery te będą występowały przez długi czas. Podstawą przeciwdziałania im powinno być opracowanie koncepcji zintegrowanego systemu informatyzacji uczelni, obejmującego zarówno dydaktykę, jak i jej szeroko rozumianą obsługę i to z długim horyzontem czasowym. Jednak bez akceptacji środowiska naukowo-dydaktycznego zamiast spodziewanych korzyści pogłębi się frustracja oraz utrwala się istniejące bariery.

Po referatach odbyła się dyskusja w gronie zaproszonych osób. Rozpoczął ją prof. Tomasz Szapiro, który uwypuklił główne problemy omawiane przez referentów, a kierunek dyskusji nadał prof. Władysław M. Turski. Jego wystąpienie pt. „Nowy podział świata” było w istocie zebranymi w punkty tezami do dyskusji. W samej dyskusji przewijało się wiele wątków, m.in. problem regulacji Internetu, a także podnoszony kilkakrotnie w różny sposób problem, który można opisać pytaniem: Jak Internet kształtuje człowieka, jego osobowość, postawy życiowe?

Komplet materiałów z seminarium zawiera zeszyt VIII *Polska a integracja europejska w edukacji* z podtytułem *Aspekty informatyczne*.

Uczelnie a innowacyjność gospodarki

Kontakty między środowiskami naukowymi i gospodarczymi od wielu lat są zbyt słabe, a przepływ informacji między nimi bardzo ograniczony. Sfera gospodarki zbyt mało wie o możliwościach nauki, a nauka o potrzebach i możliwościach gospodarki. Natomiast od czasu, gdy w Polsce rozpoczął się proces transformacji, sprawy wzajemnych relacji tych dwóch środowisk stały się bardzo aktualne, choć różne nadaje się im nazwy – transfer technologii, komercjalizacja badań itp. Efekty podejmowanych działań nie są zbyt imponujące, stąd potrzeba ciągłego poszukiwania nowych, lepszych pomysłów na zwiększenie wykorzystania potencjału obu środowisk. W tym kontekście należy lokować kolejne seminarium Instytutu pt. „Uczelnie a innowacyjność gospodarki” zorganizowane wspólnie ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego, które odbyło się w marcu 2004 roku.

Seminarium rozpoczął prof. Władysław Włosiński prezentacją pt. „Przepływ wiedzy z uczelni do gospodarki”. Jego zdaniem, popartym badaniami i analizami innych uczonych, podstawową siłą wymuszającą postęp technologiczny jest walka o rynek i zbyt. Postęp technologiczny inspiruje badania naukowe, które czasem owocują wartościowymi osiągnięciami w zakresie nauk technicznych. System transferu wiedzy, jeśli ma być skuteczny, powinien uwzględniać tę prawidłowość, zasadniczo sprzeczną z zakorzenionym w świadomości społecznej schematem, według którego to nauka jest bodźcem pobudzającym rozwój techniki i stymulującym gospodarkę. Po przedstawieniu podstawowych elementów systemów transferu technologii we Francji, Niemczech i Izraelu, autor opisał aktualną sytuację w tym zakresie w Polsce. Najslabszym punktem jest brak sprzężenia przemysłu z badaniami – z jednej strony uczelnie nie mają informacji na temat potrzeb przemysłu, a z drugiej brakuje odpowiednich procedur przekazywania z uczelni do przemysłu przygotowanych do zastosowań praktycznych wyników badań oraz nowoczesnych technologii. Na tym tle został zarysowany uproszczony system transferu wiedzy z uczelni do gospodarki. Jego ważnym elementem powinno być ogniwo pośredniczące, przygotowane do doprowadzania wyników badań do etapu nadającego się do praktycznych zastosowań. Funkcję tę z powodzeniem mogą spełniać Centra Transferu Technologii. Drugą istotną częścią systemu transferu wiedzy powinny być małe firmy typu „Spin-offs”, które wyodrębniają się z uczelni i zajmują się zaawansowanymi technologiami.

Drugi referat pt. „Park technologiczny Ideon, Lund, Szwecja, tzn. nauka, patenty, ryzyko, pieniądze” wygłosił prof. Stefan G. Pierzynowski, który

podzielił się własnymi doświadczeniami na polu praktycznych realizacji prac badawczych w dziedzinie biotechnologii. Autor jest związany z Parkiem Technologicznym Ideon, działającym przy Uniwersytecie w Lund od wielu lat. Już na wstępie zwrócił uwagę, że nie będzie prawdziwego sukcesu we wdrażaniu badań do praktyki bez zaakceptowania ogromnego ryzyka z tym związanego; często jest zaledwie kilka procent szans, że przedsięwzięcie się powiedzie. Właściwie nie ma nadziei – czego często oczekują polscy naukowcy – że przemysł sam zgłosi się do wynalazcy i przedstawi mu intratną propozycję. Odwrotnie, nowy pomysł nierzadko jest postrzegany przez przemysł jako zagrożenie dla istniejących linii produkcyjnych, a czasem wręcz wykupuje się patenty tylko po to, żeby zamknąć je w szafie. Prawdziwą siłą napędową wszelkich innowacji jest autor pomysłu, jego kreatywność, skłonność do ryzyka, chęć zarobienia znacznych pieniędzy. Na drodze do realizacji własnych idei jest wiele trudności: samemu trzeba znaleźć fundusze na wdrożenie, zadbać o patenty, poszukać partnerów. Nieocenioną pomocą są tu właśnie parki technologiczne mające dobrą markę, również dlatego, że raczkującym przedsiębiorstwom wdrożeniowym ułatwiają wyrobienie sobie własnej marki. Warto wiedzieć, że w Ideonie rozpoczął swą działalność m.in. późniejszy światowy potentat Ericsson.

„Mazowieckie Centrum Innowacji jako region gospodarki opartej na wiedzy” to tytuł kolejnego referatu, który przygotował dr hab. Zbigniew Kruszewski. Zaprezentował w nim ideę utworzenia Okręgów Wiedzy jako drogi do realizacji Strategii Lizbońskiej. Okręgi takie to umownie wydzielone obszary, gdzie realizuje się partnerstwo gospodarki opartej na wiedzy i przedsiębiorczości intelektualnej z nowoczesnymi uniwersytetami, placówkami naukowymi, a także państwem, samorządem lokalnym i regionalnym. Deklaracja w sprawie utworzenia pierwszego takiego okręgu obejmującego Warszawę, Łódź i Płock przyjęta została w czasie tzw. *Spotkania Inicjatywy Obywatelskiej* w Płocku w listopadzie 2003 roku. Zarysowały się dwa możliwe podejścia do stworzenia Okręgów Wiedzy. Jedno zakłada, że koordynatorem powinien być pełnomocnik rządu, a do ukształtowania takiego obszaru potrzebne są zarówno instrumenty systemowe będące w dyspozycji ministrów, jak i wybrane stimulatory ekonomiczne będące w dyspozycji władz lokalnych. Drugie podejście zakłada utworzenie odpowiedniego holdingu. W tej koncepcji obok rozwiązań podatkowych i prawnych pożądanym byłoby stworzenie struktury instytucjonalnej, koordynującej działania w zakresie transferu technologii.

W dyskusji oprócz spraw ogólnych, m.in. kwestii własności intelektualnej, wiele miejsca zajęły osobiste doświadczenia uczestników seminarium związane z transferem technologii. Potwierdziły one słowa prof. Stefana Pierzynowskiego, że wprawdzie otoczenie może ułatwić lub utrudnić wdrożenie innowacji, ale najważniejsza jest odwaga i determinacja autora pomysłu. Referaty oraz zapis dyskusji zawiera zeszyt XXVIII *Uczelnie a innowacyjność gospodarki*.

Decyzje edukacyjne

Przez trzy lata Instytut zajmował się analizą czynników wpływających na indywidualne decyzje dotyczące kształcenia na różnych szczeblach. Badania były związane z projektem KBN pt. „Społeczno-ekonomiczne mechanizmy kształtujące decyzje o inwestycjach edukacyjnych”, prowadzonym w Instytucie przez zespół pod kierunkiem prof. Tomasza Szapiro. W badaniach zastosowano zarówno podejście teoretyczne (modelowanie matematyczne), jak i empiryczne (badania ankietowe i analiza statystyczna), a także dokonano pewnej analizy ogólnej. Rezultaty badań okazały się tak ciekawe, a niekiedy zaskakujące, że warto było szybko ogłosić je publicznie, podając równocześnie krytyce koncepcje przyjęte w badaniach. Taka jest geneza seminarium pt. „Decyzje edukacyjne”, które odbyło się w maju 2004 roku.

W tematykę seminarium wprowadził uczestników prof. Tomasz Szapiro, przypominając założenia całego projektu. Chodziło o zbudowanie aparatu pojęciowego i metod, które pozwalałyby objaśnić, jak kształtują się decyzje edukacyjne, i to w zasadzie w odniesieniu do wszelkich podmiotów na rynku edukacyjnym. Ze względu na szczupłość przeznaczonych na projekt środków trzeba było zrezygnować z niektórych ciekawych wątków badawczych, choćby z analizy otoczenia międzynarodowego. W efekcie badania zogniskowały się na trzech problemach: wpływie edukacji na wzrost gospodarczy, funkcjonowaniu rynku edukacyjnego na wszystkich poziomach (poczynając od gospodarstw domowych) oraz próbie sformułowania zasad tworzenia polityki edukacyjnej państwa. Badania cząstkowe zebrane zostały w raporcie (streszczenie otrzymali wszyscy uczestnicy seminarium), który stał się materiałem wyjściowym do późniejszej obszernej publikacji.

Prof. Tomasz Szapiro przedstawił też pierwszy referat pt. „Ekonomiczne przesłanki efektywności kapitału ludzkiego”. Edukacja jest zjawiskiem skomplikowanym, bardzo głęboko przenikającym układ stosunków społecznych i ekonomicznych, procesem o długim horyzoncie czasowym, którego skutki – często nieoczekiwane – ujawniają się po wielu latach, a nawet dziesięcioleciach. To sprawia, że jednym z problemów badawczych jest całościowe ujęcie zagadnienia. W części teoretycznej projektu powstało kilka odrębnych opracowań dotyczących: kapitału ludzkiego, kapitału społecznego, związku edukacji ze wzrostem dobrobytu, sposobu finansowania edukacji oraz dwa opracowania o charakterze metodologicznym. Wnioski z tej części projektu dowodzą, że jest możliwe zbudowanie modeli matematycznych, które pozwalają badać i wyprowadzać ogólne prawidłowości dotyczące wpływu kapitału ludzkiego i społecznego, badań naukowych oraz sposobów finansowania edukacji na wzrost gospodarczy. Wyniki analiz kwestionują jednak automatyzm pozytywnego wpływu tych czynników na wzrost. Innymi słowy, nie każda inwestycja w edukację

i badania naukowe prowadzi do wzrostu gospodarczego, wzrostu dobrobytu i bezpieczeństwa. Dlatego też po teoretycznej analizie czynników wzrostu podjęto próbę wskazania zasad, którymi trzeba się kierować, kształtując politykę edukacyjną.

W kolejnym referacie pt. „Decyzje edukacyjne gospodarstw domowych – I” prof. Urszula Sztanderska przedstawiła wyniki badań zmierzających do zidentyfikowania czynników skłaniających do podejmowania studiów. Ludzie inwestują w swoją edukację i edukację własnych dzieci, oczekując pewnych korzyści. Chodzi przede wszystkim o wyższe dochody w przyszłości, zajęcie odpowiedniego miejsca w hierarchii społecznej oraz wzbogacenie życia, tak jak wzbogaca się je dzięki np. turystyce czy obcowaniu ze sztuką. Wśród czynników wpływających na decyzje edukacyjne młodego pokolenia najsilniej oddziałują: stan aktywności na rynku pracy, poziom wykształcenia rodziców i miejsce zamieszkania. W konkretnych polskich realiach jednym z najważniejszych czynników skłaniających do podjęcia studiów jest wykształcenie rodziców, a zwłaszcza matki. Wykształcenie wyższe rodziców oczywiście sprzyja podejmowaniu studiów – studiuje ponad 90% dzieci takich rodziców, ponad trzykrotnie więcej niż rodziców z wykształceniem zasadniczym zawodowym. Warto zauważyć, że dzieci rodziców z wykształceniem średnim ogólnym częściej podejmują studia niż tych ze średnim zawodowym. Warto też zauważyć, że selekcja dokonuje się już na etapie wyboru szkoły średniej. Wybór szkoły dla nastolatka, bardzo silnie uwarunkowany wykształceniem rodziców, przesądza w dużym stopniu o perspektywach studiowania. Studia podejmuje 84% absolwentów liceów ogólnokształcących i 50% średnich szkół zawodowych. Oczywiście dzieci rodziców z wyższym wykształceniem najczęściej trafiają do liceów. Z bardzo wielu ciekawych wniosków, które przyniosły badania, warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden. Wydawać by się mogło, że niepracująca matka w każdej sytuacji powinna mieć korzystny wpływ na rozwój dziecka, w tym na jego aspiracje edukacyjne. Tymczasem okazało się, że dzieci matek bezrobotnych rzadziej podejmują studia. Wszystkie wyniki uzyskane zostały na próbie reprezentatywnej dla ogółu ludności Polski.

Trzeci referat pt. „Decyzje edukacyjne gospodarstw domowych – II” przygotowany przez dr Barbarę Minkiewicz dotyczył tego samego zagadnienia, co poprzedni referat, choć główny nacisk położony tu został na ścieżki dojścia do wybranych studiów. Ujawniły się wyraźne różnice, na każdym etapie edukacji, między różnymi subpopulacjami studentów: uczelni publicznych i prywatnych, studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, kursów magisterskich i licencjackich. Różnice te dotyczyły kształcenia przedszkolnego, zajęć dodatkowych na wszystkich szczeblach kształcenia, rodzaju szkoły średniej, momentu rozpoczęcia studiów (zaraz po maturze czy później), planów dotyczących dalszego kształcenia (drugi kierunek studiów, studia podyplomowe). Różnice

obejmowały także ocenę własnych możliwości oraz ocenę własnej rodziny pod względem aspiracji życiowych, zadowolenia z życia itp. Studenci szkół publicznych, studiów magisterskich i studiów stacjonarnych wyraźnie częściej objęci byli edukacją przedszkolną, na etapie szkoły podstawowej i średniej częściej podejmowali dodatkowe formy kształcenia, częściej kończyli licea ogólnokształcące, więcej spośród nich opanowało język obcy i wyraźnie więcej podejmowało studia równoległe, planując równocześnie podwyższanie kwalifikacji po ukończeniu studiów. Na podstawie badań sformułowane zostały dwa główne wnioski. Po pierwsze: decyzje podejmowane na etapie szkoły średniej i wyższej są współzależne, to znaczy wybór szkoły w dużym stopniu determinuje późniejsze wybory dotyczące formy i trybu studiowania. Po drugie: wybory dotyczące zarówno edukacji formalnej, jak i nieformalnej w bardzo dużym stopniu zależą od charakteru domu rodzinnego.

Kolejną częścią opracowania, która była próbą spojrzenia na system edukacji przez pryzmat wyników prowadzonych badań w świetle powszechnie dostępnych informacji, prawdopodobnie znanych zainteresowanym na wszystkich etapach podejmowania decyzji edukacyjnych, zaprezentowała dr Anna W. Janowska. Referat nosił tytuł „Dylematy Polityki edukacyjnej – I” i wskazywał problemy, które nie mają jednoznacznego rozwiązania. Znaczenie podstawowe dla edukacji w Polsce ma sformułowanie głównego celu jej reformowania, czyli „wyrównywanie szans edukacyjnych”. To wyrównywanie szans powinno być procesem korzystnym, ale nie zawsze tak jest. Pożądanym, skokowym przyrostem liczby studentów przyniósł niemal powszechne obniżenie poziomu kształcenia. Gimnazja, które miały być miejscem wyrównującym szanse, bardzo się różnicowały, o czym świadczą wyniki egzaminów zewnętrznych. To bardzo niepokojące zjawisko w kontekście np. wykorzystywania badań naukowych, które przyniosą pożytek, jeśli wzrośnie zdolność ich absorpcji przez otoczenie, czyli mówiąc wprost – rzeczywisty potencjał intelektualny otoczenia. Ale różnicowanie szkół ma też pozytywne aspekty, choćby taki, że wyłania się coraz lepsza czołówka szkół, co może korzystnie wpłynąć na pozycję Polski w globalnej konkurencji. Autorka wymieniła jeszcze inne tego rodzaju dylematy, wskazała też na obszary marnotrawienia pieniędzy, których na edukację nigdy nie będzie dość. Wśród nich na ignorowanie uwarunkowań demograficznych, pełną swobodę rynku edukacyjnego, co na przykład prowadzi do kształcenia niepotrzebnych specjalistów, nieuzasadnione mnożenie liczby podręczników szkolnych.

Temat „Dylematy polityki edukacyjnej – II” kontynuował w swym wystąpieniu prof. Jerzy Osowski, który skupił uwagę na kilku wybranych sprawach: liczba kształconych a jakość kształcenia, studia masowe czy studia elitarne; kierunki studiów, makrokierunki czy studia międzywydziałowe; studia bezpłatne czy płatne. W przypadku każdego z zarysowanych tu dylematów autor skrótowo przedstawił możliwe rozwiązania. Dla przykładu, zwrócił uwagę, że

w ciągu dziesięciu lat liczba studentów wzrosła o 450%, a liczba nauczycieli akademickich o 50%. W tym samym czasie liczba osób studiujących w trybie niestacjonarnym – w powszechnej opinii wartość tak zdobytego wykształcenia nie dorównuje studiom stacjonarnym – wzrosła tak znacznie, że stanowi ponad połowę wszystkich studentów. Z drugiej strony, mniej więcej 20% maturzystów jest zdolna uzyskać dyplom magisterski na właściwym poziomie. Zatem wyraźne podniesienie jakości kształcenia – niezbędne z punktu widzenia możliwości rozwojowych społeczeństwa – wydaje się postulatem mało realistycznym na studiach masowych. W tej sytuacji rozwiązaniem problemu mogłoby być kształcenie elitarne osób gotowych do podjęcia trudniejszych studiów. W konkluzji prof. Jerzy Osowski stwierdził, że budowanie prawidłowej, długofalowej polityki edukacyjnej państwa wymaga zmian radykalnych, a nie tylko kosmetycznych.

Po przygotowanych wystąpieniach odbyła się długa dyskusja, która wniosła nowe, ciekawe wątki do omawianej problematyki. Mówiono m.in. o dylematach etycznych związanych z umasowieniem studiów, o współzależności rynku pracy i rynku edukacyjnego, o ścieraniu się różnych interesów grupowych przy próbach przeprowadzania istotnych zmian w systemie edukacji. Zapis dyskusji, wszystkie wystąpienia omawiające cząstkowe wyniki badań, a także głos w dyskusji nadesłany *ex post* zostały opublikowane w zeszycie XXIX *Decyzje edukacyjne*.

Czasopisma naukowe

Czasopisma naukowe jako forum prezentowania wyników badań, a zarazem miejsce dyskusji spełniającej określone standardy, stały się pierwszorzędnym źródłem informacji generujących pozycję naukową, od której zależy nie tylko dostęp do środków na dalsze badania, ale też prestiż społeczny oraz wpływ na decyzje i priorytety w sferze badań naukowych. Ten system działał sprawnie przez wiele dziesięcioleci, jednak szybko rosnąca liczba osób pracujących w sferze badań oraz stawiane do ich dyspozycji środki spowodowały radykalną zmianę jakościową świata nauki – przestał on być ekskluzywnym środowiskiem, w którym obowiązują niepisane, ale jasne i powszechnie respektowane zasady i obyczaje. W połączeniu z ogromną konkurencją, która wymusza jak najszybsze publikowanie uzyskanych rezultatów, spowodowało to osłabienie mechanizmów krytyki i samokrytycyzmu, co zaowocowało wzrostem liczby artykułów wątpliwej wartości. Co więcej, w dobie postępującej specjalizacji hermetyzuje się język oraz forma artykułów, czyniąc je dostępnymi dla bardzo wąskiego kręgu osób. Jeśli niewielkie, zamknięte i nierozłączne środowisko autorów i recenzentów odcina się ponadto od nauki światowej, niekiedy pod pretekstem unikalności uprawianej tematyki, staje się to bardzo niebezpieczne.

Wartość informacyjną czasopism naukowych ogranicza też konflikt interesów, wobec którego staje naukowiec działający na styku świata gospodarki i świata nauki.

Wydawało się, że Internet otworzył niemal nieograniczone możliwości upowszechniania wiedzy, stwarzając platformę integrującą uczonych. Łatwość wyszukiwania informacji naukowej nie towarzyszy jednak równie łatwy do niej dostęp. Za informacje trzeba płacić, co może pogłębić podział na naukę zamożną oraz biedną, rozwijającą się na peryferiach. Tym bardziej, że publikacje internetowe stają się coraz powszechniejsze, wypierają klasyczne czasopisma lub, co najmniej, ograniczają ich rolę.

Piśmiennictwo naukowe jest jednym z wielu, ale bardzo ważnym czynnikiem warunkującym rozwój nauki, dlatego debata na ten temat powinna być istotną częścią szerokiej debaty o perspektywach nauki w Polsce. Właśnie dlatego w czerwcu 2007 roku Instytut zorganizował seminarium pt. „Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?”. Wstępem do dyskusji było krótkie opracowanie przygotowane przez pracowników Instytutu, z którego zaczerpnięte zostały myśli przedstawione powyżej.

Pierwszy referat pt. „Uwagi na temat czasopism naukowych w Polsce z perspektywy MNiSW” przedstawił prof. Krzysztof J. Kurzydłowski, wiceminister w MNiSW. Zgodnie z tytułem zaprezentował punkt widzenia państwa jako mecenasu wspierającego działania wydawnicze w Polsce i szerzej – wspierającego wysiłki podejmowane przez polskie środowisko naukowe w zakresie inicjatyw wydawniczych w skali światowej. Padła ważna deklaracja, że wspomaganie wydawnictw naukowych z budżetu państwa jest całkowicie zasadne. Oczywiście, nie oznacza to poparcia dla każdej aktywności wydawniczej. W warunkach polskich forum dyskusji, jakim powinny być czasopisma naukowe bywa często ułomne, więcej jest bowiem tych, którzy wysyłają swoje artykuły do druku, mniej zaś tych, którzy krytycznie je czytają. Są też całe dziedziny, które odcięły się od międzynarodowego forum dyskusji, co prowadzi do stopniowego ich wiednięcia. Ale na szczęście są i takie – i te charakteryzują się szybkim rozwojem – gdzie debatę międzynarodową traktuje się jak oczywistość. Ministerstwo ma zamiar stworzyć obiektywny system oceny, który pozwoli skierować szerszy strumień finansowy do wydawnictw najlepszych.

„Czasopisma a Internet” zatytułował swoje wystąpienie prof. Jan Błęszyński, który skupił się na analizie piśmiennictwa naukowego od strony prawa autorskiego, podkreślając już na początku, że ponad dwa tysiące czasopism naukowych z najwyższej półki wydaje wartościowe publikacje, nie płacąc autorom honorariów. Najważniejsza zmiana, jaka dokonała się w ostatnich kilkunastu latach, to upowszechnienie Internetu. Niestety wciąż nie zostały uporządkowane zasady korzystania z jego zasobów, brak też jasnych reguł odpowiedzialności. Wiele kwestii związanych z prawem autorskim nie zostało

dotąd dostosowanych do tej nowej sytuacji. Dla przykładu, samo zamieszczenie utworu w Internecie nie jest publikacją w świetle ustawy o prawie autorskim. Dopracowania wymaga też ochrona praw autorskich w Internecie, i to zarówno praw osobistych, jak i stosunków majątkowych. Dziś zdarza się wcale nie sporadycznie, że nie wznawia się fundamentalnych podręczników, bo wydawnictwo nie widzi takiej potrzeby, a równocześnie kolejne roczniki studentów korzystają z ich kopii cyfrowych. W obowiązującym prawie są też regulacje, które dobrze służą godzeniu rozbieżnych interesów użytkowników Internetu. Należy do nich przepis, dzięki któremu ośrodki informacji mogą legalnie udostępniać artykuły naukowe, płacąc autorowi niewielkie wynagrodzenie za pośrednictwem instytucji zarządzającej prawami autorskimi. Problemem jest niedostateczne korzystanie z dobrodziejstwa takich przepisów. W konkluzji autor stwierdził, że jakkolwiek obowiązujące prawo dalekie jest od doskonałości, to jednak umożliwia nie tylko przetrwanie rodzimej działalności wydawniczej, także w formie elektronicznej, ale i jej rozwój.

Prof. Andrzej Kajetan Wróblewski, autor kolejnej prezentacji, nadał jej prowokacyjny tytuł „Kotwice na wzburzonych falach”. Jego zdaniem bowiem czasopisma naukowe są kotwicami umożliwiającymi utrzymanie się – teraz i w przyszłości – na wzburzonych falach budzącego lęk oceanu informacji. Powszechnie mówi się dziś o zalewie informacji, ale podobne odczucia pojawiały się już czterysta lat temu, o czym świadczą choćby pisma angielskiego pisarza Barnaby Richa. Różnica polega na tym, że dawniej problemem było dotarcie i zgromadzenie ksiąg pojawiających się na świecie, a dziś przetrwanie ogromu publikacji, do których za pośrednictwem Internetu można dotrzeć w bardzo krótkim czasie. Pierwsze czasopisma naukowe powstały w drugiej połowie XVII wieku. Na początku XIX wieku było ich około 100, w połowie tegoż wieku – około 1000, sto lat później – 100 000, a obecnie ich liczbę szacuje się na około 1 000 000. Początkowo nieźle radzono sobie z tą obfitością, powołując do życia czasopisma przeglądowe, ale ich liczba rosła równie szybko, więc pojawił się nowy typ periodyków, swoisty przegląd przeglądów. W istocie są syntetycznym przeglądem bieżącego stanu badań w danej dziedzinie, często subiektywnym, i w dodatku ich liczba także systematycznie wzrasta.

Na ten zalew informacji można też spojrzeć z innej perspektywy. Różnorodne badania wykazały, że większość ważnych prac w konkretnej dziedzinie ukazuje się w stosunkowo niewielkiej liczbie czasopism i tylko one są cytowane, przyczyniając się do postępu. Wykazały też, że do ogromnej liczby czasopism nikt nigdy nie zagląda, znaczna część prac naukowych ukazujących się każdego roku ma więc wartość makulatury. Prace nadsyłane do prestiżowych czasopism są recenzowane, a procent tych zakwalifikowanych do publikacji zawiera się w przedziale 10-50. W epoce Internetu odrzucone prace,

a także wiele innych, często całkiem bezwartościowych, wręcz ewidentnych bzdur trafia do sieci. Właśnie dlatego prestiżowe pisma naukowe spełniają rolę kotwic dających wszystkim uczestnikom życia naukowego poczucie bezpieczeństwa.

Trwającą ponad trzy godziny dyskusję podsumował prof. Tomasz Szapiro, który ze szczególną uwagą potraktował problem oceny i selekcji osiągnięć naukowych. A to dlatego, że czasopisma naukowe, będąc kluczowym elementem systemu promocji naukowej, mogą działać destrukcyjnie, kiedy utrwalają oceny zdeformowane. To zaś zdarza się z kilku powodów, przede wszystkim cech osobowości i kwalifikacji recenzentów oraz odcięcia się od światowego obiegu naukowego. Jednak dylemat – albo pisma dobre, albo lokalne – brzmi fałszywie. Czy pisma lokalne nie mogą być dobre? Czy dobra ocena pisma wyklucza prowadzenie przez nie polityki związanej z lokalnością? Seminarium nie przyniosło odpowiedzi na te pytania. Być może warto ich poszukać na kolejnym seminarium.

Komplet materiałów z seminarium zawiera zeszyt XXXIX *Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?*

Posłowie

Idea powołania Instytutu zajmującego się interdyscyplinarnym badaniem problemów współczesnej cywilizacji narodziła się w czasie, kiedy profesor Marek Dietrich był jeszcze Rektorem Politechniki Warszawskiej. Od początku stałem się zwolennikiem tej idei i jestem dumny, że mogłem jako rektor Uniwersytetu Warszawskiego w jakimś stopniu przyczynić się do jej urzeczywistnienia. Moje wsparcie tej idei wynikało z dwóch głównych powodów: po pierwsze, głębokiego przekonania o ogromnej potrzebie rozwijania interdyscyplinarnych działań zarówno w zakresie edukacji, jak i badań nad wieloma problemami i zagrożeniami, które niósł ze sobą coraz szybszy rozwój nauki, techniki, gospodarki oraz różnych sfer życia społecznego; po drugie, trudno byłoby wskazać lepszą osobę niż profesor Marek Dietrich, która mogłaby tę ideę przestoczyć w działanie.

Jestem przekonany, że Czytelnicy niniejszej książki zgodzą się, że wachlarz problemów podejmowanych na seminariach i zawartych w ekspertyzach, dobór autorów i dyskutantów, wysoka jakość merytoryczna tych analiz i rozważań dowodzi wagi i znaczenia prac podejmowanych przez Instytut pod kierownictwem profesora Marka Dietricha. Mam nadzieję, że niektórzy Czytelnicy sięgną ponownie do przywołanych w tej pracy bardziej szczegółowych opracowań zawartych w długiej serii publikacji Instytutu. Jednocześnie jednak, wielka skromność Autora *Podsumowania dwunastolecia 1996-2008* chyba nie w pełni pozwala dostrzec, jak wielką rolę odegrał profesor Marek Dietrich w tych niezaprzeczalnych osiągnięciach Instytutu.

Profesor Marek Dietrich zawsze podkreślał potrzebę przełamywania barier dzielących różne dziedziny, tak w zakresie badań naukowych, jak i nauczania, zwłaszcza na poziomie wyższym. Zawsze ubolewał, że w polskiej tradycji nie wykształciła się formuła prawdziwego uniwersytetu skupiającego pod jednym dachem wszystkie dziedziny: od humanistyki, nauk społecznych, nauk ścisłych do dziedzin inżynierskich, czego był gorącym zwolennikiem. Jego działalność jako Rektora zawsze daleko wykraczała poza mury Politechniki Warszawskiej. Przez cały czas wywierał przemożny wpływ na kształtowanie się współpracy między uczelniami. Ta współpraca stała się głównym celem jego publicznej działalności po zakończeniu ostatniej kadencji rektorskiej. Będąc inicjatorem powołania międzyuczelnianej placówki w postaci Instytutu Problemów

Współczesnej Cywilizacji, mógł skoncentrować się na inicjowaniu interdyscyplinarnych badań i analiz wymagających współpracy naukowców i specjalistów reprezentujących różne dziedziny nauki i sfery działania.

Potrzeba współdziałania środowisk intelektualnych różnych specjalności wynikała ze świadomości narastających sprzeczności między możliwościami, które tworzy rozwój nauki i techniki, a ich wykorzystaniem dla dobra człowieka. Aby rozwinąć tę myśl, odwołam się do słów prof. Marka Dietricha, które wypowiedział we wprowadzeniu do seminarium „Humanizm i technika” (cytowane z Jego odręcznej notatki):

„W minionym stuleciu nastąpił niebywały rozwój nauki i techniki, m.in. w obszarze biologii, medycyny, chemii i fizyki, kosmologii, elektroniki i informatyki. Dzięki nauce i technice powstały ogromne możliwości poprawy standardów życia człowieka, nie wszędzie jednak rozumiane i wykorzystywane. Burzliwy rozwój techniki spowodował pojawienie się rewolucyjnych udogodnień w życiu codziennym, kreując też zupełnie nowe potrzeby. Rozwój szybkich środków transportu i komunikacji pozwolił człowiekowi na łatwe pokonywanie barier odległości. Przykłady pozytywnego wpływu techniki na życie współczesnego człowieka są powszechnie znane. Jest jednak druga strona medalu. Rozwój cywilizacji technicznej, szczególnie przemysłowej, zrodził wiele skutków niepożądanych, tak w sferze materialnej, np. dewastacji środowiska, jak społecznej, np. niezwykle trudne problemy światowego rynku pracy i narastające rozwarstwienie między biednymi i bogatymi, a wreszcie psychologicznej, np. poczucie zagrożenia indywidualnego i zbiorowego, w tym nowym, ze względu na zasięg i intensywność, zjawiskiem terroryzmu. Skala zagrożeń wynikających z tempa i głębokości zmian cywilizacyjnych i ogromnego wzrostu możliwości technicznych nadała nową rangę problematyce odpowiedzialności za skutki podejmowanych działań.

Dalszy postęp cywilizacyjny oparty na rozwoju nauki i techniki wydaje się sprawą przesądzoną. Pojawiają się jednak pytania zasadnicze. Jakie procesy powinny zostać zainicjowane i wdrożone, aby postęp ten dokonywał się w zgodzie z podstawowymi atrybutami humanizmu? Jak ograniczać negatywne skutki postępu, jak formułować normy etyczne i jak zapewnić ich przestrzeganie? Jak kształtować odpowiedzialność za jakość życia obecnych i przyszłych pokoleń? Takie pytania powinni stawiać sobie wszyscy – rządzący, organizacje międzynarodowe, naukowcy, biznesmeni, poszczególne społeczeństwa. Z cząstkowych odpowiedzi, czasem komplementarnych, a czasem przeciwstawnych, może się wyłonić pełna odpowiedź.

Próby odpowiedzi oczekuje się jednak przede wszystkim od środowisk intelektualnych. W tym celu muszą działać wspólnie, bez sztywnych podziałów, a tym bardziej przeciwstawiania sobie poszczególnych grup – humanistów, medyków, techników, ekonomistów. Warunkiem współdziałania jest wzajemne zrozumienie.

Skutki braku harmonijnego rozwoju techniki i humanistycznych koncepcji świata są znane i opisywane w literaturze. Krąg osób zajmujących się tymi problemami jest jednak ograniczony i hermetyczny, a odbiór społeczny zachodzących procesów, oparty głównie na emocjach, którymi łatwo manipulować, może sam w sobie nieść dodatkowe zagrożenia. Dlatego niezwykle istotne jest nie tylko zrozumienie wagi problematyki ale i komunikacja społeczna, w szczególności z młodym pokoleniem studiującym w naszych uczelniach.”

Zaiste trudno o lepsze wyrażenie idei, która przyświecała profesorowi Markowi Dietrichowi przy powołaniu Instytutu. Jednocześnie zawarte w tej książce podsumowanie dwunastoletniej pracy Profesora jako dyrektora Instytutu jest świadectwem, jak znakomicie i konsekwentnie tę ideę realizował. Ta praca była dla Niego nie tyle spełnianiem obowiązków zawodowych, ale autentyczną misją, którą realizował z wielkim entuzjazmem i energią. Bolesna jest świadomość, że była to ostatnia misja Profesora.

Włodzimierz Siwiński

Wykłady IPWC (lata 1997-2009¹)

- *Gospodarka oparta na informacji* – **prowadzący: prof. Andrzej Herman** (SGH); współprowadzący: prof. Jerzy Bogdanienko (PAN), prof. Wiesław Grudzewski (SGH), prof. Andrzej Karpiński (PAN), dr Michał Goliński (SGH); 1997/98; 14 uczestników.
- *Gospodarka informacyjna* – **dr Michał Goliński** (SGH); prof. Tomasz Szapiro (SGH, IPWC), mgr Marek Tokarski (SGH, 1998/99); 1998/99-2001/02, 2003/04-2007/08, 2008/09 – semestr zimowy; 250 uczestników.
- *Kultura i sztuka wobec społeczeństwa informacyjnego* – **prof. Mirosław Duchowski** (ASP) z Zespołem: 1997/98: prof. Andrzej Gwóźdź (UŚ), prof. Anna Zeidler-Janiszewska (UAM), dr hab. Grzegorz Dziamski (UAM), dr Wojciech Chyła (UAM), dr Ryszard Kluszczyński (UŁ), dr hab. Monika M. Kostera (UW), mgr Kazimierz Piotrowski (Muzeum Narodowe), dr hab. Ewa Rewers (UAM), dr Jan S. Wojciechowski (PAN); 1998/99: prof. Anna Zeidler-Janiszewska (UAM), dr hab. Grzegorz Dziamski (UAM), dr Wojciech Chyła (UAM), dr Ryszard Kluszczyński (UŁ), dr hab. Monika M. Kostera (UW), dr Jerzy Łoziński (UW), mgr Józef Mrozek (ASP), dr Jan S. Wojciechowski (PAN); 1999/2000: dr Zbigniew Benedyktowicz (PAN), mgr Józef Mrozek (ASP), prof. Wojciech Włodarczyk (ASP), dr Jan S. Wojciechowski (PAN); 2000/01: dr Jan S. Wojciechowski (PAN), dr Zbigniew Benedyktowicz (PAN), gościnnie Zbigniew Rybczyński ; 2001/02: prof. Tadeusz Walentowicz (ASP), prof. Wojciech Włodarczyk (ASP), dr Łukasz Ronduda (Centrum Sztuki Współczesnej); 2002/03-2005/06: prof. Wojciech Włodarczyk (ASP); 443 uczestników.
- *Kultura i sztuka wobec społeczeństwa informacyjnego* – **prof. Wojciech Włodarczyk** (ASP); 2006/07, 2007/08; 135 uczestników.
- *Prawo telekomunikacji i mediów elektronicznych*, od 2000/01 *Prawo telekomunikacyjne* – **prof. Stanisław Piątek** (UW); 1997/98-2001/02; 117 uczestników.
- *Środki i kierunki rozwoju infrastruktury informacyjnej*, od 1999/2000 *Infrastruktura informacyjna* – **prof. Józef Lubacz** (PW); dr Marek Średniawa (PW); 1997/98-2000/01, 2003/04, 2005/06; 135 uczestników.

¹Do semestru zimowego 2008/09 włącznie.

- *Spoleczeństwo informacyjne: problemy cywilizacyjno-kulturowe* – **prof. Andrzej Siciński** (PAN); prof. Kazimierz Krzysztofek (PAN), dr Mirosław Pęczak (1997/98, 1998/99); 1997/98-1999/2000; 95 uczestników.
- *Mózg a sztuczne sieci neuronowe* – **prof. Robert Kosiński** (PW); dr hab. Waldemar Koszewski (AM, obecnie WUM); 1998/99-2001/02; 147 uczestników.
- *Polityka i demokracja w społeczeństwie informacyjnym* – **prof. Kazimierz Krzysztofek** (Instytut Kultury), prof. Andrzej Siciński (PAN); 1999/2000; 28 uczestników.
- *Techniki informacyjne w edukacji* – **prof. Andrzej Kraśniewski** (PW); 2000/01, 2002/03; 37 uczestników.
- *Informacja, wiedza, komunikacja* – **dr hab. Marek Hetmański** (UMCS); prof. Józef Lubacz (PW); 2000/01, 2002/03; 45 uczestników.
- *Kultura i cywilizacja informacyjna* – **prof. Kazimierz Krzysztofek** (SWPS); 2000/01-2002/03; 116 uczestników.
- *Spoleczeństwo informacyjne jako kategoria socjologiczna* – **prof. Andrzej Siciński** (PAN); 2000/01; 17 uczestników.
- *Symptomy przemian strukturalnych w modelach matematycznych* – **prof. Stanisław Janeczko** (PW); 2000/01; 21 uczestników.
- *Gen – etyka z perspektywy biologa i filozofa* – **prof. Magdalena Fikus** (PAN); dr hab. Paweł Łuków (UW); 2002/03-2007/08; 196 uczestników.
- *Ryzyko zdrowotne promieniowania jonizującego* – **prof. Andrzej Wójcik** (ICHTJ); 2002/03; 34 uczestników.
- *Sieci neuronowe, automaty komórkowe i sztuczne życie* – **prof. Robert Kosiński** (PW); 2002/03-2003/04; 52 uczestników.
- *Euro-indyjskie konfrontacje; czego możemy się dowiedzieć o sobie, przyglądając się Indiom?* – **prof. Maria Krzysztof Byrski** (UW); 2004/05-2007/08; 226 uczestników.
- *Ochrona prawna twórczości artystycznej i naukowej* – **prof. Jan Błęszyński** (UW); dr Inga Oleksiuk (IPWC); 2004/05-2007/08; 203 uczestników.
- *Podstawy prezentacji nauki i techniki* – **red. Wiktor Niedzicki**; 2005/06-2007-08, 2008/09 – semestr zimowy; 220 uczestników.
- *Multimedialna kreacja artystyczna* – **prof. Stanisław Wieczorek** (ASP); 2007/08, 2008/09 – semestr zimowy; 111 uczestników.

Podsumowując, w wykładach uczestniczyło **2587** osób, z których **1940** uzyskało zaliczenie. Byli to głównie studenci Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz innych uczelni warszawskich, w tym kilka osób spoza społeczności studenckiej.

Ekspertyzy i projekty badawcze opracowane w IPWC

- *Innowacyjność polskiej gospodarki*, na zlecenie Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów, przedstawiona na zebraniu Rady w styczniu 1997 r.
- *Akademicka Komisja Akredytacyjna – system oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym*, na zlecenie MEN, ukończono w październiku 1997 r.
- *Kształcenie międzyuczelniane (możliwości i celowość kształcenia międzyuczelnianego)*, na zlecenie uczelni założycielskich, ukończono w kwietniu 1999 r.
- *Koszty kształcenia w szkołach wyższych*, na zlecenie MEN, ukończono w czerwcu 1999 r.

Instytut kontynuuje prace nad kosztami kształcenia w szkołach wyższych. Wyniki ekspertyzy przekazane MEN w czerwcu 1999 r. zostały przedstawione i przedyskutowane na konferencjach: *Wyzwania Unii Europejskiej dla postaw, umiejętności i wiedzy przyszłych menedżerów* (Łódź, 4-5 czerwca 1999 r.); *Modele szkolnictwa wyższego – Models of Higher Education* – Konferencji zorganizowanej przez Prezydium Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Polski Komitet ds. UNESCO (Warszawa, 24 września 1999 r.); II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: *Systemy Finansowania Szkolnictwa Wyższego – SF'99* (Koszalin, 14-15 października 1999 r.); III krajowym sympozjum: *Komputerowe systemy wspomagania prac w nauce, przemyśle i transporcie* (Zakopane, 8-10 grudnia 1999 r.) oraz konferencji: *The Changing Mission of the University – East and West*, organizowanej przez Fundację Institute Art Liberales, Education Leadership Program of A.Christian Endavour Foundation i Uniwersytet Warszawski (Warszawa, 8 listopada 1999 r.).

- *Analiza i ocena metodologii przeprowadzenia konsultacji społecznych w narodowym projekcie Foresight. Wybór optymalnej metody konsultacji społecznych dla pilotażowego projektu Foresight w Polsce*, przygotowana dla zespołu inicjującego Narodowy Projekt Foresight powołanego przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji, przedstawione Ministerstwu w dniu 12 grudnia 2003 r.
- *Polska a Integracja Europejska w Edukacji – Propozycje i Zagrożenia*, dla Komitetu Integracji Europejskiej (finansowanie z funduszu PHARE FIESTA II). W ramach projektu wykonane zostały analizy i opracowania dotyczące polityki Unii Europejskiej, zagadnień polskiej polityki edukacyjnej oraz wpływu informatyzacji na edukację. Raport końcowy złożono w KIE 30 listopada 1998 r.

- *Project No STPA – 2001–00004 Technology Assessment in Europe; Between Method and Impact (TAMI)*, przy współpracy z European Academy for the Study of Scientific and Technological Advances Bad Neuenahr – Ahrweiler (EA), Niemcy. Zgodnie z podpisaną umową projekt, którego celem było poszukiwanie metod możliwie obiektywnej i uniwersalnej oceny efektywności przedsięwzięć naukowych i technologicznych był prowadzony przez 2 lata.

W ramach projektu TAMI zorganizowano pięć konferencji, w wyniku których przygotowano monografię *Bridges between Science, Society and Policy. Technology Assessment – Methods and Impact* oraz materiały popularyzujące wyniki projektu w środowisku parlamentarzystów. Obszerne opracowanie przygotowane w Instytucie w ramach projektu TAMI *Culturally-Based Framing Factors that Influence Technology Assessment* zostało również zamieszczone jako rozdział w tej monografii.

- *Introduction of Quality Assessment System and ECTS at Two Polish Universities*, projekt INQA realizowany w ramach programu TEMPUS przez SGGW w Warszawie i Akademię Rolniczą w Poznaniu, w którym IPWC uczestniczył w charakterze konsultanta. IPWC przedstawił na posiedzeniu w Poznaniu 30 listopada 2001 r. opinię o projektach wprowadzenia wewnętrznej oceny jakości nauczania w obu uczelniach. Prace zakończono w maju 2002 r.
- *Ekonomiczne i społeczne skutki niedostatków edukacyjnych społeczeństwa polskiego*, realizacja w porozumieniu z Fundacją Bankową im. Leopolda Kronenberga. Streszczenie rezultatów programu znajduje się w zeszycie XIX *Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce*. Prace zakończono w 2002 r.
- *Społeczno-ekonomiczne mechanizmy kształtujące decyzje o inwestycjach edukacyjnych*, grant KBN, nr umowy 1350/H02/2002/22, nr projektu 2 H02C 103 22. W ramach projektu zorganizowano ogólnopolskie seminarium „Decyzje edukacyjne” oraz opublikowano książkę *Mechanizmy kształtujące decyzje edukacyjne*. Istota projektu sprowadza się do wyodrębnienia czynników przesądzających o decyzjach dotyczących inwestycji w edukację, do sformułowania ogólnych zasad odpowiadających za kształtowanie tych decyzji oraz zaproponowania metod pozwalających na racjonalne stosowanie zasad budowania polityki edukacyjnej. W projekcie brali udział pracownicy Instytutu, a także młodzi pracownicy naukowcy. Prace były prowadzone przez 3 lata, ukończono je w 2004 r.
- *O strategii szkolnictwa wyższego. Wprowadzenie do dyskusji, wyniki analizy problematyki szkolnictwa wyższego w Polsce oraz wybranych zagadnień systemów szkolnictwa wyższego w krajach UE*, zaprezentowane na spotkaniu osób zaproszonych przez Rektora Politechniki Warszawskiej w dniu 11 marca 2003 r. W wyniku dyskusji postanowiono zająć się koncepcją strategii uczelni technicznej, koncentrując się szczególnie na Politechnice Warszawskiej. Zaproponowana została ogólna wersja strategii, a także sposoby jej uruchomienia i wprowadzenia w życie. Prace zebrano w opracowaniu *Strategia Politechniki Warszawskiej. Materiał do dyskusji*.
- *Autorsko-prawne aspekty działalności twórczej w zakresie sztuk plastycznych, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki zbiorowego zarządu prawami autorskimi*.

Praca badawcza koncentrowała się na nowych aspektach twórczości, istocie i przesłankach autorstwa, katalogu praw autorskich oraz zasadach ich ochrony. Prowadzone były badania nad wpływem postępu naukowo-technicznego na kierunki zmian w prawie do własności intelektualnej.

Opracowanie przekazane zostało Zarządowi Głównemu Związku Polskich Artystów Plastyków.

- *Uwagi do wstępnego projektu Narodowego Planu Rozwoju 2007-2013*, opracowanie do ogólnospołecznej dyskusji na temat przygotowywanego dokumentu *Narodowy Plan Rozwoju na lata 2007-2013*, przekazano w czerwcu 2005 r.
- Instytut zajmował się problematyką strategii uczelni wyższych. Przygotowane i wydane zostało opracowanie pt. *Polskie uczelnie XXI wieku (z. XXXII)*, w którym podano istotne możliwości i zagrożenia szkolnictwa wyższego w Polsce w ostatnich latach, Warszawa 2005.
- Prowadzone były badania nad wpływem postępu naukowo-technicznego na kierunki zmian w prawie do własności intelektualnej.
- Instytut realizował projekt *Warszawa jako miasto akademickie. Stan obecny i perspektywy rozwoju* dla Konferencji Rektorów Uczelni Warszawskich. Opracowanie *Warszawa Akademicka – hipotezy i uzasadnienia robocze* zostało przedstawione na spotkaniu rektorów w dniu 21 lutego 2007 r.

Oprócz tego przedstawiono następujące opinie:

- na temat koncepcji i statutu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, 1997 r.;
- o *Ustawie o szkolnictwie wyższym*, dla Zespołu ds. Nowelizacji Ustawodawstwa Dotyczącego Szkolnictwa Wyższego, 1997 r.;
- *Nauka i technika w kontekście bezpieczeństwa narodowego i rozbrojenia*, dla KBN, 1997 r.;
- dla Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowano propozycję studiów doktoranckich kształcących elitę społeczną, (2006-2007).

Zeszyty opublikowane przez Instytut

Rok 1997

- I – Ochrona własności intelektualnej
- II – Etyka zawodowa
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- IV – Akademyka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym

Rok 1998

- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- VII – Misja uczelni
- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne

Rok 1999

- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- X – Problemy etyczne techniki
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym

Rok 2000

- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2001

- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce

Rok 2002

- XX – Pamięć i działanie
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce

Rok 2003

- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych
- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym

Rok 2004

- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXIX – Decyzje edukacyjne

Rok 2005

- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego

Rok 2006

- XXXIV – Humanizm i technika
- XXXV – Rola symboli
- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym

Rok 2007

- XXXVII – Uczyć myśleć
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?

Rok 2008

- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium
- XLI – Warszawa Akademicka
- XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA
- XLIII – Prywatność – prawo czy produkt?

Skorowidz

A

Axer Jerzy 33

B

Bartnik Ewa 41
Bednarkiewicz Maciej 68
Benedyktowicz Zbigniew 109
Białas Andrzej 16, 88
Bielecki Piotr 23, 94
Biernacka Elżbieta 27
Błażejowski Jerzy 29
Błęszyński Jan 31, 102, 110
Bobrowska Elżbieta 21
Bogdanienko Jerzy 109
Bołoz Wojciech 71
Borecki Tomasz 4, 29, 88
Borejsza Jerzy W. 90
Brzozowski Michał 25, 26
Byrski Maria Krzysztof 11, 110

C

Chwirot Stanisław 18, 29
Chyła Wojciech 109
Czarczyńska Anna 26

Ć

Ćwiąkałski Zbigniew 16

D

Dietrich Barbara 3
Dietrich Marek 3, 4, 5, 6, 12, 21, 23,
26, 27, 29, 32, 36, 88, 93, 105,
106, 107
Duchowski Mirosław 11, 33, 109
Dylus Aniela 70
Dziamski Grzegorz 109

E

Eliasz Andrzej 33

F

Fiedler Krzysztof 64
Fikus Magdalena 11, 33, 88, 110
Flakiewicz Wiesław 95

G

Galwas Bogdan 30
Gasparski Wojciech 72
Gawroński Roman 21
Gąsiorowski Jerzy 17, 21
Gieysztor Aleksander 19
Goliński Jan 95
Goliński Michał 11, 109
Golnik Natalia 57
Góralczyk Paweł 69
Górski Andrzej 74
Grabińska-Łoniewska Anna 65
Grabski Maciej W. 71, 74
Grela Jerzy 48
Greszta Michał 25, 26
Grosset Ryszard 59
Grudzewski Wiesław 109
Grzegorzczak Beata 13
Grzywnowicz Barbara 21
Gwóźdź Andrzej 109

H

Hałas Andrzej 18
Hałas Elżbieta 90
Hempel Magdalena 13
Herman Andrzej 11, 109
Hetmański Marek 110
Hołówka Jacek 54, 55, 56
Hopfinger-Amsterdamska Maryla 88

J

Jagiełło Monika 13
Jamiołkowski Andrzej 17, 27, 28
Janeczko Stanisław 110
Jankowska Anna W. 12, 18, 21, 23, 26,
27, 29, 32, 36, 38, 40, 89, 100
Januszewska Małgorzata 45
Józwiak Janina 16, 18, 20, 25, 26, 33,
52
Jurga Stefan 28
Juros Helmut 85, 86

K

Kamiński Bogumił 80
Kampka Franciszek 11
Karpiński Andrzej 109
Kassenberg Andrzej 51
Kindler Janusz 64
Kluciński Włodzimierz 27
Kluszczyński Ryszard 109
Kochanowski Janusz 54, 55
Koisar Ewa 13
Konarzewski Krzysztof 33
Kosiński Robert 110
Kossut Małgorzata 84
Kostera Monika M. 109
Kostkiewiczowa Teresa 39
Koszewski Waldemar 110
Kotowska Irena E. 25, 26, 53
Kowalska Anna 25, 26
Kozmiński Andrzej 18, 20
Kraśniewski Andrzej 94, 110
Królikowski Czesław 17
Kruszewski Zbigniew 97
Krzysztofek Kazimierz 79, 110
Kurnik Włodzimierz 3, 6, 33
Kurzydłowski Krzysztof J. 33, 102
Kwiatkowski Stefan 33

L

Lepiech Józef 18
Lewandowski Janusz 63
Liwiński Jacek 24, 26
Lubacz Józef 13, 33, 76, 77, 85, 88,
109, 110

Ł

Łoziński Jerzy 109
Łukaszewicz Marta 59
Łuków Paweł 11, 110

M

Majewski Wojciech 47
Marciniak Zbigniew 41
Marody Mirosława 85, 86
Mastalerz-Wawrzyńczak Maria 39
Matwin Stanisław 81
Michalek Jan J. 25, 26
Miłek Marian 18
Minkiewicz Barbara 23, 93, 99
Mirski Witold 21
Misiak Anna 17
Mrowcewicz Krzysztof 91
Mrozek Józef 109
Mrozowski Maciej 66

N

Napiórkowski Kazimierz 91
Nęcka Edward 84
Niedzicki Wiktor 110
Nieżódka Marek 85, 86

O

Okólski Marek 52, 61
Olechowski Andrzej 78
Olecka Anna 46
Olejnik Roman Marcin 40
Oleksiuk Inga 12, 32, 65, 89, 110
Osiewski Jerzy 4, 13, 18, 21, 23, 24, 26,
27, 28, 32, 36, 89, 100, 101
Ostrowska Barbara 41
Ostrowski Marek 80

P

Paradysz Janusz 53
Pawłowski Krzysztof 18
Peczyńska Anna 13
Pelc Jerzy 33, 88
Pelczar Andrzej 16, 18
Perkowski Tomasz 61
Pęczak Mirosław 110

Piątek Stanisław 109
Pierzynowski Stefan G. 96, 97
Piotrowski Kazimierz 109
Podgórska Maria 21
Podlaski Sławomir 29
Popczyk Jan 62
Przybysz Kazimierz 18

R

Rachoń Janusz 33
Rewers Ewa 109
Rocki Marek 21
Roguski Eugeniusz W. 58
Ronduda Łukasz 109
Rottermund Andrzej 27
Rudowski Robert 31
Rybczyński Zbigniew 109

S

Sadowski Maciej 50
Samsonowicz Henryk 27
Sarnowska-Temierusz Elżbieta 88, 91
Siciński Andrzej 78, 110
Siwiński Włodzimierz 25, 26, 88, 107
Skalska-Wachal Jolanta 13
Skarżyńska Krystyna 84
Skąpski Roman 64
Skorowski Henryk 70
Socha Mieczysław W. 24, 26
Sosnowski Adam 58
Stańczyk Agnieszka 36
Strahl Danuta 21, 28
Suchorzewski Wojciech 50, 51
Sulejewicz Aleksander 91
Sułowska Agnieszka 41
Szapiro Tomasz 13, 21, 23, 26, 27, 32,
36, 39, 80, 81, 83, 85, 87, 89,
90, 93, 95, 98, 104, 109
Szczygieł Bruno 27
Szopa Tadeusz 3, 44, 46
Sztanderska Urszula 24, 26, 99

Ś

Śledziwska-Kołodziejska Katarzyna
25, 26
Średniawa Marek 109

T

Tarwacka Elżbieta 13
Tazbir Janusz 60, 84
Tokarski Marek 109
Trzeciak Monika 21
Turski Władysław M. 95
Twarowska Ewa 21

W

Walentowicz Tadeusz 109
Wapiński Roman 27
Wasilewski Jacek 66
Węclawowicz Grzegorz 36
Węgleński Piotr 27
Wieczorek Stanisław 11, 66, 110
Wieczorkowska-Nejtardt Grażyna 23
Wimberley James 18
Wincenciak Stanisław 57
Włodarczyk Wojciech 11, 109
Włosiński Władysław 88, 96
Wojciechowski Jan S. 109
Wolanin Jerzy 54, 55
Wolański Piotr 46
Woźnicki Jerzy 18, 27
Wójcik Andrzej 57, 110
Wrona Stefan 36
Wróblewski Andrzej Kajetan 103

Z

Zatoński Witold 45
Zeidler-Janiszewska Anna 109

Ż

Żebrowski Grzegorz 13
Żylicz Tomasz 63

Spis treści

Szanowni Czytelnicy	3
Przedmowa	5
O Instytucie	7
Edukacja – szkolnictwo wyższe	14
Jakość kształcenia	15
Polityka edukacyjna	16
Misja uniwersytetu	18
Koszty kształcenia	20
Studia międzyuczelniane	22
Skutki niedostatków edukacyjnych	23
Autorytet uczelni	26
System oceny i akredytacji	28
Kształcenie na odległość	30
Uczelnie XXI wieku	31
Warszawa akademicka	34
Uczyć myśleć	37
Umiejętności polskich uczniów	40
Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie	43
Zdrowie człowieka	45
Zagrożenia globalne	45
Zagrożenia powodziowe	47
Ocieplenie klimatu	50
Kryzys demograficzny	52
Wolność a bezpieczeństwo	54
Ochrona radiologiczna	56
Zarządzanie bezpieczeństwem	58
Emigracja – zagrożenie czy szansa	60

Bezpieczeństwo energetyczne	62
Bezpieczeństwo wodne	64
Obraz zagrożeń w mediach	65
Niektóre aspekty etyki	67
Ochrona własności intelektualnej	68
Etyka zawodowa	69
Problemy etyczne techniki	71
Etyka w nauce	73
Społeczeństwo informacyjne	76
Władza a obywatel	77
Prawo do prywatności	79
Przestrzeń spotkań interdyscyplinarnych	82
Pamięć i działanie	83
Humanizm i technika	87
Rola symboli	89
Suplement	93
Polska a integracja europejska	93
Uczelnie a innowacyjność gospodarki	96
Decyzje edukacyjne	98
Czasopisma naukowe	101
Posłowie	105
Wykłady IPWC (lata 1997-2009)	109
Ekspertyzy i projekty badawcze opracowane w IPWC	111
Zeszyty opublikowane przez Instytut	115
Skorowidz	117